



MACIEJ JANOWSKI

Trochę pieniędzy
odłożyliśmy i nimi
nie szastamy

Strona 12.



PREZES
ANDRZEJ WITKOWSKI

Trzeba było jak
najszybciej posprzątać
ten bałagan

Strona 2.



KRZYSZTOF KASPRZAK

Jestem już dorosłym
mężczyzną oraz
doświadczonym
żuźłowcem

Strona 8.



TYGODNIK ŻUŻLOWY



UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 12 (1270) 22 III 2015. CENA 3,20 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231 - 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

SEZON ZACZELIŚMY W TORUNIU

Strona 19.



Fot. Michał Szmyd



W punktach sprzedaży prasy w całym kraju wydanie nr 1 kwartalnika „Świat Żuźla”. W nim wszystko o tegorocznym Grand Prix

Dwanaście programów (wszystkie turnieje), sylwetki uczestników IMS, statystyki, dane organizatorów, tabela wszech czasów, tabela do wpisywania wyników poszczególnych rund, program na Challenge w Rybniku, zdjęcia zawodników.

To wydanie pozwoli na oglądanie zawodów w czasie transmisji
w NC+ czy też na stadionie. Po latach Speedway Grand Prix 2015
będzie nieocenionym źródłem informacji historycznej.



9 771231 401348



12



Któż nam zabroni marzyć...

Sezon 2015 zbliża się wielkimi krokami, a my nadal nie znamy ostatecznego składu i podziału pierwszej i drugiej ligi.

Wiadomo tylko, że w Ekstralidze wystartuje osiem drużyn z takich miast jak: Gorzów, Leszno, Tarnów, Zielona Góra, Toruń, Wrocław, Rzeszów i Grudziądz. Szczegółów niżej pewnie startu są drużyny z: Łodzi, Gniezna, Rybnika, Ostrowa, Krakowa i prawdopodobnie Bydgoszczy, jeśli uporać się tam z problemami finansowymi. Skład uzupełnią Łotysze z Daugavpils. Najniższą ligę reprezentować natomiast będą drużyny z Krosna, Piły, Rawicza i Lublina. Niestety, w porównaniu do roku poprzedniego z mapy żużlowej Polski znikają, przynajmniej na rok i oby tylko na tak krótki okres czasu, ośrodki z Częstochowy, Gdańska i Opola. Czysta matematyka wskazuje więc, że w zbliżającym się sezonie w Polsce będzie tylko 18 miast, w których będą się ścigać drużyny ligowe.

Ligowy żużel ma zagrozić w Poznaniu. Lecz teraz to temat tak samo niepewny, jak ponowne otwarcie przewodów licencyjnych dla klubów usuniętych z rozgrywek, więc pozostawmy to na razie w fazie spekulacji.

Osiemnaście drużyn ligowych, to jak na kraj, o którym się mówi, że jest żużlową potęgą wynik bardzo marny. Dla porównania w Wielkiej Brytanii, gdzie też mamy trzy szczeble rozgrywek istnieje 31 ośrodków ligowego żużla (Elite League – 8, Premier League – 13, National League – 10), natomiast w dwustopniowych szwedzkich rozgrywkach wystartuje 14 ligowych drużyn (po 7 w Elitserien i Allsvenskan). Jednak warto zwrócić uwagę, iż w Szwecji istnieją jeszcze dwie ligi umownie zwane amatorskimi (Division 1 – 10 zespołów, Elite B – 8 zespołów; obowiązują w nich czteroosobowe składy drużyn), gdzie wraz z amatorami mogą ścigać się na przykład zawodnicy licencjonowani, legitymujący się niskimi średnimi w swoich zespołach lub też najmłodszy niedoświadczony juniorzy.

W porównaniu do „najlepszej” ligi świata, czyli polskiej, rozgrywki w Anglii, czy też Szwecji są zdecydowanie bardziej rozbudowane. Warto również przy tym dodać, że także w tamtych zagranicznych ligach zdarzają się drużyny, które wycofują się z rozgrywek z powodu kłopotów finansowych, różnica jest jednak taka, że w Anglii czy Szwecji drużyny same rezygnują ze startu w lidze, jeśli ich nie stać na jazdę w niej, natomiast u nas robi się najpierw olbrzymie długi i nie płaci zawodnikom, żeby potem spektakularnie zostać wyrzuconym z ligi z wielkim hukiem i ogłosić upadłość. Ot cała polska mentalność...

Możemy mieć tylko nadzieję, że w przyszłym sezonie drużyny z Częstochowy, Gdańska i Opola powrócą na ligowe tory po jednym tylko sezonie karencji. Wielce prawdopodobne jest dołączenie do tego grona, po trochę dłuższym rozbracie z ligą, zespołu z Poznania (już pod swoim szyldem, a nie PZM). W perspektywie kilku lat ligowy żużel ma szansę także powrócić do Świętochłowic czy Warszawy, bo jego entuzjastów nie brakuje w tych miastach. Szkoda tylko, że działania naszych żużlowych władz w ostatnich latach doprowadzają tylko do upadków klubów, a nie do ich reaktywacji, bądź... i tutaj się ogromnie rozmarzyłem... do powstania ośrodka czarnego sportu w jakiejś zupełnie nowej lokalizacji.

Żużlowa mapa Polski ewidentnie wskazuje pewien podział, przyjmijmy

go umownie na Polskę wschodnią i zachodnią. Zróznicowanie to widoczne jest także na wielu innych płaszczyznach, czy to politycznej, czy też ekonomicznej. I chyba właśnie ta ostatnia wpływa najbardziej na to, że na wschód od Wisły (nie licząc ośrodków położonych nad tą rzeką) znajdują się tylko cztery miasta, w których oglądamy żużel na poziomie ligowym (Tarnów, Rzeszów, Lublin i Krosno). Patrząc na mapę Polski można zobaczyć, że są całe białe plamy jeśli chodzi o czarny sport, a regionami tymi są na pewno: Polska północno-wschodnia oraz północno-zachodnia, czy też teren i okolice województwa świętokrzyskiego. Wpływ na taki stan rzeczy, oprócz pieniędzy, mają zapewne tradycje uprawiania żużla, czy też obecność na danym terenie innych dyscyplin sportowych.

Jednak popuszczę teraz wodzę fantazji i wyobrazę jednak sobie, że na tych białych plamach mogą powstać nowe ośrodki żużlowe. Przecież żużel nie jest wcale najdroższym sportem i zapewne niektóre miasta byłoby stać na jego dofinansowanie, a i sponsorzy by się pewnie znaleźli. Porównując na przykład kilkumilionowe budżety ekstraligowych klubów do innych dyscyplin, to można powiedzieć, że są one na podobnym poziomie jak w hokeju na lodzie, siatkówce czy koszykówce. Do piłki nożnej tym dyscyplinom daleko, więc nie ma nawet sensu jakiegokolwiek ich porównywanie. A przecież kluby niższych lig żużlowych zamykają swoje budżety w kwotach poniżej miliona złotych. Największą przeszkodą byłaby zapewne infrastruktura, ale tutaj też dostrzegam zielone światło, bo przecież w ostatnich latach w polskich miastach nowe stadiony czy hale sportowe wyrastają jak grzyby po deszczu. Kamelet stadion żużlowy na kilka, góra kilkanaście tysięcy miejsc kosztowałby zapewne podobne pieniądze co budowane nowe obiekty piłkarskie. Potrzeba tylko grupy zapaleńców i hojnych sponsorów, a także władz lokalnych przychylnych temu sportowi, aby żużel rozpoczął podboje nowych miast w Polsce. Recepta chyba zbyt prosta... Niestety widzę tu jednak wielką przeszkodę.

A głównym hamulcem są według mnie obecne władze polskiego żużla. Niestety, jeśli ktoś obiektywnie popatrzy na to, co dzieje się przez ostatnie lata w czarnym sporcie nad Wisłą, to nikt rozsądny nie będzie chciał mieć tych panów za partnerów do jakiegokolwiek rozmów. Ośrodki żużlowe upadają, sponsorzy odchodzą, zawodnicy kończą kariery, a afer wciąż przybywa i to jest obraz polskiego sportu żużlowego, trochę chyba przysłonięty przez sukcesy zawodników reprezentujących nasz kraj na arenie międzynarodowej. Ale jeśli myślenie ludzi decydujących o żużlu jest takie, że nawet jak będziemy mieli cztery kluby w lidze, to i tak znajdzie się jakiś talent, który zdobędzie medal, to wielkie gratulacje dla nich za perspektywiczne myślenie. Ale dla porównania należy dodać, że działacze żużlowi nie są odosobnieni w takim myśleniu, a ogólnie działacze sportowi nastawiają się na sukcesy tu i teraz.

Może jednak kiedyś doczekamy się zawodów żużlowych w nowym mieście, które jeszcze nie gościło drużyny ligowej w tej dyscyplinie, choć rzeczywistość nie napawa optymizmem.

Pozostaje tylko marzyć, bo tego nikt nam nie może zabronić, ani nas do tego zniechęcić, nawet przez swoje najbardziej nieudolne działania!

PATRYK BŁĄŻEJOWSKI

Trzeba było ten bałagan posprzątać

Rozmowa z Andrzejem Witkowskim – prezesem Polskiego Związku Motorowego



- Będą trzy ligi i to jest absolutnie pewne - twierdzi Andrzej Witkowski. Fot. Rafał Paszek

- Wie pan ile będzie lig żużlowych w Polsce w nadchodzącym sezonie?

- Będą trzy ligi i to jest absolutnie pewne. Osiem drużyn wystąpi w Ekstralidze, a co do pierwszej i drugiej ligi, to są jeszcze pewne wątpliwości.

- Klubów, które dostały licencje jest tak mało, że część środowiska apeluje o połączenie pierwszej i drugiej ligi, tak żebyśmy nie mieli rozgrywek ulomnych.

- Ta część to mniejszość, bo my rozmawiamy z prezesami klubów i wielu nie chce połączenia. Działacze z Krosna, czy Rawicza nie chcą jeździć w pierwszej lidze, bo ich po prostu na to nie stać. Wierzę w to, że przed sezonem 2016 licencje dostaną z powrotem kluby z Częstochowy, Gdańska, Opola, do nich może dołączy Poznań, niewy-

kluczone, że również Świętochłowice i wtedy będziemy mieli trzy wartościowe ligi. Jeżeli natomiast kluby z tych miast się nie reaktywują, to będziemy myśleć o reorganizacji rozgrywek i o tym, żeby od sezonu 2016 ścigać się tylko na dwóch szczeblach rozgrywek. Teraz jednak trudno wyrokować.

- Kibiccie krytykują, że to niepoważne, że krótko przed startem sezonu nie wiadomo ile drużyn wystartuje i która w jakiej lidze.

- Trochę jestem zaskoczony oburzeniem kibiców, bo u progu sezonu 2014 oficjalnie informowałem, że ten rok będzie rokiem czyszczenia w polskim żużlu, że grzesznicy zostaną potępieni i będą musieli odpokutować. Zapowiadałem, że kluby, które są źle zarządzane, które nie potrafią spłacać swoich długów nie

Jak ostatni dzień w szkole

Inauguracja cyklu Speedway Grand Prix coraz bliżej. Pozostał niespełna miesiąc do odsłony pierwszego turnieju Grand Prix na Stadionie Narodowym. Niejeden kibic czeka z niecierpliwością na tak arcywizualne widowisko. Impreza sportowa o tak astronomicznym wymiarze, przyciągnie na trybuny kibiców przede wszystkim faktem, iż w obsadzie znajdzie się aż czterech polskich zawodników.

Takiego scenariusza jeszcze parę lat temu mało kto by się spodziewał. Po pierwsze, jeszcze niedawno Maciej Janowski był juniorem i dopiero mógł marzyć o znalezieniu się w tak elitarnym gronie. Po drugie, Jarosław Hampel i Krzysztof Kasprzak mający na swoim koncie tytuły wicemistrzów świata, mają prawo oczekiwać od siebie już tylko jednego miejsca na górę, aby poprawić swoje dotychczasowe najwyższe notowania. Po trzecie i to wisienka na torcie, ten który powie „Pozdrawiam wszystkich Polaków” po raz ostatni w Grand Prix.

Tomasz Gollob 18.04.2015 roku o godzinie 18.00 zostanie oficjalnie pożegnany z turniejem Grand Prix i to zaledwie kilka dni po swoich urodzinach. Organizatorzy już teraz informują i zapraszają wszystkich kibiców, aby zasiedli na trybunach na godzinę przed rozpoczęciem zawodów. Biorąc

pod uwagę, iż turniej obejrzy około 53 tysiące widzów, mistrz świata z roku 2010, nie mógł zgotować sobie lepszej ceremonii pożegnalnej. Dla wielu kibiców to właśnie Tomasz Gollob stał się wyznacznikiem nakłaniającym do przyjazdu na stadion. To on bardzo długo walczył o tytuł i udowodnił, że ciężką pracą da się osiągnąć najwyższe cele. Jego pożegnanie z cyklem, w którym walczył się o tytuł najlepszego żużlowca globu, to nie tylko wspaniała ceremonia, to pokoleniowy krok, którego

możemy być świadkiem. Dla kibiców to jak ostatni dzień w szkole. Z jednej strony, nie można się go doczekać, z drugiej nie chce się, aby nastąpił. To zakończenie pewnego etapu. Kibice muszą odrobić lekcję i nie zapomnieć o pojawieniu się na stadionie o godzinę wcześniej. To ostatni raz, aby gestem i słowem „chapeau bas” podziękować za wszystkie chwile sportowych uniesień zaserwowanych przez najlepszego wirtuoza emocji.

ANGELIKA NOWAK



Rok 1995 - Wrocław. Podium pierwszego Grand Prix. Od lewej: Hans Nielsen, Tomasz Gollob i Chris Louis. Fot. Jarosław Pabijan

Licencyjny zawrót głowy

Nie znamy składu lig. Nie wiemy jaki będzie terminarz. Tych niewiadomych można by przytaczać wiele. Nie dziwi zatem, że cierpliwość kibiców powoli się kończy. No bo ile można.

Jakby dotychczasowych problemów było mało, w piątek 13 marca PZM oficjalnie na swojej stronie internetowej ogłosił wygaśnięcie licencji dla drużyn z Lublina i Opola. Nie chcę w tym miejscu roztrząsać co stanie się z drugą ligą. Czy wystartuje i w jakim kształcie. Ważniejsze jest to, co dzieje się w kwestii przyznawania licencji. Po bezkompromisowym zdegradowaniu Wybrzeża i Włókniarza mówiono o końcu licencji nadzorowanych.

I słusznie. Jednak przykład drużyny ze stolicy województwa lubelskiego pokazuje, że to nie do końca zadziałało, gdyż już się mówi, że pojedzie pod nadzorem. Zaczęło się od licencji warunkowej, którą Lublin otrzymał 17 grudnia 2014 roku i miał czas do końca lutego na uregulowanie zobowiązań wobec zawodników. Nie zrobił tego, więc nie pojedzie w drugiej lidze. Niby wszystko w porządku. Tylko czy na pewno taki etap procesu licencyjnego powinien się odbywać tak krótko przed startem ligi?

Jasne, PZM nie chce nikogo przedwcześnie pozbawiać szansy na występy w rozgrywkach. To zrozumiałe. Tym bardziej, że decyzja o braku startu skutkuje frustracją kibiców i najczęściej ogólną destabilizacją klubu. W tym przypadku ważne jest jeszcze coś innego.

Liga, na każdym poziomie, nie jest przecież sama dla siebie. Mam tutaj na myśli całe zaplecze logistyczno-organizacyjne z prawami do transmisji telewizyjnych włącznie. A nie

sposób spokojnie i merytorycznie negocjować warunków z telewizją, jeśli nie wiadomo właściwie nic. To tak, jakbym chciał targować się o kilka par spodni na bazarze, ale za bardzo nie wiedziałbym czy do domu zawiozę dwie czy cztery pary. Na takim poziomie abstrakcji nie da się nadzorować ligi.

Dlatego, aby mówić o profesjonalnym podejściu do sprawy i postawieniu grubej kreski, należałoby wprowadzić restrykcyjne przepisy licencyjne. Zgadzałem się ze zdaniem Witolda Skrzydlewskiego z Orla Łódź, który mówił ostatnio o dotrzymywaniu terminów. Powinien być ustalony jeden termin na składanie potrzebnych dokumentów i ewentualne jedno odwołanie od decyzji związku. I tyle. Wieczne odwołania, dosyłanie umów i inne tego typu rzeczy nie są dobrym rozwiązaniem.

Albo PZM chce zrobić raz na zawsze porządek i przełamać klubowe lobby, albo chce, jak to często bywa w życiu, wprowadzić jakąś zmianę dla pokłasku opinii publicznej bez uszczerbku w relacjach z poszczególnymi drużynami. Decyzje podjęte w przypadku klubów z Gdańska i Częstochowy pokazały dobry kierunek władzom żużla w Polsce.

Nie może być przecież tak, że nasza liga będzie przypominała zlepek niewydolnych finansowo hybryd, które są z góry skazane na porażkę. Licencja nadzorowana nie prowadzi do niczego dobrego. Jak pokazuje doświadczenie, tylko odwieka w czasie kłopoty. Może warto w tej sytuacji pochylić się nad pomysłem połączenia pierwszej i drugiej ligi? W obecnych realiach można uznać to za ciekawe rozwiązanie. Chyba, że ktoś woli drugą ligę z trzema drużynami.

RADOSŁAW WESOŁOWSKI

dostaną licencji, i teraz dzieje się dokładnie tak jak mówiłem rok temu, dlatego nie rozumiem tych obrażonych kibiców. Wiem też, że jest dużo fanów, którzy popierają naszą politykę, którzy wiedzą, że kiedyś trzeba było ten bałagan posprzątać. Owszem, mogliśmy nie przyznawać licencji nadzorowanych, tyle, że wtedy kilka ośrodków zniknęłoby z żużlowej mapy znacznie wcześniej, próbowaliśmy im pomóc, oni swojej szansy nie wykorzystali i teraz muszą ponieść konsekwencje. Kiedyś trzeba było zdecydować, że rok 2015 będzie rokiem wielkich porządków. A do tej pory nie wiemy dokładnie ile drużyn wystartuje, bo cały czas wierzymy, że któraś może jeszcze „wygrzebie” się ze swoich problemów i jeszcze zdąży wystartować. Zwiększamy tylko dla dobra klubów.

- Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w drugiej lidze wystartują tylko cztery drużyny, jakim system w takim układzie będą rywalizować?

- O tym zdecyduje Główna Komisja

Sportu Żużlowego, natomiast chcę panu przypomnieć, że w przeszłości był już taki sezon, że mieliśmy cztery drużyny w lidze i żużel od tego nie zginął, potraktujmy sezon 2015 jako przejściowy.

- Kiedy będziemy ostatecznie wiedzieć ile drużyn wystartuje w pierwszej, a ile w drugiej lidze?

- Myślę, że do 15 marca wszystko będzie jasne, bo wtedy wykrystalizuje się sytuacja Polonii Bydgoszcz (rozmowę przeprowadzono 9.03. – dop. aut.). Wtedy powinniśmy już wiedzieć, czy klubem będzie nadal zarządzała spółka, czy jednak stowarzyszenie i w której lidze ostatecznie Bydgoszczanie wystartują. Ich sytuacja również jest dość trudna, bo mają 120 tysięcy złotych długu wobec zawodników i 150 tysięcy złotych wobec Polskiego Związku Motorowego. PZM zapłacił za Bydgoszcz właśnie 150 tysięcy złotych wpisowego za organizację Drużynowego Pucharu Świata i Grand Prix. Termin spłaty tego długu wobec nas już minął, ale nie bę-

dziemy rzucać Polonii Bydgoszcz kłód pod nogi i powinniśmy się porozumieć, ale cały czas jest problem zadłużenia wobec zawodników.

- Pomysłem na ratowanie drugiej ligi przez moment była drużyna Polskiego Związku Motorowego, która miała jeździć w Poznaniu. Ta idea jeszcze żyje?

- Nie. Ta drużyna miała być złożona z młodych zawodników, których miał prowadzić trener kadry juniorów Rafał Dobrucki. Ostatecznie wspólnie z Rafałem doszliśmy jednak do wniosku, że ci osiemnastoletni chłopcy nie gwarantują odpowiedniego poziomu i byłoby nonsensem tworzyć drużynę, która w każdym meczu przegrywałaby 30:60. Żeby jednak zagospodarować tych chłopców, będziemy dla nich robić więcej zgrupowań i turniejów, w lidze natomiast drużyny PZM nie będzie.

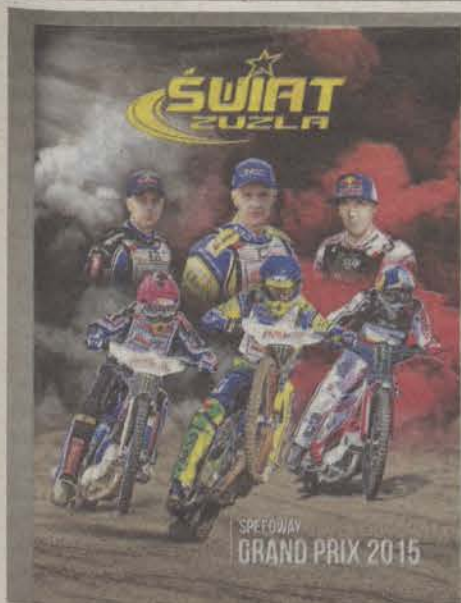
Rozmawiał:
MICHAŁ KOROŚCIEL
– dziennikarz Radia ZET
Eurosportu

Damianowi Balińskiemu

Zawodnikowi Unii Leszno
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

OJCA
Józefa Balińskiego

składają
Zarząd, Zawodnicy oraz Pracownicy
Klubu Unia Leszno



W punktach sprzedaży prasy w całym kraju wydanie nr 1 kwartalnika „Świat Żużla”. W nim wszystko o tegorocznym Grand Prix:

Dwanaście programów (wszystkie turnieje), sylwetki uczestników IMŚ, statystyki, dane organizatorów, tabela wszech czasów, tabela do wpisywania wyników poszczególnych rund, program na Challenge w Rybniku, zdjęcia zawodników.

To wydanie pozwoli na oglądanie zawodów
w czasie transmisji
w NC+ czy też na stadionie.

Po latach Speedway Grand Prix 2015
będzie nieocenionym źródłem
informacji historycznej.

Nasza propozycja

A może „liga” wykluczonych?

Rozgrywki ligowe zbliżają się wielkimi krokami, a znaków zapytania odnośnie ich kształtu przybywa. Dotyczy to głównie rywalizacji w mistrzostwach najniższej klasy rozgrywkowej. Decyzjami komisji licencyjnej Polskiego Związku Motorowego za burtą rozgrywek znalazły się już trzy kluby: Włókniarz Częstochowa, Wybrzeże Gdańsk i Kolejarz Opole. Można pokusić się o stwierdzenie, że „rozgrzewa się” także Motor Lublin. Wiele przemawia za tym, że będziemy mieli do czynienia z większą liczbą drużyn wykluczonych, aniżeli dopuszczonych do rozgrywek! Na placu boju pozostaną jedynie Kolejarz Rawicz, KSM Krosno i Victoria Piła.

Należy pamiętać, że obecne problemy są wynikiem nie do końca zrozumiałych decyzji podjętych przez Polski Związek Motorowy przed ubiegłorocznym sezonem. Do rozgrywek, wbrew regulaminowym zapisom dopuszczono zadłużone kluby. Żadne „nadzory” nie pomogły – kluby zadłużyły się jeszcze bardziej. Wówczas prezes PZM Andrzej Witkowski kontrowersyjne decyzje tłumaczył chęcią niedopuszczenia do wymazywania ośrodków z żużlowej mapy Polski. Minęło dwanaście miesięcy i postanowienia PZM są diametralnie inne. Tym razem nie ma pobłażania dla zadłużonych klubów, a kibice w kilku miastach będą musieli obejść się smakiem. Czy aby na pewno musi tak się stać?

Otóż nie! Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, by kluby wykluczone z rozgrywek stworzyły niejako alternatywne rozgrywki. Oczywiście nie chodzi tutaj absolutnie o jakiś rokosz wobec PZM, czy dokonywanie rozłamu. Mecze zgodnie z istniejącym regulaminem musiałyby być zgłaszane do centrali. Prosta matematyka wskazuje, że w tych „mistrzostwach”

uczestniczyłoby więcej drużyn. Do Włókniarza Częstochowa i Wybrzeża Gdańsk dołączył niedawno Kolejarz Opole, którego dług wynosił „zaledwie” 70 tysięcy złotych. Jeśli komisja licencyjna PZM będzie konsekwentna w swych działaniach, to do tego grona może niebawem dołączyć Motor Lublin, mający około 350 tysięcy długu, a nawet Polonia Bydgoszcz z blisko milionowym zadłużeniem. Wówczas za burtą rozgrywek ligowych znalazłoby się aż pięć klubów. Nie zapominajmy jeszcze o klubie Orzeł Łódź, który od lat rozgrywa mecze na stadionie niespełniającym licencyjnych wymogów. Zastanawiająca jest w tym przypadku wyjątkowa pobłażliwość żużlowych władz...

Włókniarz Częstochowa, Wybrzeże Gdańsk, Motor Lublin, Kolejarz Opole, Polonia Bydgoszcz – wygląda to nader obiecująco i „alternatywne” rozgrywki z udziałem tych klubów byłyby z pewnością niezwykle interesujące. Najbardziej zadowoleni będą kibice z „wykluczonych” ośrodków, dla których brak możliwości oglądania meczów jest prawdziwą tragedią. A nie zapominajmy, kto w tym wszystkim jest najważniejszy! Wspomniane kluby miałyby cały rok do wybrnięcia z tarapatów, bez potrzeby zawieszania kłódek na bramkach stadionów. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że propozycja ta dla wielu może wydać się kontrowersyjna. Warto się jednak nad nią zastanowić dla dobra sportu żużlowego w Polsce. Kluby powinny znaleźć wspólny język i stworzyć niejako ligę wykluczonych. A Główna Komisja Sportu Żużlowego winna znaleźć wyjście z patowej sytuacji i w sposób odczuwalny służyć pomocą klubom będącym w tarapatkach.

Żużel w naszym kraju winien się prężnie rozwijać, tymczasem znalazł się w poważnym impa-

sie. W tym roku odbędą się wybory do władz PZM, pozostaje liczyć, że znajdzie się nowy sztab ludzi, którzy wyprowadzą polski żużel na prostą i wprowadzą go w realia XXI wieku.

Nasza redakcja oczywiście wesprze ewentualną inicjatywę wykluczonych klubów. Czy jednak uda się im dojść do porozumienia? W każdym razie temat jest wart zastanowienia. Projekt ten zadowolony kibiców, a ponadto uchroni przed bezrobociem sporą grupę zawodników. A to także należy brać pod uwagę!

Paradoksalnie też utworzenie „alternatywnej ligi” mogłoby wzbudzić szersze zainteresowanie ze strony mediów. Byłaby to wszak absolutna nowość w polskim sporcie. Co prawda nie do końca chyba chodzi o zainteresowanie przy tego rodzaju wydarzeniach, ale trudno wręcz przecenić każdy powód do wzburzenia większego zainteresowania mediów sportem żużlowym, bo z tym ostatnio także nie jest najlepiej...

Byłaby to naprawdę ostatnia szansa na ratowanie żużla w zadłużonych ośrodkach. Przeobrażenia organizacyjne, racjonalne dysponowanie funduszami mogłoby uzdrowić sytuację. Przecież kluby, które nie uczestniczą w żadnych rozgrywkach, a nad ich torami zalega głucha cisza, nie mogą liczyć na jakiegokolwiek zainteresowanie ze strony potencjalnych sponsorów.

Warto też pomyśleć o szkoleniach w zakresie sportowego marketingu działaczy żużlowych klubów. Nowe czasy stawiają przed nami nowe wyzwania, którym można sprostać jedynie dysponując najnowszą fachową wiedzą. W tej kwestii niezbędna jest naprawdę fachowa wiedza, dotychczasowe schematy działania nie zawsze się sprawdzają.

JERZY KRAŚNICKI

Andrzej Szymański chce stanąć na nogi!

Przez ponad miesiąc można było brać udział w aukcjach, z których cały dochód został przeznaczony na pomoc w rehabilitacji Andrzeja Szymańskiego – byłego zawodnika Unii Leszno oraz Falubazu Zielona Góra. Łącznie udało się zbierać blisko 1100 zł. Największym zainteresowaniem cieszyły się plastrony z ubiegłorocznego cyklu turniejów Nice Cup.

- Od 14 lat moje życie nie zmieniło się - nie chodzę. Ale każdego dnia wykonuję ćwiczenia, które utrzymują mnie w dobrej formie, dzięki czemu mięśnie nóg mam dobrze wytrenowane. W miarę możliwości finansowych raz w roku pomagają mi wykwalifikowani rehabilitanci, bo na tyle jedynie mnie stać – mówi Andrzej Szymański.

Jak podkreśla były zawodnik, często spotyka się z wyrazami pomocy ze strony środowiska sportowego. Zimowe aukcje przeprowadzone przez Warszawskie Towarzystwo Speedwaya cieszyły się sporym zainteresowaniem. Kibice mieli możliwość licytacji, poza wspomnianymi plastronami, koszulek reprezentacji Polski, kalendarzy na rok 2015 z Nice Girls czy książek żużlowych.

- Zebrane środki finansowe pomogą w utrzymaniu mojego ciała w dobrej kondycji poprzez masaż, basen, fizykoterapię i pracę z rehabilitantem – wskazuje przeznaczenie środków Andrzej Szymański.

Wypadek, który przerwał karierę zawodnika, miał miejsce na torze w Rybniku. Jak wspomina, z dnia wypadku pamięta jedynie podróż do Rybnika oraz wymianę silnika w motocyklu. W jego pamięci pozostało też późniejsze wydarzenie miesiąc po wypadku, kiedy był transportowany do szpitala w Lesznie.

- Moim marzeniem jest, aby medycyna rozwinęła się na tyle, abym mógł chodzić – kończy Andrzej Szymański.

Warszawskie Towarzystwo Speedwaya

**SPEEDWAY
BEST PAIRS**

Mistrzostwa Europy Par Toruń - 28 marca 2015

**SPEEDWAY
BEST PAIRS**

To będzie wielkie święto sportu żużlowego

W nadchodzącym sezonie kibice ponownie będą mieli okazję ekscytować się rywalizacją żużlowych par narodowych. Po sukcesie ubiegłorocznej edycji, firma One Sport – organizator zawodów, postanowiła pozostać w sprawdzonej formule trzech turniejów. Pierwszy odbędzie się 28 marca 2015 w Toruniu.

Zeszlono cykl Speedway Best Pairs Cup okazał się sukcesem. Widać, że kibice tęsknili za parowym ściganiem, a taki cykl imprez obudził sentymenty i wspomnienia wśród wielu z nich. Nowy sezon 2015 rozpoczniemy podobnie jak w ubiegłym roku, od inauguracji na toruńskiej Motoarenie 28 marca. Speedway Best Pairs Cup będzie otwierał międzynarodowy kalendarz wielkiego ścigania w sezonie 2015 – zapowiada Karol Lejman, One Sport.

Względem poprzednich lat doszło do dwóch istotnych zmian – pierwsza z nich dotyczy punktacji biegu. Ponownie będzie stosowana tradycyjna punktacja biegowa w formacie 3-2-1-0. Druga zmiana dotyczy uczestników – startujących reprezentacji.

W tym roku mamy sześciu stałych uczestników – są to drużyny Australii, Danii, Polski, Rosji, Szwecji oraz nową reprezentację: USA, rzecz jasna z Gregiem Hancockiem na czele. Na każdą z rund przyznamy także jedną dziką kartę. Do Torunia zaproszenie otrzyma drużyna Łotwy, w Guestrów drużyna Niemiec, a kwestia ostatniego uczestnika turnieju w Esbjergu wyjaśni się w późniejszym terminie – powiedział Jan Konikiewicz.

Jako pierwsi, swój skład ogłosili Łotysze. W zeszłym roku zamknęli stawkę Speedway Best Pairs Cup, choć ani razu nie zajęli ostatniego miejsca w poszczególnych rundach. Na inaugurację cyklu, Andriejs Lebedevs, Kļasts Puodžuks oraz Maksims Bogdanovs wystartują w Toruniu z dziką kartą. Następcy braci Władimira i Iwana Rybnikowa będą chcieli zaskoczyć faworytów. – Jedziemy w pierwszej rundzie w Polsce i jeśli dobrze się tam zaprezentujemy, to chyba pojedziemy też w Esbjerg. Na pewno damy z siebie wszystko! – powiedział Andriejs Lebedevs.

Rosjanie zaś wystartują w nieco innym składzie niż przed rokiem. Obecnego mistrza Europy, Emila Sajfutdinowa wspierać będą Grigorij i Artem Łaguta. – Zawsze walczyliśmy o zwycięstwo. Jeździ się po to, aby wygrać. Wróci do naszej ekipy Grigorij Łaguta, więc myślę, że będziemy z powodzeniem walczyć o pierwsze miejsca – mówi indywidualny mistrz Europy 2014, Emil Sajfutdinow.

Ważne też będą treningi przed sezonem, kiedy w ogóle będą możliwe ze względu na pogodę. Pewnie ci, którzy pojeżdżą najwięcej przed sezonem, będą się czuli trochę pewniej, ale trudno powiedzieć, kto będzie najlepszy. Poza tym jeżdżą tam bardzo dobrzy zawodnicy, zawsze przychodzi też dużo kibiców, a z działaczami szybko doszliśmy do porozumienia i podpisaliśmy kontrakt. Bardzo się cieszę, że będę jeździł w Toruniu – dodaje Grigorij Łaguta.

Duńczycy chcą odebrać puchar Speedway Best Pairs Australijczykom, wytaczają najcięższe działa! Trzykrotny mistrz świata, Nicki Pedersen i powracający po kontuzji

Niels Kristian Iversen znów pojedą w jednej parze! – Wszyscy sportowcy mają ten sam cel – chcą wygrać! Jeśli będziemy mieli odrobinę więcej szczęścia, a nasza forma sportowa będzie na wysokim poziomie, to wydaje mi się, że jesteśmy w stanie wygrać puchar Speedway Best Pairs – mówi Nicki Pedersen. Pewniakiem w ekipie Danii jest również Niels Kristian Iversen, który dzięki eksplozji formy, od kilku sezonów zdobywa cenne punkty dla swojego kraju. Miniony sezon zakończył jednak przedwcześnie, dlatego zawody na Motoarenie będą pierwszymi oficjalnymi zawodami, w których wystartuje po wyleczeniu urazu.

Z nowymi nadziejami i nowym menedżerem do walki o złoty medal Speedway Best Pairs Cup przystępują Szwedzi, którzy w ubiegłym roku zajęli dopiero piąte miejsce. W ekipie „Trzech Koron” wystartuje Andreas Jonsson, Thomas H. Jonasson, a rezerwowym w trakcie turnieju na Motoarenie będzie Antonio Lindbaeck.

– Jeśli chodzi o 2014 rok, nie były to dla nas najlepsze turnieje i rzeczywiście jesteśmy trochę rozczarowani, bo nie takiego wyniku oczekiwaliśmy, ale musimy też pamiętać, że byli tam najlepsi zawodnicy na świecie, najlepsze pary na świecie i turnieje były naprawdę ciężkie. To nie jest takie proste. Jeśli nie masz dobrego dnia, po prostu nie jesteś na szczycie i my właśnie nie byliśmy. Mam nadzieję, że uda nam się zająć lepszą pozycję w tym roku – powiedział lider zespołu, Andreas Jonsson.

Greg Hancock i Gino Manzares, to piąta para, która wystartuje na toruńskiej Motoarenie w trakcie inauguracyjnych zawodów z cyklu Speedway Best Pairs Cup. Amerykanie wracają do walki o puchar po roku przerwy. Ostatnie „złoto” dla Ameryki przypadło w 1992 roku w Lonigo. Duet Sam Ermolenko – Ronnie Correy miał z powodzeniem walczyć o medal, ale bez pomocy rezerwowego mogłoby to się im nie udać. Prawdziwym „jasem w rękawie” okazał się Greg Hancock, który zastąpił swojego rodaka i został bohaterem turnieju. Kiedy po fazie zasadniczej USA i Anglia miały po 23 punkty, o zwycięstwie decydował wyścig dodatkowy. W tym zmierzył się z Garym Havelockiem i dojechał do mety jako pierwszy, zapewniając tym samym triumf Ameryce!

Prawie do samego końca wszystkich w szachu trzymali Polacy. W ekipie gospodarzy wystąpi obecny wicemistrz świata, Krzysztof Kasprzak, były wicemistrz świata, Jarosław Hampel oraz indywidualny mistrz świata juniorów, Piotr Pawlicki.

Polacy długo czekali z ogłoszeniem swojego zestawienia na zawody. Warto dodać, że Krzysztof Kasprzak i Jarosław Hampel, wystartują we wszystkich trzech turniejach cyklu Speedway Best Pairs Cup.

– Jest mi bardzo miło, że zostałem zaproszony do udziału w tych zawodach. Oczywiście będę chciał walczyć dla Polski o jak najlepszy wynik. Dziś już wiemy, że wystartujemy w najmocniejszym składzie i mogę zapewnić, że zrobimy wszystko by odebrać Australijczykom puchar Speedway Best Pairs Cup – powiedział Krzysztof Kasprzak.

Żużlowe gwiazdy zabłysną w Toruniu!

Inauguracja cyklu Speedway Best Pairs Cup w Toruniu to już tradycja. To właśnie w grodzie Kopernika w 2013 po dwudziestu latach powrócono do ścigania par. Największe gwiazdy światowego speedwaya przyjadą do Torunia, aby 28 marca wystartować w pierwszych oficjalnych zawodach w sezonie 2015!

Pozналиśmy już skład sześciu z siedmiu drużyn, które wystartują w Toruniu. Wszystko wskazuje na to, że każda z drużyn pojawi się w grodzie Kopernika w najsilniejszym możliwym składzie. Wielu ekspertów żużla twierdzi, że SBPC może być najlepiej obsadzonym turniejem na świecie w 2015 roku.

Przed rokiem na Motoarenie triumfowali Australijczycy, którzy później zdobyli puchar Speedway Best Pairs. Walka o złoto trwała jednak do ostatnich zawodów i pokonani wówczas Duń-

czy zrobić wszystko, by tym razem odebrać „Kangurom” mistrzostwo. Z pewnością o coś więcej niż trzecie miejsce będą chcieli powalczyć Polacy, którzy pod wodzą Marka Cieślaka mają już za sobą kilka obozów przygotowawczych.

W porównaniu z poprzednimi latami, w 2015 roku zmienia się formuła zawodów. Pierwszy zawodnik na mecie otrzyma 3 punkty, drugi – 2, trzeci – 1, a ostatni – 0. Punktacja za poszczególne turnieje pozostaje niezmieniona. I miejsce – 10 pkt, II – 8, III – 6, etc. Zwycięzcą Pucharu zostanie para, która w trzech turniejach uzyska największą ilość punktów. Pula nagród w SBPC wynosi 900 tys. złotych.

Firma One Sport, organizator cyklu Speedway Best Pairs Cup, przygotowała bardzo atrakcyjne ceny wejściówek na trzy turnieje, w których o miano najlepszej żużlowej pary świata powal-

czy sześć reprezentacji, a siódma otrzyma dziką kartę na poszczególne zawody.

Poczuj niezapomniane emocje, zobacz jak Grigorij Łaguta pod bandą objeżdża rywali, poczuć walkę na łokcie, jaką na śtarcie będzie toczył trzykrotny mistrz świata, Nicki Pedersen. Wspieraj Polaków w walce o jak najlepszy wynik. Nie może Cię zabraknąć 28 marca na toruńskiej Motoarenie!

Rywalizacja najlepszych żużlowych par z siedmiu krajów to już tradycja, jeśli chodzi o Toruń. Pierwsze zawody odbyły się w 2013 roku i były tylko wstępem do rozbudowanej, trzy turniejowej formuły, jaką kibice mieli okazję oglądać w zeszłym sezonie. I runda SBPC 2015, podobnie jak przed rokiem, odbędzie się 28. marca. Będzie to oficjalna inauguracja rozgrywek żużlowych w kalendarzu międzynarodowym.

Emil Sajfutdinow: Na Motoarenie czuję się świetnie

Reprezentacja Rosji wystartuje na inaugurację Speedway Best Pairs Cup w Toruniu w najmocniejszym składzie. Czy Emil Sajfutdinow, wspierany przez braci Łagutów, powtórzy świetny wynik z 2013 roku i wprowadzi Rosję do finału zawodów na MotoArenie?

– Jak wspominasz zeszłoroczne zmagania Speedway Best Pairs Cup?

– Prawdę mówiąc, to nie ma za bardzo czego wspominać. Delikatnie mówiąc nie mogliśmy złapać rytmu w tych zawodach, do tego jechaliśmy troszeczkę osłabieni, bo nie było Grigorija Łaguty. Ja dopiero co wyleczyłem kontuzję barku, dlatego szybko wymazałem te zawody z pamięci. Druga runda w Landshut nauczyła mnie paru rzeczy, ale te doświadczenia chciałbym zachować dla siebie.

– Wszyscy pamiętamy o rzadko zdarzającej się sytuacji, kiedy to wykluczono ciebie i Artema Łagutę ze względu na nieodpowiednie kolory kasków?

– Było międo, nie ma co wracać do tamtej wpadki. Popelniliśmy błąd i z pewnością drugi raz go nie powtórzymy. Szkoda, że przydarzył się wtedy, bo straciliśmy szansę na walkę o finał.

– W kolejnej rundzie w Landshut przeżyliście szok – ostatnie miejsce chłuby nie przynosi?

– Faktycznie, to nie była dla nas dobra runda. Przez całe zawody wszyscy się męczaliśmy. W pewnym momencie tro-

chę się pogubiłem, choć ostatnie dwa wyścigi wyglądały zdecydowanie lepiej. Właśnie dlatego po zawodach w Niemczech doszedłem do wniosku, że potrzebne są małe zmiany, które jak pokazał czas, okazały się skuteczne.

– Ostatecznie zajęliście miejsce za czołówką. W tym sezonie powalczyście o podium?

– Zawsze walczyliśmy o zwycięstwo. Jeździ się po to, aby wygrać. Wróci do naszej ekipy Grigorij Łaguta, więc myślę, że będziemy z powodzeniem walczyć o pierwsze miejsca.

– Miałeś okazję przez rok startować w Toruniu. Jak się czujesz na Motoarenie?

– Zawsze się tam świetnie czuję. Motoarena to super stadion, tor do walki. Za każdym razem można obierać inne ścieżki, które są tak samo szybkie. To daje dużą radość z jazdy. Atmosfera na stadionie też jest wyjątkowa. Bardzo miło wspominam swoje starty w Toruniu. Wszystko na bardzo duży plus.

– Czy od zeszłego roku coś zmieniło się w postrzeganiu żużla w Rosji?

– Niestety, nie! Jest jeszcze gorzej niż było, ale nie chciałbym wdawać się w szczegóły. To z pewnością jedna z tych spraw, która bardzo mnie boli...

– Z kim najlepiej jeździ ci się w parze? Z Grigorijem czy Artemem Łagutą?

– Z jednym i drugim jeździ mi się bardzo dobrze. Każdy z nich preferuje inny

styl jazdy, ale potrafimy się dogadać na torze. To jest przecież najważniejsze, aby pomagać sobie zwłaszcza w takich zawodach jak Speedway Best Pairs Cup, gdzie nie liczy się dojeżdżanie do mety na pierwszym miejscu, tylko współpraca z kolegą z reprezentacji. To oddaje niesamowity klimat tej imprezy. Oboje z kim będę startował w parze, postaram się zrobić wszystko, by reprezentacja Rosji wygrała.

– Tytuł mistrza Europy zobowiązuje do jeszcze intensywniejszych treningów przed sezonem?

– To nie jest tak, że zobowiązuje mnie to, aby komuś coś udowodnić. Ja wszystko robię wraz z moim teamem dla siebie, dla nikogo więcej i sam wiem, co mi potrzeba, aby być w dobrej formie. W zeszłym roku to się sprawdziło, mam nadzieję, że w tym sezonie będzie podobnie.

– Jak zachęciłbyś kibiców do przyjazdu na Motoarenę 28 marca?

– Super tor i stadion, pierwsza duża impreza światowa w sezonie, super zawodnicy a więc na kibiców czeka sporo emocji! Walka reprezentacji, par jest zawsze ekscytująca, bo można zobaczyć dużo większą współpracę na torze, niż czasami w rozgrywkach ligowych. Tutaj nie liczy się wynik indywidualny, ale w parze. Myślę, że to wystarczająca zachęta!

– Dziękuję za rozmowę.

– Dziękuję i pozdrawiam wszystkich kibiców. Do zobaczenia w Toruniu!

ATRAKCYJNE CENY

Organizatorzy cyklu Speedway Best Pairs Cup przygotowali bardzo atrakcyjne ceny biletów na zawody, które inaugurują międzynarodowe rozgrywki na żużlu w sezonie 2015. Najtańsze wejściówki można nabyć już od 15 złotych! Bilety dostępne są między innymi za pośrednictwem serwisu eventim.pl.

28 marca 2015 roku - Motoarena Toruń: www.eventim.pl:

strefa niebieska: bilet normalny - 40 zł, bilet ulgowy - 25 zł; strefa zielona: bilet normalny - 30 zł, bilet ulgowy - 15 zł; strefa czerwona: bilet normalny - 150 zł, bilet VIP - 650 zł.

Bilety można nabyć również w punktach sprzedaży Eventim w całej Polsce (m.in. salony Empik, Media Markt, Saturn).

Materiały na stronie przygotował: RADOSŁAW ZIELIŃSKI

INAUGURACJA SEZONU 2015, W KTÓREJ ZMIERZĄ SIĘ NAJLEPSZE ŻUŻLOWE PARY ŚWIATA!

SPEEDWAY BEST PAIRS



28 MARCA 2015
MOTOARENA TORUŃ
GODZ. 18:30



BILETY: eventim.pl

ORAZ PUNKTY SPRZEDAŻY
EMPIK, MEDIA MARKT, MEDIA EXPERT

INFORMACJE: SPEEDWAYPAIRS.COM

ORGANIZATORZY

SPONSORZY

PATRONAT MEDIALNY



MIASTO
TORUŃ



Nie ciągnąć tyłkiem po ziemi!

Rozmowa z Piotrem Więckowskim – prezesem KM Cross Lublin

- Może przybliżysz Czytelnikom w zarysie historię KM Cross oraz jego najważniejsze osiągnięcia.

- Klub istnieje niespełna dwadzieścia lat, właśnie w tym sezonie obchodzić będziemy jubileusz dwudziestolecia startów. Pierwszy raz zawodnicy KM Cross na torach motocrossowych pojawili się w roku 1996. Z czasem zaczęliśmy startować w innych dyscyplinach motocyklowych, takich jak rajdy enduro, wyścigi cross-country. W roku 2000 za naszej inicjatywy reprezentanci Polski po raz pierwszy wzięli udział w rajdzie Paryż – Dakar. Obecnie w każdej edycji startuje kilku polskich kierowców, ale dumni jesteśmy, że polska przygoda z Dakarem zaczęła się właśnie w Lublinie. Wtedy, jeszcze na afrykańskich bezdrożach, wystartował Darek Piątek oraz ja. W ostatniej edycji udział w imprezie wziął jego syn Jakub.

Z czasem oferta KM Cross stała się coraz bardziej rozbudowana, systematycznie przybywało zawodników. Od roku 2003 postawiliśmy na szkolenie młodych adeptów sportów motorowych. Reprezentanci naszego klubu zdobywali wiele tytułów mistrza Polski – w różnych dziedzinach sportów motocyklowych i w różnych kategoriach wiekowych. Uczestniczyliśmy też w imprezach najwyższej rangi z mistrzostwami świata włącznie. W roku minionym zawodnik KM Cross wywalczył tytuł młodzieżowego mistrza świata w rajdach pustynnych. Mam tu na myśli wspomnianego już Kubę Piątka. Wypada też wspomnieć, że aż siedmiokrotnie zdobywaliśmy klubowe mistrzostwo Polski w motocrossie – zarówno w klasie senior, jak i junior. Sukcesy odnosili też nasi zawodnicy w rajdach enduro i cross-country. Bez cienia przesady można pokusić się o stwierdzenie, że na przestrzeni dwóch ostatnich dekad zaliczamy się do wiodących klubów w sportach motocyklowych w Polsce.

- Swoją przygodę ze sportowymi jednośladami zaczynałeś na żużlowym torze.

- W roku 1986 razem z Robertem Juchą pomyślnie przeszliśmy przez egzamin na licencję żużlową. W tamtych latach nasza drużyna młodzieżowa Motoru była dosyć mocna. Startowali w niej także Darek Śledź, Piotrek Włodarczyk, Jurek Mordel, Marek Iwaniec. Potwierdzeniem tego był awans do finału młodzieżowych drużynowych mistrzostw Polski w Gorzowie w sezonie 1987. Miałem okazję stanąć przed taśmą obok takich asów jak Ryszard Dołomiszewicz, Piotr Świst, czy Piotr Glucklich. Po dwóch sezonach spędzonych w Motorze i kilku „fikolkach” na torze odszedłem ze sportu. Jednak już po około pół roku zacząłem starty w motocrossie w barwach Automobilklubu Lubelskiego.

- Co legło u podstaw cokolwiek zaskakującej decyzji o utworzeniu przez KM Cross Lublin

szkółki żużlowej?

- Od dawna podejmowaliśmy różnego rodzaju wyzwania, zdobywaliśmy tytuły mistrzostw kraju, organizowaliśmy imprezy wysokiej rangi, jak na przykład eliminacje mistrzostw Europy w 2005 roku w rajdach enduro, kiedy to połowa trasy przebiegała przez Lublin, a baza imprezy była usytuowana u stóp lubelskiego zamku. Jako działacze czujemy się spełnieni i poszukiwaliśmy nowego wyzwania, które dostarczyłoby napędu do dalszej intensywnej pracy. Wszyscy jesteśmy w stu pro-



- Bardzo zależy nam na odbudowie sportu żużlowego w Lublinie - twierdzi Piotr Więckowski.

Fot. autor tekstu

centach społecznikami. Na etapie w klubie zatrudniony jest jedynie Kamil Walczak, który pełni funkcję kierownika biura oraz trenera. Chcemy stawiać sobie nowe cele, z których można by czerpać satysfakcję. Bardzo zależy nam na odbudowie sportu żużlowego w Lublinie. Dyscyplina ta ma w Kozim Grodzie bogatą i długą tradycję, dlatego warto dołożyć starań, by odbudować jego świetność.

- Trzeba przyznać, że plany macie dosyć ambitne. Mówi się o wyszkoleniu w tym roku około dziesięciu adeptów sportu żużlowego. W tym wypadku można mówić o prawdziwej rewolucji. Na przestrzeni wielu ostatnich sezonów w Lublinie szkolenie praktycznie nie istniało.

- Faktycznie dosyć wysoko postawiliśmy sobie poprzeczkę. Kiedyś słyszałem ciekawe powiedzenie, że jeśli poprzeczka jest zbyt nisko zawieszona, to może się okazać, że ciągniemy tyłkiem po ziemi. Zawsze stawialiśmy przed sobą ambitne

cele i zazwyczaj udawało się je pomyślnie realizować. Mam nadzieję, że tak będzie i tym razem.

- Jak będzie funkcjonowała szkoła żużlowa? Kto będzie pełnił funkcję trenera?

- KM Cross ma teraz trzech świeżo upieczonych instruktorów uprawnionych do szkolenia młodych zawodników – oprócz mnie są to Robert Jucha oraz Kamil Walczak. Ten ostatni co prawda nie ma doświadczeń na torze żużlowym, ale w swej bogatej kolekcji trofeów ma siedem tytułów mistrza kraju w sportach motocyklowych i od wielu lat prowadzi z powodzeniem szkołę motocrossową. Ma naprawdę spore doświadczenie w pracy z młodzieżą, a przede wszystkim potrafi pozyskiwać nowych adeptów do wyścigów. Dlatego niejako pierwsze próby, zapoznania się młodych chłopców z motocyklem powierzyliśmy Kamilowi. W tym celu rozpoczęliśmy już budowę motocykli żużlowych z wmontowanymi silnikami stosowanymi w motocrossie. Takie rozwiązanie pozwala, by motocykl pracował bez koniecznych przerw na chłodzenie przez około dwie godziny. Następnie adepci będą trafiać już pod opiekę Roberta Juchy, który zajmie się już typowo żużlowym szlifem. Sympatykom żużla sylwetki Roberta chyba nie trzeba bliżej przedstawiać.

- A jak układa się współpraca z KMŻ Motor Lublin?

- Bardzo dobrze. Nasza inicjatywa spotkała się z ciepłym przyjęciem ze strony działaczy klubu żużlowego. Myślę, że pomożemy zdjąć brzemię szkolenia z klubu Motor, który będzie mógł skoncentrować się na osiągnięciu jak najlepszego wyniku w rozgrywkach ligowych i powrocie do mistrzostw I ligi. Jako najważniejsze zadanie teraz stawiamy sobie jak najszybszą selekcję i wyluskanie adeptów, którzy będą rokować nadzieję na przyszłość. Następnie będziemy chcieli doprowadzić ich do egzaminu na licencję „Ż”.

- Czy możecie liczyć na pomoc ze strony władz miasta?

- Przystępujemy już do przetargu w celu pozyskania środków na prowadzenie szkoły żużlowej. Liczymy na sporą pomoc ze strony Ratusza, bardzo wspiera nas prezydent miasta Krzysztof Żuk. Mamy jeszcze pewne problemy, by w sposób optymalny wykorzystać obiekt przy Alejach Zygmunta dla potrzeb szkoły żużlowej. Muszę przyznać, że spotykam się z niezrozumieniem niektórych urzędników, którzy nie do końca mają pojęcie o specyfice tego sportu. Jestem jednak dobrej myśli i przy wsparciu prezydenta miasta zdołamy stworzyć wreszcie w Lublinie szkołę żużlową z prawdziwego zdarzenia.

Rozmawiał:
JERZY KRAŚNICKI

Licencjo: „Pojawiasz

Mrocza

Działacze Wybrzeża mieli podpisać porozumienie z wszystkimi krajowymi zawodnikami, by wznowić proces licencyjny. W środę podpisał ugodę z Arturem Mroczką, ale jak się okazuje, to za mało. Niezbędne jest dogadanie się z Duńczykiem Leonem Madsenem.

Po ugodach z Robertem Miśkowiakiem i Dawidem Stachyrą, pozostało uzyskanie podpisu Artura Mroczki. Rozmowy z zawodnikiem prowadzono do poniedziałku (9.03). - Co do kwoty byliśmy dogadani – powiedział Tadeusz Zdunek. Dogrywane były jedynie szczegóły porozumienia. Ugoda mogłaby być podpisana już dzień wcześniej, ale niestety przelew puszczony po południu choć jako SORBNET trafił na konto Artura dopiero następnego dnia. I dlatego dopiero w środę Mariusz Kędzielski odebrał podpisaną przez zawodnika ugodę – wyjaśnił Tadeusz Zdunek.

Porozumienie z Mroczką, jeszcze kilka dni temu wydawało się ostatnim elementem do wznowienia procesu licencyjnego. Teraz okazuje się, że trzeba uregulować jeszcze roszczenia Duńczyka Leona Madsena.

- Rozmawiamy z Madsenem i nasza propozycja niewiele różni się od zadłużenia. Klub jest winny zawodnikowi 98 tysięcy złotych. Proponowaliśmy mu 60 tysięcy, dzisiaj (rozmowa została przeprowadzona w czwartek 12.03 - dop. aut.) dostał ofertę nawet na 70 tysięcy. To procentowo nawet więcej, aniżeli proponowaliśmy krajowym zawodnikom – powiedział Tadeusz Zdunek.

Zawodnik twierdzi, że klub winien większą kwotę i nie zgadza się na 100 tysięcy kary,

Kilka dni przed sezonem

Otrzymujemy wiele sygnałów telefonicznych i e-maili z pytaniem, kiedy w sprzedaży będzie kwartalnik „Świat Żużla” nr 2. Wydanie to będzie zawierało materiały dotyczące tegorocznego sezonu w Polsce i na świecie.

Wydawca stara się, aby ten numer był w sprzedaży kilka dni przed inauguracją rozgrywek. Niestety, nie można wcześniej, bowiem wszystko zależy od decyzji GKSŻ w sprawie liczby drużyn i terminarza rozgrywek.



Żużlowy ping-pong

Południowo-amerykańska telenowela pod tytułem „licencje” wydaje się dobiegać końca.

Nie zagłębiając się w to, po czyjej stronie leży większa wina, bo jak wiadomo jest ona zawsze po obu stronach, należy przywrócić się faktom. A świadczą one o tym, że cała ta sytuacja ma związek z fatalnymi przepisami tworzonymi przez działaczy polskiego żużla. Bo niestety cała sprawa zadłużenia klubów i braku spłaty zawodników działa się w majestacie obowiązującego w Związku prawa! Ale mleko się rozlało i trzeba znaleźć rozwiązanie tej sytuacji. Dziwi mnie tylko jedna sprawa, a wręcz nie mogę pojąć, dlaczego jeszcze nie zlikwidowano, albo nie zmieniono przepisów, które po raz kolejny doprowadzają do tak absurdalnych sytuacji?

Według mnie nie można pociągać do odpowiedzialności nowych podmiotów za błędy popełnione przez poprzednie kluby, tylko dlatego, że startować mają na tym samym stadionie. To tak jakby

przedsiębiorca (a chyba nikt nie ma wątpliwości, że kluby takimi są) musiał spłacać długi poprzednika, tylko dlatego, że na przykład prowadzi działalność w tym samym lokalu. Paradoks, ale w żużlu ich nie brakuje. Oczywiście nie mam wątpliwości, że gdy owe przepisy były tworzone, autorzy mieli jak najlepsze intencje, ale niestety czas pokazał, że nie spełniają one swoich funkcji i trzeba je jak najszybciej zmienić. A odpowiedzialność powinna być personalna, bo ktoś firmował te virtualne kontrakty swoim nazwiskiem. Niestety, dodać trzeba, że te patologiczne sytuacje działają się przy bierności żużlowego związku i jego działaczy, a nawet wielokrotnie słyszeliśmy publicznie zapewnienia z ich ust, że wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Przedstawię kilka pomysłów na zapobieganie podobnych sytuacji w przyszłości. Przede wszystkim musi nastąpić zmiana przepisów licencyjnych związanych ze startami drużyn z miast, w których poprzednicy narobili długów.

Nie można karać kogoś za cudze błędy! Sprawa numer dwa to bezpłatna pomoc prawnicza dla zawodników oszukanych przez kluby, aby mogli dochodzić swoich praw w sądzie, a dla nieuczciwych prezesów klubów dożywotni(!) zakaz pełnienia funkcji w środowisku żużlowym. Trzeci postulat to na przykład trzymiesięczne okresy podcasz sezonu, w trakcie których związek sprawdza, czy kluby płać zawodnikom wynagrodzenia. A jeśli przykładowo zadłużenie wynosiłoby wobec jakiegoś zawodnika więcej niż 50 procent tego co klub mu zagwarantował, taki podmiot ze skutkiem natychmiastowym powinien być zawieszony do czasu uregulowania zadłużenia. Oczywiście wartość procentowa jest do ustalenia. Swoją drogą dziwi mnie fakt, że działacze związkowi potrafią ze skutkiem natychmiastowym zawiesić jakiś klub za nie zapłacenie kilku tysięcy złotych kary, a nie potrafią wyegzekwować podobnego działania wobec klubu, który zalega pieniądze zawod-

nikom, a nie związkowi...

Warto także zastanowić się, czy nie utworzyć czegoś w rodzaju funduszu gwarancyjnego dla zawodników. Kluby na przykład na koniec każdego kwartału w roku musiałby wpłacić jakąś część swojego budżetu na konto utworzone w związku, a w razie zaległości zawodnicy mogliby otrzymywać należne im pieniądze właśnie z tego funduszu. I celowo piszę tutaj nie o jednym wpłacie przed sezonem, a np. o czterech w roku, bo jak wiadomo pieniądze od sponsorów wpływają tranżami, a kluby zarabiają także na bieżąco na meczach i innych imprezach żużlowych organizowanych w danych ośrodkach.

I ostatnia, najważniejsza chyba kwestia w tym temacie. Zanim cokolwiek zmienicie szanowni panowie działacze w żużlowych przepisach, zaproście do konsultacji zawodników, doświadczonych dziennikarzy i osoby ze środowiska żużlowego! Tylko dialog gwarantuje poprawę sytuacji w polskim żużlu, a nie tworzenie przepisów tylko po to, żeby sprawdzić w praktyce czy mają one sens. Dzięki konsultacjom będzie można przewidzieć więcej skutków

wprowadzonych zmian, zarówno z perspektywy związku, zawodnika czy klubu.

Obyśmy coraz rzadziej mieli okazję czytać w mediach informacje na temat żużlowego ping-ponga, czy jak kto woli przerysowania się oskarżeniami, a w atmosferze porozumienia można było zasiąść przy stole i dyskutować na tematy związane z naprawą, tego co przez ostatnie lata było złe. Miejmy nadzieję, że ligowy żużel powróci za rok do Częstochowy i Gdańska. A może by tak jeszcze raz zmienić decyzję i dopuścić drużyny z tych miast do drugiej ligi, ale warunkowo narzucając skład tylko juniorski i brak możliwości awansu? Myślę, że można było znaleźć lepsze rozwiązanie niż wyrzucenie tych zespołów z ligi, ale zabrakło chyba wyobraźni pewnym ludziom i przede wszystkim zdrowego dialogu. Nie przypisując nikomu personalnie większej czy też mniejszej winy, zaczniemy w końcu dbać o naprawę sportu, którego dobro leży wszystkim nam na sercach.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

się i znikasz..."

dogadany, teraz Madsen

które dostał za niestawienie się na meczu w Częstochowie. Zawodnik przedłożył wówczas zwolnienie lekarskie. - To był dla nas mecz ostatniej szansy - przypomniał Zdunek. Wygrana dawała nam utrzymanie się w lidze. Dlatego zaproponowaliśmy zawodnikowi pieniądze. Na liderów czekało po 25 tysięcy zł. Duńczyk żądał kwoty dwa razy większej. Nie zgodziliśmy się, więc przysłał do nas zwolnienie. Zgodnie z regulaminem zwolnienie powinien wystawić tylko lekarz wskazany przez klub. Poza tym wiem, że zwolnienie wystawił tarnowski lekarz, choć nie mogło być tam tego dnia Madsena. Dostał karę i nawet nie protestował - wyjaśnił Tadeusz Zdunek.

Po odebraniu licencji gdańskiemu klubowi nad morze docierają dość sprzeczne komunikaty. Tak przynajmniej wynika z informacji, które przekazują działacze klubu. Najpierw kazano klubowi podpisać ugody z zawodnikami, potem powiedziano, że wystarczy uzyskać porozumienie ze Związkiem. W trakcie negocjacji szef GKS, Piotr Szymański pytał, czy klub byłby skłonny zagwarantować spłaty 40 procent zadłużenia (oferta prezesa stowarzyszenia GKŻ Wybrzeże, Tadeusza Zdunka opiewała na 30 procent długu). Gdy Tadeusz Zdunek się zgodził, za-

wodnicy, którzy nie uczestniczyli w rozmowach, grozili oddaniem sprawy do sądu. Wtedy negocjacje okazały się nieważne i gdańszczanie znów sami musieli uzyskać porozumienie z zawodnikami. Cały czas mówiono, że warunkiem odzyskania licencji jest porozumienie z krajowymi zawodnikami. Dość długo trwały negocjacje z Robertem Miśkowiakiem, Dawidem Stachyrą i Arturem Mroczką. Zawodnicy kolejno podpisywali ugody. I jako ostatni uczynił Mroczka. W środę (11.03) - po podpisaniu ugody przez Mroczkę - klub wysłał dokumenty do Warszawy.

Klub wydał nawet w ubiegłym tygodniu oświadczenie.

- GKŻ Wybrzeże doszło do porozumienia z Arturem Mroczką w sprawie spłaty zaległości kontraktowych, które miała wobec Artura spółka GKS Wybrzeże SA. Uzgodnienie stanowiska pomiędzy byłym zawodnikiem gdańskiego klubu, a stowarzyszeniem otwiera teraz drogę do ponownego ubiegania się o przyznanie licencji na starty w Drugiej Lidze Żużlowej.

Jeszcze w środę zostaną wysłane do PZM pisma związane ze wszczęciem procedury licencyjnej oraz kopia porozumienia z zawodnikiem. Mamy nadzieję, że nasz wniosek, zawierający

wszystkie wskazane przez PZM elementy zostanie pozytywnie rozpatrzone i znikną wszelkie proceduralne przeszkody uniemożliwiające nam start w sezonie 2015.

Wszystkim osobom, z którymi w ostatnim czasie klub prowadził trudne negocjacje finansowe składamy serdeczne podziękowania za czas poświęcony de facto na ratowanie żużla w Gdańsku i dużą chęć porozumienia.

Teraz, gdy Związek oczekuje uzgodnień z Madsenem, można zadać pytanie, czy na tym sprawa się zakończy? Czy PZM nie wyciągnie znów jakiegoś tematu z „kapelusza”...

- Nie, mam nadzieję, że to już ostatnie wymaganie - stwierdził Tadeusz Zdunek. Choć z tą licencją jest jak w piosenkę Bajmu „pojawiasz się i znikasz, i znikasz, mam na twym punkcie bzika, mam bzika...”. U nas w klubie o niczym innym się nie rozmawia. Teraz bardziej martwi mnie fakt, że - jeśli dostaniemy licencję na jazdę w drugiej lidze - to dla kogo będziemy się ścigać. Mieliśmy ambitne plany, w klubie pojawili się sponsorzy, pierwszy raz od lat społeczni działacze, zbudowaliśmy dobry zespół... A teraz wyjdzie na to, że nie ma z kim jeździć. Zapowiada się liga kadłubowa. Nie wiem, czy nie powinno dojść do połączenia pierwszej i drugiej ligi. Albo dać nam szansę startu w pierwszej. Inne kluby nie chciały, my, jestem o tym przekonany, dalibyśmy radę - powiedział Tadeusz Zdunek.

TOMASZ ROSOCHACKI



Moim zdaniem...

* Częstochowa i PLŻ2

Pozwólcie Włókniarzowi Częstochowa wystartować w drugiej lidze! To jest mój apel. Przeczytałem ostatnio bardzo ciekawą wypowiedź pana Michała Świąćki, w której to twierdzi, że stowarzyszenie wystosowało pismo do władz żużla o karę sportową dla nowego klubu pod Jasną Górą. Włodarze wnioskuje o sześć ujemnych punktów na starcie sezonu, brak możliwości awansu do Nice Polskiej Ligi Żużlowej oraz jazdę samymi wychowankami.

Szczerze mówiąc, spodobał mi się ten pomysł, gdyż jest całkiem racjonalny. Klub nie chce generować kolejnych kosztów (choć warto pamiętać, że w pierwotnej wersji za kontraktowano Hefenbrocka, Allena etc.), nie chce przez rok awansować do wyższej ligi. Widać, że przyparciu do muru działacze poszli po rozum do głowy i chcą za wszelką cenę ratować żużel w takim ośrodku, jakim jest Częstochowa. Moim zdaniem jest to dobry pomysł, choć oczywiście nie można zapominać o wszystkich długach, jakich narobiła dawna ekipa i które trzeba spłacić jak najszybciej. W tym przypadku jednak nie stać nas na utratę kolejnego miejsca na mapie żużla w Polsce. I tak już sporo klubów upadło, wycofało się, lub jest na granicy bankructwa. Jedynie Ekstraliga przetrwała w miarę dobrze, choć i tam zdarzają się drużyny, w których się nie płaci. Trzeba jak najszybciej ukrócić ten proceder.

Częstochowa to bardzo zasłużone miasto dla polskiego żużla, ale w ostatnich latach niestety częściej mówiło się o tym klubie w kontekście zaległości, złych intencji etc. To na pewno nie sprawiło, że jacyś sponsorzy mogliby popatrzeć przychylnym okiem na stadion przy Olsztyńskiej. Jestem bardzo ciekaw, jaką decyzję podejmą władze z centrali polskiego speedwaya. Teoretycznie mogą zgodzić się na owe obostrzenia i dać taką samą karę i Włókniarzowi Częstochowa i Wybrzeżu Gdańsk. To byłoby chyba w tym momencie najrozsądniejsze. Ile drużyn wystartuje jednak w niższych ligach? Tego teraz nikt nie jest w stanie przewidzieć.

* Wyjechali

W końcu upragniony warkot motocykli można usłyszeć na stadionach żużlowych. W kolejnych ośrodkach zawodnicy wyjeżdżają na tor, kręcą treningowe kółka i testują nowe tłumiki. Niektórzy entuzjastycznie przekonują, że różnica jest kosmiczna i wszystko od teraz będzie lepsze, drudzy zaś spokojnie podchodzą do tematu i nie odczuwają zbyt dużych odchyleń od tego, na czym startowano w minionych sezonach. Marzec to również czas, kiedy do nowych klubów przychodzą nowi

zawodnicy. Najgłośniejszymi nazwiskami, które zmieniły kluby przed sezonem 2015, były z całą pewnością te ze wschodu Europy. Mowa tutaj o Emilu Sajfutdinowie, który po roku opuścił Toruń i powędrował do Leszna. Z Częstochowy do grodu Kopernika przybył za to Grigorij Łaguta. W kujawsko-pomorskim pozostał Tomasz Gollob, ale zamienił barwy toruńskiego klubu na beniaminka, GKM-u Grudziądz. W Toruniu na torze pojawił się także Karol Ząbik, który mocno przepracował zimę i nie zamierzał się łatwo poddawać przed nadchodzącym sezonem. Pragnie wystartować w sparingach KS Toruń, zaprezentować się jak najlepiej, aby zostać wypożyczonym do jednego z klubów, być może w niższej klasie rozgrywkowej. Przypomnijmy, że wystartował w zeszłym sezonie w jednym spotkaniu toruńskiego Unibaksu, z Wybrzeżem Gdańsk i wywalczył 11 punktów z dwoma bonusami. Co prawda poziom tamtego spotkania można byłoby nazwać żenującym, ale sam fakt powrotu do ścigania po roku i wykręcenie tak dobrego wyniku napawa optymizmem.

Czekamy więc na ligowe emocje, ale zanim takowe się zaczną, czekają nas jeszcze ciekawe zawody w Toruniu - Speedway Best Pairs Cup, czyli najlepiej obsadzona impreza w 2015 roku. Czy potrzeba jeszcze czegoś, aby zachęcić kibiców do przyścia na Motoarenę?!

* Wizy brak

Troy Batchelor oraz Chris Holder wciąż nie otrzymali wizy na pracę w Wielkiej Brytanii. Przed kilkoma tygodniami okazało się, iż kluby żużlowe na Wyspach Brytyjskich wielokrotnie naruszały przepisy wizowe. Tamtejszy urząd zagroził więc nieprzyznaniem wiz wszystkim zawodnikom spoza Unii Europejskiej. Drużyna Holdera, Poole „Pirates” przeszła pozytywnie nowy proces licencyjny i wiza dla Holdera to kwestia dni. Nie wiadomo jednak, czy takową otrzyma Troy Batchelor, zwłaszcza, że 21 marca ma bronić tytułu mistrza Elite League. Kiedy piszę ten tekst (11.03) ciągle sprawa nie jest rozstrzygnięta, a warto wspomnieć, że sezon na Wyspach Brytyjskich rozpoczyna się najwcześniej. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale wydaje mi się, że to kolejny krok do upadku żużla w Anglii. Nie ma się co oszukiwać, że liga jest w potężnej recesji, kolejni zawodnicy rezygnują ze startów w Elite League, kluby upadają, nie mają pieniędzy, a przez to zatrudniani są mało znani zawodnicy, którzy nie zaapaliby się do składu w polskiej drugiej lidze. Teraz sprawa z wizami, która może odcisnąć kolejne mocne piętno na poszczególnych klubach i zawodnikach. Dodajmy do tego ewentualny zakaz startowania w więcej niż dwóch ligach i co nam wychodzi? „Total disaster” (Kompletna katastrofa - dop. aut).

RADOSŁAW ZIELIŃSKI

Żużel był tylko kwestią czasu

Rozmowa z Maciejem Fajferem - zawodnikiem Victorii Piła

- Dlaczego zdecydowałeś się na podpisanie kontraktu z zespołem Polonii Piła?

- Bardzo szybko doszliśmy do porozumienia z działaczami. Nie ukrywam, że zależy mi na częstych występach i uważam, że ten tor będzie mi odpowiadał. Dołożę wszelkich starań, żeby znaleźć się w pierwszym składzie. Będę dobrze przygotowany fizycznie i sprzętowo, więc już nie mogę się doczekać początku sezonu.

- Poprzedni sezon możesz spisać na straty, ponieważ tylko dwukrotnie otrzymałeś szansę jazdy w lidze. W Daugavpils na trudnym torze zawodnie, jednak w Rzeszowie wszyscy przecierali oczy ze zdziwienia widząc twoją postawę.

- Lubie jeździć w Daugavpils. Jednak co do samego meczu, to nie byłem jeszcze wtedy „dogadany” z silnikami i niestety nie miałem mojej najlepszej jednostki, ponieważ była wtedy w serwisie. Natomiast co do meczu w Rzeszowie, to bardzo się cieszę z osiągniętego wyniku. W dodatkujechałem w nim z kontuzją kolana. Można powiedzieć, że był to owoc mojej ciężkiej pracy. Dziękuję bardzo mojemu tacie oraz panu Robertowi Łukasikowi za okazaną pomoc.

- Na koniec sezonu jadąc w składzie oszczędnościowym udowodniłeś, że potrafisz walczyć z najlepszymi.

- Na początku sezonu miałem ogromne problemy z silnikami i sprzętami. Lecz zrobiliśmy wszystko by jak najszybciej wrócić na właściwą ścieżkę. Na treningach pokazywałem się z dobrej strony. Teraz nie ma sensu wracać do przeszłości, trzeba patrzeć w przyszłość.

- Na co stać zespół Polonii w nadchodzącym sezonie. Chyba głównym rywalem wydaje się być bardzo mocna na papierze drużyna z Krosna.

- Nie można patrzeć na zespół na papierze, gdyż już niejednokrotnie w tym sporcie okazywało się, że nie miało to przełożenia na wyniki w sezonie. Nazwiska nie jadą i żużel zawsze przynosi kibicom sporo niespodzianek. Na

pewno będziemy walczyli o najwyższe cele. Ważne żebyśmy byli drużyną, a będzie dobrze.

- Zespoły z Częstochowy i Gdańska nie zostały dopuszczone do rozgrywek, jak to skomentujesz?

- Trudno coś mi w tej sprawie powiedzieć, powinno się robić wszystko, żeby jak najwięcej drużyn startowało, ale nie za wszelką cenę, bo zawodnicy nie mogą jeździć za darmo.

- Jest to problem także dla pozostałych zespołów i zawodników, gdyż teraz każda z drużyn odjedzie podczas całego sezonu sześć meczów. Podwójna runda zasadnicza byłaby dobrym rozwiązaniem?



- Do sportu żużlowego nikt nas nie pchał na siłę - mówi Maciej Fajfer.

Fot. Stanisław Malas

- Innej opcji chyba nie będzie. Praktycznie nie ma już czasu na jakieś zmiany. Decyzje co do regulaminowej ilości drużyn w danych ligach powinny być ustalone zaraz po zakończeniu sezonu, by każdy mógł ze spokojem skompletować skład.

- Nazwisko Fajfer kibicom żużla jest znane nie od dziś. Można chyba powiedzieć, że to wasz rodzinny sport.

- Zapewne mamy to we krwi (śmiech). Praktycznie od małego przebywałem na stadionie, ponieważ mieszkamy nie-

daleko tego obiektu, a na dodatek moja szkoła była nieopodal. Co więcej, w garażu stał sprzęt po tacie. Można więc powiedzieć, że początek przygody z czarnym sportem był tylko kwestią czasu. Nikt nie pchał nas na siłę.

- Udało się w końcu powrócić do tradycyjnych tłumików. Jest to dla ciebie dobra informacja?

- Zapewne portfele wszystkich zawodników i sponsorów się „ucieszyły”. Jednak szczerze mówiąc nie zwracałem sobie tym głowy, gdyż jak widać zawodnicy nie mają w tym sporcie zbyt wiele do powiedzenia i muszą się dostosować do ustaleń panów siedzących przy stole.

- Co sądzisz o pilskim torze?

- Miałem kilka razy okazję jeździć na torze w Piile i dobrze się na nim czuję. Jestem pozytywnie nastawiony, będę podchodził do zawodów z zimną głową i powinno być wszystko w porządku.

- Twoje mocne strony, to...

- Myślę, że są to starty, ponieważ mam całkiem dobry refleks. W ostatnim czasie zmieniłem także swoje podejście do zawodów. Podchodzę teraz bardziej na spokojnie i na pewno dzięki temu jest łatwiej o dobry wynik.

- Bez wątpienia odpowiednie podejście do zawodów jest bardzo ważne...

- Oczywiście, do każdego zawodów staram się być przygotowany w stu procentach. Wiadomo jednak, że również sporo zależy od dyspozycji dnia. Trzeba się szybko dopasowywać do warunków torowych, mieć sprzęt, być bardzo dobrze przygotowanym fizycznie i psychicznie. Tak jak wspominałem potrzeba trochę szczęścia, gdyż bez tego nie da się osiągnąć sukcesów w sporcie.

- Ulubiona potrawa?

- Nie jestem wybredny co do jedzenia (śmiech), ale uwielbiam barszcz czerwony z uszkami.

- Kilka słów do kibiców.

- Życzę wielu niezapomnianych emocji. Z mojej strony mogę obiecać, że zrobię bardzo dużo dla drużyny. Do zobaczenia!

Rozmawiał:

KAJETAN BICZKOWSKI

Bazan w Polsce

Młodziężowa mistrzyni Argentyny z sezonu 2005/2006, Micaela Bazan pod koniec czerwca przyjedzie do Europy, aby wziąć udział w treningach oraz kilku zawodach towarzyskich. Na trzy miesiące przed przyjazdem ma zapewnione jazdy na trzech torach. Zawodniczka z Argentyny pojawi się w brytyjskich Birmingham oraz Rye House. Przyjedzie również do Polski, gdzie najprawdopodobniej trenować będzie w Zielonej Górze.

M.K.

Zapraszam na mój jubileusz

Rozmowa z Krzysztofem Kasprzakiem po pierwszym treningu w Ostrowie Wielkopolskim

- Cieszę się, że mogę już trenować. W Ostrowie są bardzo dobre warunki do pojeżdżenia. Tor jest idealnie przygotowany. Skorzystałem z okazji do pojeżdżenia i przy okazji dziękuję władzom ZKS Ostrowia za to, że bez problemów wpuścili mnie na trening – mówi Krzysztof Kasprzak.

- Jakie wrażenia z pierwszych jazd treningowych?

- Pierwsze kółka były trochę dziwne. Czułem długą przerwę, ale szybko oswoiłem się z szybkością. Pod koniec treningu już nie tylko skupiałem się na kręceniu kolejnych kółek, ale i zaczęliśmy pierwsze testy. Były zmiany zębatek, zapłonu i innych ustawień.

- Tłumików też?

- Na razie korzystam z Poldemu. To bardzo dobra konstrukcja, którą chwaliłem jesienią po treningowych jazdach i zdanie podtrzymuję. Dobrze, że polski wytwórca, Leszek Demski pojawił się na rynku i myślę, że wielu żuźłowców będzie korzystało z Poldemu.

- Jakie są podstawowe różnice w jeździe tłumikami przelotowymi?

- Poldem ma pełny przelot i to jest najważniejsze. Te tłumiki są bezpieczniejsze. Silniki mają dzięki nim większą moc. Nie przegrzewają się, bo ciepło wychodzi na zewnątrz. Komfort jazdy na motocyklu jest zdecydowanie lepszy.

- Sezon tak na dobre rozpocznie swoim turniejem jubileuszowym...

- Rzeczywiście. 27 marca zapraszam wszystkim kibiców na mój jubileusz. Będzie się działo. Piętnaście lat szybko przeleciało. Ostatnio szukałem zdjęć na jubileuszowy turniej i przypomniałem sobie, jak w 2000 roku jako mały chłopiec zdawałem egzamin na licencję w Lesznie. Szybko minęło te 15 lat. Teraz jestem już dorosłym mężczyzną i doświadczonym żuźłowcem. Trzeba zrobić wszystko, by jak najlepiej te następne lata wykorzystać.

- Otrzymałeś powołanie do reprezentacji Polski na pierwszą rundę Mistrzostw Par Europy w Toruniu. W poprzednim sezonie Polska nie miała szczęścia do tej imprezy. Jesteście w stanie wygrać na Motoarenie?

- Pewnie, że jesteśmy w stanie powalczyć z najlepszymi. Jedzie przecież dwóch najlepszych reprezentantów Pol-

ski, czyli Jarek Hampel i ja. Do tego mamy mistrza świata juniorów Piotra Pawlickiego. Jest oczywiście szansa na dobry wynik, przecież wygrywamy z tymi rywalami na co dzień. Nie zapominałbym, że to dopiero początek sezonu, więc każdy będzie jeszcze na etapie testów. Wierzę jednak, że w Toruniu będzie dobrze.

- Pierwszego maja w Ostrowie odbędzie się mecz Polska – Dania. Jak



- Z niecierpliwością czekam na swój jubileuszowy turniej – mówi Krzysztof Kasprzak. Fot. autor tekstu

postrzegasz ideę takich spotkań?

- Idea meczów międzypaństwowych jest bardzo dobra. Przyjdzie na pewno dużo ludzi. Kolejny raz pojedziemy z orzełkiem na piersi. Bardzo lubię startować w białoczerwonych barwach.

- W zeszłym roku byłeś komentatorem podczas meczu Polska – Australia w Ostrowie. Teraz pewnie już pojedziesz w reprezentacji, bo trener Marek Cieślak zapowiedział, że przeciwko Danii chce wystawić wszystkie najmocniejsze „armaty”...

- Przed rokiem nie byłem powołany na to spotkanie. Mam nadzieję, że teraz będę w składzie reprezentacji Polski. Jeśli dostanę powołanie na mecz w Ostrowie, jak zwykle będę starał się walczyć z całych sił. To będzie bardzo prestiżowy pojedynek. Wiadomo, jakie boje toczone z Duńczykami.

Rozmawiał:
MACIEJ KMECIK

W Ostrowie wielki rewanż

Polska kontra Dania – dwie najlepsze żuźlowe reprezentacje świata zmierzą się w bezpośrednim pojedynku 1 maja na Stadionie Miejskim w Ostrowie. Czy po pokonaniu Rosji i Australii, teraz na rozkładzie Polaków na torze w Ostrowie będą Duńczycy? Szykuje się wielkie widowisko, bo wszyscy podkreślają, że to nie będzie tylko towarzyski mecz o prestiż.

Międzynarodowy Mecz Żuźlowy o Puchar Prezydenta Ostrowa Wielkopolskiego – to pełna nazwa imprezy, która odbędzie się 1 maja na Stadionie Miejskim. Godzina rozpoczęcia zawodów nie jest jeszcze znana. Trwają bowiem rozmowy z telewizją w kwestii bezpośredniej transmisji z meczu.

- Bardzo się cieszę, że nasze miasto będzie gospodarzem kolejnej, ważnej imprezy sportowej. Imprezy o charakterze międzynarodowym, a więc niezwykle prestiżowego wydarzenia sportowego. Spodziewam się dużych emocji związanych z meczem Polska – Dania. Ostrow Wielkopolski wyrasta dziś na prawdziwego lidera, jeśli chodzi o czarny sport i związane z nim imprezy – powiedziała podczas konferencji prasowej Beata Klimek, prezydent miasta. Co najważniejsze, nie będzie to zwykły pojedynek towarzyski. Obie reprezentacje potraktują go nie tylko prestiżowo, ale i poważnie. Z jednej strony będzie to rewanż za przegrany przed rokiem DPŚ w Bydgoszczy, a z drugiej przetarcie przed czerwcowym finałem DPŚ w Vojens.

- W zeszłym roku Duńczycy wygrali jednym punktem i to oni są dziś drużynowymi mistrzami świata, a my wicemistrzami. Dlatego ten mecz będzie swoistym rewanżem za tamten finał. Podobnie jak Duńczycy, wystąpimy w najmocniejszym składzie i

tosz Zmarzlik. Jeśli tu nic się nie zmieni, to pozostaje kwestia doboru jednego zawodnika. Na razie zachowam sobie to nazwisko w tajemnicy. Tak czy inaczej szykują się nam niesamowite zawody, bo mistrzowie świata też chcą wystawić swoje najmocniejsze armaty. W poprzednich latach robiliśmy ukłon w



Od lewej: Mirosław Wodniczak, prezes ZKS Ostrowia, Beata Klimek, prezydent Ostrowa i Piotr Szymański, przewodniczący GKSŻ.

Fot. autor tekstu

czeka nas ogromne widowisko sportowe. Będę optował za tym, żeby w tym meczu w naszym składzie pojechali Jarosław Hampel, Krzysztof Kasprzak, Maciej Janowski, Piotr Pawlicki i Bar-

stronę organizatorów, wystawiając reprezentanta gospodarzy lub zawodnika związanego z danym środowiskiem. Teraz posyłamy do boju wszystko co najlepsze – powiedział Marek Cie-

Ratujcie sport żuźlowy. Jeszcze

Z wieloletniego doświadczenia wiem, że wszelkie apele do naszych żuźlowych władz to jak „wołanie głodnego na puszczy” i „bicie grochem o ścianę”. Raz jeszcze jednak proszę: ratujcie sport żuźlowy, przynajmniej to co się da jeszcze uratować! Nie skazujcie drugiej ligi na błazenadę, miejcie litość dla startujących w niej zawodników, ich kibiców, oddanych klubowych działaczy. Jeszcze macie na to cięń szansy.

Trzeba jak najszybciej powziąć decyzję o natychmiastowym połączeniu dwóch niższych lig w jedną. Byłoby wówczas jedenaście zespołów. Dwunasty powinien powstać i być finansowany przez sprawców całej tej afery, czyli żuźlową centralę. Nieważne, czy będzie to zespół PZM, GKSŻ, czy też pod innym szyldem, ważne by powstał i startował, na przykład jak to ostatnio proponowano, w Poznaniu.

Mając dwanaście zespołów można je podzielić na dwie grupy (A i B) po sześć ekip (jeśli nie powstanie nowa

drużyna, w jednej z grup z konieczności pojechać musiałoby ich pięć). W grupach mecze każdy z każdym u siebie i na wyjeździe. Później po cztery najlepsze z obu grup wchodzi do play-offu, startując w ćwierćfinale według zasady: 1 miejsce z grupy A – 4 miejsce z grupy B; 2 miejsce z grupy A – 3 miejsce z grupy B; 3 miejsce z grupy A – 2 miejsce z grupy B; 4 miejsce z grupy A – 1 miejsce z grupy B. Zwycięzcy przechodzą do półfinałów, z których z kolei wygrani awansują do finału.

Zespoły, które w grupach zajęły miejsca 5 i 6 oraz na przykład te, które odpadną w ćwierćfinałach play-off, mogą walczyć albo systemem każdy z każdym albo pucharowym o jakiś cenny tytuł, na przykład o puchar PZM, który obok symbolicznego trofeum ufundowałby na przykład dla zwycięskiej drużyny żuźlową maszynę, dodatkową nagrodą mogłaby być organizacja ważnych zawodów w następnym sezonie. Szczegóły takiej dodatkowej rozgrywki chętnie proponuję.

Brak mocnej ligi nie oznacza braku talentów

Żuźlowa mapa świata z roku na rok niestety staje się coraz bardziej uboższa. Nawet w krajach, w których jeszcze 15, 20 lat temu żużel był sportem popularnym, teraz nie odbywają się nawet rozgrywki ligowe. Wiele lig startuje w kadłubowych składach, a popularność sportu żuźlowego ciągle spada. Nie oznacza to jednak, że w tych regionach co jakiś czas nie pojawiają się żuźlowe talenty. Postanowiłem przeanalizować tę sytuację pod kątem czołowych zawodników dwóch największych imprez młodzieżowych na świecie i w Europie, a konkretnie pierwszych dziesięciu miejsc w indywidualnych mistrzostwach świata juniorów oraz indywidualnych mistrzostwach Europy juniorów z ostatnich dziesięciu lat.

Niewątpliwie obecnie mamy cztery najmocniejsze ligi świata, a są nimi: polska, szwedzka, angielska i duńska. Zawodnicy z tych czterech państw (przy zdecydowanie najmniejszym udziale Brytyjczyków) zdominowali w ostatnich latach najważniejsze imprezy młodzieżowe. W swoich rozważaniach ująłem więc żuźłowców reprezentujących pozostałe kraje, gdyż chciałem pokazać miejsca, gdzie żużel nie jest aż tak popularny.

W ostatnich dziesięciu sezonach (lata 2005-2014) w IMSJ żużlowcy z Polski, Szwecji, Danii i Anglii zajęli 70 procent miejsc w pierwszej dziesiątce końcowej klasyfikacji tych rozgrywek. Łatwo więc policzyć, że pozostałe kraje średnio mogły liczyć tylko na trzy miejsca w czołowej „10”. Warto również odnotować, iż cztery razy w tym okresie tytuł przypadł żuźlowcom spoza umownie najpopularniejszych krajów (po dwa tytuły IMSJ sięgnęli Emil Sajfutdinow z Rosji oraz Darcy Ward z Australii). Pozostałe podzielił między siebie Polacy (5) i Duńczycy (1).

W czołowych dziesiątkach znaleźli się przedstawiciele (z wyjątkiem najpopularniejszych) ośmiu państw. Najwięcej swoich przedstawicieli miały Czechy – pięciu żuźłowców (Tomas Suchanek, Zdenek Simota, Filip Sitera, Matej Kus i Václav Milík). Dalsza klasyfikacja: 4 – Australia (Chris Holder, Darcy Ward, Troy Batchelor i Sam Masters); 3 – Rosja (Emil Sajfutdinow, Danił Iwanow i Artem Łaguta); 2 – Niemcy (Christian Hefenbrock, Kevin Woelbert) oraz Łotwa (Maksims Bogdanovs, Andžejs Lebedevs); 1 – Chorwacja (Jurica Pavlic); Słowacja (Martin Vaculik) oraz Ukraina (Aleksandr Łoktajew).

Analogicznie prześledźmy sytuację w innym

młodzieżowym czempionacie, a konkretnie w indywidualnych mistrzostwach Europy juniorów. Należy tu jednak dodać dwie ważne sprawy. Mistrzostwa juniorów starego kontynentu często miały inną formułę jeśli chodzi o wiek, niż miało to miejsce na świecie. Walka toczyła się wśród zawodników do lat 19, a nie jak na świecie do 21. Wartym odnotowania jest także fakt, iż bardzo rzadko w IMEJ brali udział zawodnicy reprezentujący Anglię, więc tym razem w zestawieniu nie będę brał pod uwagę Polaków, Szwedów i Duńczyków (64 procent udziału w czołowej „10”). Po jednym tytule najlepszego juniora w Europie w ostatnich dziesięciu sezonach przypadło Chorwacji (Jurica Pavlic), oraz Czechom (Václav Milík). Pozostałe tytuły zdobyto dla Polski (5), Danii (2) oraz Szwecji (1).

Najwięcej zawodników do pierwszej dziesiątki tych rozgrywek wprowadziły takie kraje (oczywiście nie wliczając Polski, Szwecji i Danii) jak: 4 – Czechy (Filip Sitera, Václav Milík, Eduard Krčmar i Zdenek Holub); 3 – Łotwa (Kasts Puodžuks, Jevgienij Karavackis, Andžejs Lebedevs), Niemcy (Kevin Woelbert, Kai Huckenbeck, Valentin Grobauer) oraz Rosja (Artem Łaguta, Artem Wodiakow, Witalij Bielousow); 2 – Chorwa-

cja (Jurica Pavlic, Dino Kovacic) i Francja (David Bellego, Dimitri Berge); 1 – Austria (Fritz Wallner), Ukraina (Andriej Karpow), Holandia (Jannik de Jong), Słowacja (Martin Vaculik) oraz Finlandia (Timo Lahti).

Analiza tych dwóch turniejów młodzieżowych pokazuje, że tam gdzie jest mocna liga, tam jest dużo zdolnej młodzieży (może poza Anglią, ale to już temat na osobny artykuł). Nie może dziwić także fakt, że nie brakuje zdolnych Australijczyków, którzy w większości startują w Europie. Rozwijają się także żużlowo takie kraje jak Niemcy czy Łotwa. Inne państwa mają swoje pojedyncze perelki, które nie mogą doczekać się następców. Niestety, wydaje się, że zestawienie to ukazuje także pewną tendencję jeśli chodzi o Czechy. Pomimo wielu zdolnych juniorów, którzy pojawili się na przestrzeni ostatnich lat w tym kraju, nie przełożyło się to na sukcesy wśród seniorów. Światłem w tunelu dla nich mogą być Milík i Krčmar, którzy coraz lepiej radzą sobie na żużlowych torach. Znamienny jest także brak w obydwu zestawieniach reprezentantów Węgier czy też USA, kiedyś krajów wiele znaczących na żużlowej mapie świata.

Niestety, statystyki pokazują dobitnie, iż

za DPŚ

ślak, trener reprezentacji Polski.

Bardzo poważnie mecz z Polską traktują również Duńczycy, którzy zapowiedzieli start w Ostrowie ze swoimi największymi gwiazdami.

– Reprezentacja Danii przyjedzie do Ostrowa z Nicki Pedersenem, Nielsem Kristianem Iversenem i całą plejadą gwiazd. Kolejny raz w Ostrowie będą zawody na tak wysokim poziomie. Po ostatnich dwóch latach, kiedy zainteresowanie publiczności było naprawdę ogromne, uważam, że ten kolejny mecz będzie również dużym sukcesem frekwencyjnym oraz świetną promocją Ostrowa Wielkopolskiego. Co do organizacji, w Ostrowie zawsze stała ona na najwyższym poziomie. Sam fakt, że Ostrów będzie w tym roku organizatorem finału indywidualnych mistrzostw Europy pozwala sądzić, że organizatorzy darzą to miasto oraz tutejszy klub pełnym zaufaniem – powiedział Piotr Szymański, przewodniczący GKSŻ.

Ostrowskich kibiców w sezonie 2015 czeka więc sporo emocji. Mecze reprezentacji Polski 1 maja stają się powoli tradycją w tym mieście.

– Bardzo cieszy mnie fakt, że jest kontynuacja tego, co zaczęło się trzy lata temu. Co roku podnosimy tę poprzeczkę coraz wyżej. W zeszłym roku aż serce rosło, kiedy widzieliśmy stadion pełen ludzi. W tym roku rywal Polaków jest z najwyższej półki. Duńczycy są przecież mistrzami świata i to naprawdę wielka sprawa, że coś takiego możemy rozgrywać w Ostrowie – powiedział Mirosław Wodniczak, prezes ŻKS Ostrowia.

Sprzedaż biletów rozpocznie się niebawem za pośrednictwem strony kupbilet.pl. Natomiast w siedzibie klubu rozpocznie się na miesiąc przed rozegraniami meczu. Ceny biletów ustalono na 100 zł (trybuna główna + catering i pakiet kibica), 70 zł (Trybuna Główna) 35 zł (bilet normalny) oraz 28 zł (bilet ulgowy).

MK

macie szanse

Przykładowy podział na grupy w połączonej lidze (uwzględnia między innymi podział geograficzny): A – Orzeł Łódź, Lokomotiv Daugavpils, ROW Rybnik, Wanda Kraków, KSM Krosno, KMŻ Lublin;

B – Start Gniezno, Polonia Bydgoszcz, Ostrowia Ostrów, Kolejarz Rawicz, Victoria Piła, nowa drużyna lub vacat.

A działaczom pozostaje cały sezon na oczyszczenie sportu żużlowego z narosłego bałaganu i zakończenie przygotowań do nowych rozgrywek nie w marcu 2016 roku, a najpóźniej w listopadzie 2015.

WIESŁAW DOBRUSZEK

P.S. W razie przyjęcia mojego pomysłu, w co jak było na wstępie bardzo wątpię, służę kontem w celu przelania stosownego honorarium.

mamy do czynienia z kryzysem w rozwoju czarnego sportu na świecie. W coraz mniejszej liczbie krajów jest on uprawiany, ligi stają się coraz bardziej okrojone, a kibiców na trybunach zasiada coraz mniej. Cieszy więc choćby sytuacja w Niemczech, gdzie można chyba stwierdzić, iż ma miejsce odwrotna tendencja niż na świecie. Coraz więcej zawodników uprawia tam sport żużlowy i drużyn przybywa z roku na rok. Dużą w tym zasługą Martina Smolińskiego, który startował w cyklu Grand Prix, a także osób, dzięki którym za naszą zachodnią granicę trafiały bądź dopiero się odbędały turnieje SEC (Indywidualne Mistrzostwa Europy) oraz SBP (nieoficjalne Mistrzostwa Świata Par). Dużą zasługą w popularyzacji czarnego sportu ma także telewizyjna stacja sportowa Eurosport, która transmituje żużel do wielu krajów i odważnie postawiła właśnie na ten sport w swojej ramówce. To nie przypadek, bo w tym sporcie drzemie ogromny potencjał! Należy więc dbać o rozwój speedwaya w każdym kraju, bo zawodnicy z państw, gdzie jest on mniej popularny, dają mu zarówno aspekt czysto sportowy w postaci osiągnięć i tytułów przez nich zdobywanych, ale dodają także kolorytu i sprawiają, że nie zamykamy się w ramach kilku krajów mówiąc o żużlu.

PATRYK BŁĄŻEJOWSKI

Wygranie ligi nie jest jednoznaczne z awansem

Rozmowa z Arkadiuszem Rusieckim - prezesem Startu Gniezno

– Po nieudanym z różnych względów sezonie 2013, podał się pan do dymisji jako prezes zarządu Startu Gniezno SA. Nie została ona jednak od razu przyjęta i dopiero w połowie minionego roku rada nadzorcza zdecydowała się na odwołanie pana ze stanowiska, choć tak naprawdę nadal działał pan w klubie jako członek zarządu. A po udanym niewątpliwie sezonie ponownie objął pan stanowisko prezesa. Jakże były przyczyny, motywy, założenia tych decyzji?

– Uściślijmy. Rada Nadzorcza nie przyjęła mojej rezygnacji po sezonie 2013, wskutek czego sprawowałem tę funkcję do czasu Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy w czerwcu 2014 roku. Na nim, podtrzymałem wolę rezygnacji i przekazania stanowiska innej osobie. I choć tym razem Rada Nadzorcza zaakceptowała moją wolę, zdejmując ze mnie funkcję prezesa, to jednocześnie w obliczu braku chętnych do pracy w zarządzie, powierzyła mi rolę jedynego członka zarządu do czasu kolejnego walnego. Na nim, w listopadzie ubiegłego roku, poszerzono Radę Nadzorczą o trzech nowych członków, w tym dwóch sponsorów tytułarnych drużyny. Nowa rada w jednej z pierwszych decyzji, ponownie zaproponowała mi stanowisko prezesa z jednoczesnym rozszerzeniem zarządu o Mariusza Puroła. Z racji faktu, iż naprawdę sporo pracy włożyłem wspólnie z Robertem Łukasikiem w „ściągnięcie” tych partnerów do klubu, nie mogłem im powiedzieć „nie”. I choć wydawało mi się, że moja rola, jako prezesa Startu, dobiegła końca, to po prostu, pewnym ludziom się nie odmawia!

– Na przełomie 2013 i 2014 roku, istnienie żużla w Gnieźnie stanęło pod znakiem zapytania. Co pana zdaniem w głównej mierze zapobiegło tak drastycznym rozwiązaniom?

– Temu najgorszemu zapobiegło zaangażowanie kilku ludzi, którzy pozostali na pokładzie tonącego okrętu. Nie chcę wymieniać wszystkich nazwisk, bo mógłbym kogoś nieświadomie pominąć, a zresztą teraz nie ma sensu chyba już kolejny raz do tego wracać. Muszę jednak wspomnieć o osobie, która nakreślała pozostałych do działania, mimo gasnącego z każdym tygodniem entuzjazmu. Jest nią Robert Łukasik. To on podtrzymywał przez cały czas klub przy życiu, przy okazji motywując innych do pomocy, choćby Pawła Sochackiego, który zaangażował się finansowo w Start, dając pieczęć gwarancji, jaką jest nazwa jego firmy. To były bardzo trudne momenty, o których chcieliśmy wszyscy jak najrybniej zapomnieć...

– Upadłość układowa i licencja nadzorowana umożliwiły klubowi opanowanie kryzysu i zbudowanie drużyny, która wręcz rewelacyjnie spisywała się zwłaszcza w pierwszej części ubiegłorocznych rozgrywek. Tak naprawdę cały czas ciąży na klubie zobowiązania finansowe z sezonu w Ekstralidze. Na ile są one obciążające dla klubowego budżetu i w jaki sposób będą finansowane kolejne raty należności związanych z upadłością układową?

– Realizacja układu jest dla nas ogromnym obciążeniem i nie czynimy z tego tajemnicy. To niezwykle trudne wyzwanie, które realizujemy od roku. Każdorazowo sezon ligowy musi nie tylko przynieść nam środki na bieżącą działalność, ale dodatkowo na spłatę wierzytelności. To jak na pierwszoligowe warunki ogromne kwoty, bo ponad sześćset tysięcy złotych rocznie. Kalkulujemy swój budżet tak, aby tych środków starczyło nam na wszystko. Kolejne raty układu musimy pokryć z dochodów spółki w sezonach 2015-2016. Jak do tychczas plan udaje nam się realizować i chciałoby się powiedzieć, oby tak dalej...

– Nie wszystkie ośrodki radzą sobie w taki sposób. Jak odbiera pan fakt okrojenia pierwszej ligi do siedmiu drużyn w kontekście „braku chętnych” do udziału w rozgrywkach?

– Marketingowo wygląda to gorzej niż przed rokiem, ale przecież nie jest to efekt zamierzony przez organizatorów ligi. Wszyscy chcielibyśmy startować w komplecie, ale z różnych powodów okazało się to niemożliwe. Uważam, że mimo wszystko lepsze dla poszczególnych klubów, niekoniecznie dla Nice PLŻ, jest to, że ścigać się będzie siedem w miarę wyrównanych drużyn, niż osiem, wśród których jest zespół dołączony „na siłę”. Myślę tu o aspekcie finansowym, a w szczególności o skutkach dla poszczególnych klubów wynikających z udziału w lidze klubu do tego nieprzygotowanego. A ponieważ o faktach się nie

dyskutuje, to nie narzekajmy. Mamy siedem ekip, pomiędzy którymi rywalizacja z pewnością będzie bardzo ciekawa.

– Na ile pana zdaniem siedmiozespołowa liga przełoży się na budżet klubu i zainteresowanie rozgrywkami nie tylko ze strony kibiców, ale przede wszystkim sponsorów?

– Powiem coś z czym wielu może się nie zgodzić. Pomijając aspekt częstotliwości startów poszczególnych drużyn i względnie niewielką ilość meczów na ich stadionach, siedmiozespołowa liga nie wpłynie znacząco na zainteresowanie ligą. Powtórzę, jeśli ósmym zespołem, miał być ośrodek „wciągnięty na siłę”, który do końca tego nie chciał i nie był na jazdę w pierwszej lidze przygotowany, to lepiej, iż Nice PLŻ pojedzie w liczbie siedmiu drużyn! Nie sądzę, aby dodatkowy mecz przed własną publicznością z takim rywalem, przepraszam za określenie „z łapanki”, był atrakcyjny dla kibiców lub sponsorów. Pojawiliby się natomiast prawdopodobnie dość spory koszt takiego dwumeczu, który należałoby pokryć. Zatem reasumując, to co z marketingowego i wizerunkowego punktu widzenia jest niekorzystne dla ligi i klubów, ekonomicznie ma swoje plusy.



– Tegoroczny sezon zapowiada się niezwykle emocjonująco – twierdzi Arkadiusz Rusiecki.

Fot. autor tekstu

– Zmniejszenie liczby drużyn postawiło pod znakiem zapytania obecność TVP na pierwszoligowych meczach. W zeszłym sezonie to telewizja żądała zapłaty za relacje. Teraz ma się to zmienić. Jak ocenia pan kwestię współpracy z TVP?

– Szczegółowo mówiąc, nie do końca znam argumenty telewizji, więc trudno mi się do nich ustosunkować. Ilość meczów transmitowanych na antenie wciąż pozostanie niezmienna. Atrakcyjność transmitowanych meczów, raczej nie spadnie. Jedyne co się zmieniło to fakt, iż transmisje będą przeprowadzane z sześciu ośrodków, zamiast siedmiu (jeśli nadal nie bierzemy pod uwagę Daugavpils). Może argumentem godnym uwagi jest względnie niewielka różnorodność tych transmisji, ale czy jeden klub więcej tak wydatnie by na to wpłynął? Co do sposobu rozliczeń, nie mogę się wypowiadać. To pytanie do organizatorów ligi. Sam fakt współpracy projektu pod tytułem Nice PLŻ z TVP oceniam bardzo dobrze. Sposób jego realizacji wymaga natomiast ciągłej pracy po obu stronach jeśli efekt końcowy, na którym nam wszystkim zależy, tak naprawdę chcemy osiągnąć.

– Odmowa przyznania licencji kilku ośrodkom (czyli to czego udało się uniknąć Startowi przed minionym sezonem) skutkuje znacznie łatwiejszymi możliwościami pozyskiwania zawodników. Wydawało się, że w Gnieźnie powstaje drem team, ale tak naprawdę silne drużyny będą w Ostrowie, Rybniku i Daugavpils. Zresztą cała liga powinna być dość wyrównana. Czy zatem grudniowe zapowiedzi walki przez Start „o najwyższe cele” nie są przez klubowe władze stopniowo weryfikowane?

– Dream team w Gnieźnie? Ani przez moment nie mieliśmy takich zapędów...

– Przetawiliście skład jako jedni z pierwszych i tak to wtedy wyglądało. Dodatkowo zapowiedzi „walki o najwyższe cele” potęgowało wrażenie sporego potencjału...

– Myślę, że liga w zasadzie jest dość wyrównana. Są silne drużyny, ale moim zdaniem nie ma zdecydowanego faworyta do awansu i bardzo dobrze. Nie ma też outsiderów, zatem mecze powinny być atrakcyjne dla kibiców i sponsorów. Celów, jakie

sobie stawialiśmy i stawiamy nie weryfikujemy. Chcemy wygrać wszystko, co będzie do wygrania. Bardzo chcielibyśmy wejść do rundy finałowej, a potem stoczyć walkę o najwyższą stawkę, ale czy to okaże się możliwe, pokaże nam dopiero nadchodzący sezon.

– Czy ta „najwyższa stawka” jest tożsama z awansem do Ekstraligi?

– Pomiedzy wygraną ligi przez jakikolwiek pierwszoligowy zespół, a awansem do Speedway Ekstraligi, znajduje się kilka kluczowych miesięcy, które wszystko weryfikują. W roku ubiegłym celem naszej drużyny było utrzymanie w lidze. Udało się to z nawiązką. W tym roku chcielibyśmy wykonać krokczek w przód, a to oznacza walkę o czwórkę. Co potem? Będziemy walczyć dalej. Tak długo jak starczy sił, środków i wsparcia kibiców.

– Pojawiają się głosy, że drużyna Startu jest nieco zbyt liczna. Tak naprawdę kontraktując jeszcze jednego juniora można byłoby wystawić dwa składy. Czy nie wpłynie to negatywnie na relacje interpersonalne w zespole, które w zeszłym roku były wręcz wzorowe?

– Może i nasza drużyna jest liczna, ale choćby ubiegłoroczny sezon pokazał nam, że nawet z trzema, czterema zawodnikami na ławce może przyjść moment, kiedy prawie nie ma kto jechać. Seniorów mamy w tym roku w sumie tylu, ilu w zeszłym, więc niespecjalnie podzielał obawy. A co do atmosfery? Tak naprawdę odpowiedź na to pytanie przyniesie czas. Teraz nie sposób tego przewidzieć. Trener Dariusz Ślędz dotychczas spał to znakomicie, a zawodnicy dobrze z nim współpracowali. Liczymy, że i tym razem będzie podobnie.

– W połowie lutego zawodnicy Startu uczestniczyli w kilkudniowym zgrupowaniu. Nie miało ono jednak charakteru szkoleniowego, a typowo integracyjny. Na ile przydatne jest takie właśnie zgrupowanie w ocenie zarządu klubu, ale też zawodników i sztabu szkoleniowego?

– Zgrupowanie integracyjne nie jest nową inicjatywą klubu. Organizujemy je od lat i jak dotąd spełnia ono swoje zadania. W tym roku nie było inaczej. Niemal cała drużyna mogła dzięki zgrupowaniu lepiej poznać siebie, nas, trenera, sponsorów i kibiców. Wierzymy, że to wydarzenie przyniesie efekt nie gorszy niż w ubiegłym roku.

– Rozgrywki ligowe będą w tym roku nieco okrojone, ale kibiców w Gnieźnie czeka nie lada gratka. Do tradycyjnie zbierającego dobre recenzje turnieju „O Koronę Bolesława Chrobrego - I Króla Polski” dołączy półfinał Drużynowego Pucharu Świata. Jak doszło do przyznania organizacji tej imprezy?

– Pewnego grudniowego dnia zadzwonił do mnie prezes Włodzisław Szuklański, z którym co jakiś czas utrzymujemy kontakt w różnych sprawach, nazwijmy to sportowo - biznesowych. Zapytał, czy nie byłibyśmy zainteresowani tym projektem. Uznałem, że to bardzo ciekawa propozycja dla takiego ośrodka jak Gniezno. Początkowo współfinansowanie tego przedsięwzięcia zaproponowaliśmy panu prezydentowi Tomaszowi Budaszowi, ale ze względu na ograniczone możliwości budżetowe samorządu do akcji skutecznie włączył się Paweł Sochacki. To on nakreślił cały dalszy przebieg wypadków. Doprowadził do spotkania w firmie Carbon z dyrektorem zarządzającym BSI Pauliem Bellamy i obaj panowie osiągnęli biznesowy konsensus. Następnie szczegółowo doprecyzowaliśmy kwestie organizacyjne pomiędzy firmą Carbon i klubem. I tak, wspólnie będziemy realizować ten projekt. Chciałbym podkreślić dwie kwestie. Po pierwsze, gdyby nie Paweł Sochacki i jego zaangażowanie finansowe w ten projekt, na pewno by nie doszło do podpisania umowy z BSI. Po drugie, w pełni wsparli nas w rozmowach z BSI panowie Włodzisław Szuklański i Paweł Ruszkiewicz, za co im dziękuję.

– Nowy sezon mimo pewnych perturbacji zapowiada się bardzo emocjonująco. Co dla pana byłoby sukcesem po jego zakończeniu?

– To prawda, że sezon zapowiada się niezwykle interesująco i emocjonująco. Sukcesem byłoby dla mnie zakończenie sezonu „na zero”, zrealizowanie drugiego etapu układu oraz dobra pozycja zespołu w lidze. Jaka? Chociażby podobna do tej z sezonu 2014.

Rozmawiał:
RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

Bogusław Nowak uhonorowany

Założyciel fundacji pomocy dla byłych żużlowców, aktywnie działający w środowisku wraz z resztą kolegów z toru, wielokrotny medalista mistrzostw Polski. Bogusław Nowak doczekał się swojej pamiątkowej tablicy na Stadionie im. Edwarda Jancarza. Po Tomaszu Gollobie, Mieczysławie Cichockim, Zenonie Plechu i Jerzym Rembasie jest piątym, który dostał tego zaszczytu.

- Dokładnie piętnaście sezonów - od 1969 do 1984 rozstrzygał nasz klub nie tylko na całą Polskę, ale również w świecie. W swoim dorobku masz drużynowe wicemistrzostwo świata z 1977 roku, indywidualne mistrzostwo Polski z tego samego roku, trzecie miejsce w indywidualnych mistrzostwach Polski z 1973 roku. Można uznać, że jesteś drużynowym multimedalistą Polski, ponieważ w naszych barwach zdobył 6 złotych medali, 5 srebrnych, a także 1 brązowy czy dwukrotne mistrzostwo Polski w parach z panem Jerzym Rembasem - przedstawił Bogusława Nowaka wiceprezes gorzowskiego klubu, Michał Kugler.

Fundatorem tablicy jest Grzegorz Zych, który jest także sponsorem Stali Gorzów. - Pan Grzegorz Zych wraz z rodziną ufundował tę wspaniałą pamiątkową tablicę. Jest on prezesem firmy Saltext z Wrocławia, ale bardzo mocno emocjonalnie związany z gorzowskim żużlem, gorzowską Stalą, za co bardzo serdecznie dziękujemy. Jest to firma, która zajmuje się nawierzchniami sportowymi, naturalnymi i sztucznymi. Korzystając z okazji dziękuję również panu Grzegorzowi za wsparcie naszego klubu, ponieważ jest on także sponsorem Stali i dołożył swoją cegiełkę do tego, że po 31 latach Stal Gorzów zdobyła tak bardzo oczekiwany tytuł Drużynowego Mistrza Polski - podkreślał Michał Kugler.

Swojej wdzięczności nie krył także uhonorowany, który po raz kolejny pochwalił pomysł zarządu klubu.

- Oczywiście bardzo dziękuję panu Grzegorzowi za tę tablicę. Jest to piękna idea dla Stali Gorzów, dla wszystkich zawodników, którzy w przyszłości mam nadzieję, będą mieli tutaj taką tablicę, pamiątkę. Przede wszystkim dla mnie jest to bardzo ważny gest, bardzo to przeżywam. Emocje są ogromne, można je wręcz porównać do momentu, w którym stanąlbym na podium po jakimś dobrym meczu i wyniku. Satisfakcja jest ogromna. Bardzo dziękuję klubowi, że podjął taki temat, że historia klubu będzie żywa zawsze, bo kibice przechodząc będą oglądać, dyskutować, przypominać sobie, więc będzie to taki sposób na trwałą w naszym klubie obecność - mówił Bogusław Nowak.

Kolejnych nazwisk, jakie w przyszłości powinny się znaleźć w gorzowskiej Alei Gwiazd, nie trzeba było daleko szukać. Złota ekipa z roku 1983 trzyma się razem i w specjalnie przygotowanych żółto-niebieskich strojach pojawia się wspólnie na uroczystościach klubowych, takich jak odkrycie pamiątkowych tablic kolegow.

- Mam nadzieję, że właśnie w krótkim czasie Pogorzelski, Padewski, Dziatkowiak, Woźniak czy Fabiszewski będą mieli swoje miejsce i taka okazja na pewno będzie. Myślę, że dzięki prezesowi Zmorze możemy liczyć na wielkie wsparcie i to jest ważne dla nas. Jesteśmy zorganizowani, jeździmy co roku na turnus rehabilitacyjny do Rakowic, do Gościmnia. Będziemy próbowali jeszcze w innym zakresie pomagać. Wsparcie dla zawodników jest ważne i mam nadzieję, że ono już takie będzie - kontynuował Bogusław Nowak.

- Cała rodzina jest zaszczerpiona żużlem. Nie ma tu z nami mojego syna, który ma 19 lat. Jak przyjeżdżamy na mecze zawsze zasiada na trybunie. Najmłodsza córka, dwa lata i dwa miesiące, już też zna przysiężki Stali i jeździ z nami na wszystkie mecze, także tradycja w rodzinie została. W zeszłym roku byliśmy na wszystkich meczach w Go-

rzowie i na wyjeździe, a w tym roku spróbujemy powtórzyć to samo. To wydarzenie było przede mną i moją rodziną. Nie chcemy w tym momencie eksponować firmy. Ta tablica wynika z podziękowania za te wspomnienia, które zarówno pan Nowak, jak i jego koledzy, dostarczyli mi w wieku, kiedy ja dorastałem. - Miałem sześć lat, kiedy biegałem tu przed stadionem i sprzedawałem bilety. Kiedyś była też tradycja, że każdy program miał swój unikatowy numer, odrywało się kupony i wrzucało do skrzyneczek, później było losowanie



W czasie odsłonięcia pamiątkowej tablicy.
Fot. Bogusław Sacharczuk

nagród i ja z tymi skrzyneczkami też biegałem, a przy okazji chłonałem żużel, także miałem ten zaszczyt i to szczęście dorastać w czasach największej Stali - powiedział fundator tablicy, Grzegorz Zych.

Kiedy w głowie Grzegorza Zycha zawitała myśl, by stać się fundatorem takiej tablicy? - Pomysł się pojawił pod koniec roku, z tej racji, że nawiązaliśmy kontakty handlowe. Tak jak wspominałem firma, którą reprezentuję, w zeszłym roku po raz pierwszy została sponsorem Stali Gorzów. Może było to szczęśliwe „pięć minut”, które miało jakiś niewielki udział w mistrzostwie. Pan Jacek Gumowski spytał, czy nie byłbym zainteresowany pomocą. Uznałem, że jest to doskonały sposób, jeden z niewielu, którym potrafię wyrazić swoją wdzięczność za te emocje i za tę radość, którą ci żużlowcy dostarczyli mi, jak byłem dzieckiem - dodał Grzegorz Zych.

Dlaczego trafiło na Bogusława Nowaka? - Z jednej strony jest to poniekąd przypadek, z drugiej strony pamiętajmy proszę, że pan Nowak oprócz tego, że był wspaniałym żużlowcem, jest wyjątkowym człowiekiem, który wspaniale potrafił sobie znaleźć sposób na życie po zakończeniu kariery, ale co jest szczególnie istotne to to, że ogrom swojego czasu poświęca trosce o swoich kolegow. To świadczy o jego wielkości - stwierdził Grzegorz Zych.

Na razie nie wiadomo o kolejnych planach dotyczących tablic. Z całą pewnością jednak klub będzie chciał sukcesywnie poszerzać Aleję Gwiazd. Już wcześniej działacze Stali Gorzów zapewniali, że w kwestii następnych tablic zapytają kibiców.

MARCIN MALINOWSKI

Wrocławscy pracusie. Piotr

Kiedy wreszcie przyszło przed sezonem 2015 do ścigania się, czyli do sparingów, zwanych dla zmyłki treningami punktowanymi, to niebo rozpląkało się nad żalosnym stanem polskiego ligowego żużla. Minionego weekendu w kraju odwołano zdecydowaną większość takich konfrontacji między klubami. Na inaugurację faworyzowana Królowa Unia Leszno pokonała na Moto arenie „trzeci garnitur” gospodarzy 47:43. Myślę, że menago „Byków” Adaś Skórnicki nie otrzymał odpowiedzi na żadne ze swoich pytań, co do składu już na ligę.

Tak więc nie podniecajmy się. Na razie to tylko treningowe przebieżki, rozjeżdżanie się i testowanie sprzętu, w tym nowych tłumików. W grę wchodzi głównie nasz Poldem i King. Ciekawszą informacją z Leszna jest wybór na kapitana tamtejszej drużyny młodego Tobiasza Musielaka, który przecież dopiero pierwszy sezon będzie występował jako senior! To spore zaskoczenie dla mnie, ale i zaszczyt dla tego talenta. Wygląda więc na to, że miejsce w składzie ma już zarezerwowane. Kto więc się nie załapie? Przemo Pawlicki, Jonasson czy model od dość odważnej fotograficznej sesji z cheerleaderkami Grzesiek Zengota?

WTS Betardowi Sparcie Wrocław deszcz odwołał dwa treningi punktowane: w sobotę z ROW-em w Rybniku i w niedzielę rewanż u siebie na Sta-

dionie Olimpijskim. Jak na złość w niedzielę pogoda zaczęła się nieco poprawiać, jednak tor już był zbyt przemoczony po opadach. Trener Piotr Baron, Maciej Janowski, Adrian Gała i Vaclav Milik odwiedzili więc na motocyklowych targach w Hali Ludowej (Stulecia) stoisko jednego ze sponsorów Sparty: Pol-Motors Suzuki. Oczywiście pytano ich tam o to, jak się jeździ na (żużlowych) maszynach, które nie mają hamulców.

Wrocławianie i tak ze wszystkich polskich klubów najszybciej w tym roku wyjechali na tor i mają już za sobą aż siedem treningów. Baron lubi ostro popracować ze swoimi podopiecznymi. W czwartek jeździła cała drużyna łącznie ze strażnikami (w piątek (13.03) było już dość mokro).

- Nie ma co ich wymieniać, bo byli wszyscy - opowiada trener Baron. - Dużo ćwiczymy, gdyż mamy w składzie sporo młodzieży (trzech krajowych juniorów plus Milik - dop. aut.), która potrzebuje objeżdżenia. Trzeba z nimi pracować.

A zapytany, jak Spartanom idzie ta jazda po zimie, ich coach odparł w swoim satyrycznym stylu:

- Wiele się nie zmieniło. Chłopaki nadal jadą w lewo.

- A jak się teraz prezentuje Tai Woffinden, bo on już zrobił sporo kółek w Anglii?

- Tai też jedzie w lewo.

Lubi Unię Leszno

Rozmowa z Dakotą Northem - zawodnikiem ROW Rybnik

- Jak podoba ci się w Rybniku?

- W Rybniku jest dobrze. Miałem tutaj dobry ubiegły sezon, więc jestem szczęśliwy, że zostałem na kolejny rok.

- Na co stać ROW Rybnik w tym sezonie?

- Trudno powiedzieć, ale myślę, że mamy w tym sezonie dobry zespół.

- Wielu zawodników narzeka na rybnicki tor. Co ty możesz o nim powiedzieć?

- Lubię ten tor. Zawsze osiągam na nim dobre wyniki.

- Do Rybnika został wypożyczony z Torunia twój młodszy rodak, Max Fricke. Myślisz, że to dla niego dobre miejsce? Jesteś w stanie pomóc młodszemu koledze?

- Myślę, że to dobry klub dla każdego. Ze swojej strony mogę mu dać rady, ale to on będzie jeździł na motocyklu i wszystko będzie zależało od niego.

- Jaka atmosfera panuje w rybnickim klubie?

- Jest naprawdę świetna! Każdy w zespole jest zadowolony.

- Chciałbyś startować w Ekstralidze?

- Tak chciałbym, kiedy będę na to gotowy.



Fot. Roman Biliński

- Jeśli drużyna by nie awansowała, szukałbyś nowego klubu? Po pikniku Adama Skórnickiego kibice Unii Leszno bardzo cię polubili i widzieli cię w swoim klubie...

- Lubię Unię Leszno. Kiedy byłem młodszy, to był zespół, któremu kibicowałem, więc na pewno miło by było pewnego dnia się tam ścigać.

- Darcy Ward został zawieszony przez FIM. Otwiera ci to drogę do startów w reprezentacji w Drużynowym Pucharze Świata.

- Tak. Jeśli będę w tym sezonie dobrze jeździł, to mam nadzieję, że będę mógł pomóc reprezentacji Australii w Drużynowym Pucharze Świata.

- Chciałbyś coś przekazać polskim kibicom?

- Dziękuję za ogromne wsparcie w ubiegłym sezonie. Mam nadzieję, że zobaczę was wszystkich również w tym roku.

Rozmawiał:
TOMASZ ŁABAREWICZ

Żużlem w oczy

POWRÓĆMY JAK ZA

Jeszcze w środowisku żużlowym toczą się zawzięte dyskusje na temat ograniczenia zawodnikom startów w ligach europejskich, a już na horyzoncie pojawił się nowy, bulwersujący projekt z serii „zakazów”. Oto brytyjski związek grupujący kluby żużlowe (BSPA) zakazał żużlowcom startującym w ligach brytyjskich kopania kolein, rowków, wgłębień itp. na pasie startowym. I znów tak jak w przypadku ograniczenia startów, pojawiły się sprzeczne opinie, chociaż trzeba przyznać, że żużlowcy w zasadzie stanęli w jednym szeregu w obronie „prac ziemnych” wykonywanych

przed startem do kolejnego wyścigu.

Być może usłyszymy lub przeczytamy, że żużlowcy żłobią rowki, koleiny itp. od „niepamiętnych czasów”. Nieprawda. Sposób na ułatwienie sobie tzw. „momentu startowego” (fatalne określenie) powstał jakieś dwie, trzy dekady temu. Trudno wytypować pomysłodawcę tego „proceduru”. Ktoś doszedł do wniosku, że tylne koło motocykla, mając oparcie w wykopanym wcześniej zagłębieniu w torze żużlowym, daje motocyklowi większy „pych”, a tym samym przyspiesza start o ułamek sekundy. Można się zgodzić z takim rozumowaniem, ale w

sporcie powinno obowiązywać prawo równych szans. Dlaczego jeden żużlowiec może wykopać rowek na długości 50 cm i głębokości 10 cm, inny kopie krótszy, ale głębszy, a jeszcze inny usypuje kilkucentymetrowy wzgórek na torze. Czy w innych dyscyplinach sportu, w których toczy się wyścig od wyznaczonej linii startu do mety stosuje się „ulepszenia” na starcie? A może rowy, koleiny, pagórki itp. to domena sportów motocyklowych? Czy w rajdach samochodowych kierowcy na starcie do odcinków specjalnych, gdzie o wyniku decydują sekundy, kopią pod tylnymi kołami samochodów

Baron: W lewo i z wydechami

- A co z nowymi tłumikami?
- Zawodnicy mają zamontowane w motorach wydechy.
- Jakże są ich odczucia i wnioski po tych siedmiu treningach, jeśli chodzi o tłumiki? Które wybrali i czy już mają spasowany sprzęt do tych „przelotówek”?
- Nasi zawodnicy testowali owe urządzenia różnych marek. Mamy swoje przemyślenia na ich temat i wyciągnęliśmy sporo wniosków. Ale nie zamierzam się tą wiedzą dzielić z rywalami. Niech sami do tego wszystkiego dojdą. Zresztą, treningi punktowane dadzą jeszcze więcej odpowiedzi.
- Przeniesienie maszyny startowej na przeciwną stronę pod wieżę sprawiło, że teraz pierwszym łukiem po starcie będzie ten przy parku maszyn, który dotąd był drugim. To trochę zmienia postać rzeczy. Tor jest... jakby nowy w tym sensie.
- Tak, to robi różnicę. Hm, pewnie jest inaczej, jest jakby inny pierwszy łuk, inny start, acz ja na treningu przecież nie jeździłem. Nasi zawodnicy jakichś specjalnych przeżyć w związku z tym nie mają.
- Ale pamiętam, że gdy byłem zawodnikiem, to na Olimpijskim na treningach także próbowałem startów spod wieży.
- Próbowałem - znacząco śmieje się coach Baron (obok Cieślaka, Skórnickiego, Ślaczki i

może Palucha) topowy szkoleniowiec speedwaya w Polsce).
W minioną środę wrocławski tor razem z wszelkimi urządzeniami, już po przeniesieniu maszyny startowej, był odbierany przez przedstawiciela naszej żużlowej centrali Leszka Demskiego.
- Tor został odebrany, aczkolwiek miałem kilka uwag, głównie do sygnalizacji świetlnej, którą trzeba będzie trochę poprawić do inauguracyjnego meczu w lidze. Wtedy sprawdzi to sędzia tych zawodów. Do potrzeb treningów (zdaje się, że nie ma osobnego pojęcia „trening punktowany” w naszych regulaminach żużlowych - dop. aut.) może być tak, jak teraz jest - życzliwie wyjaśni Leszek Demski.
Nowe miejsce startu, „nowy” pierwszy wiraż, młoda drużyna z apetytem na play-offy, stadion w remoncie i nikt nie wie, jak te budowlane prace ostatecznie wpłyną na jego pojemność, tudzież funkcjonalność. Myślę tu o czasie owego remontu, czy raczej pobieżnego liftingu (hm, za 120 mln zł!). Zapowiada się ciekawy, intrygujący sezon dla kibiców Bartardu Sparty i jednocześnie bardzo trudny organizacyjnie czas dla szefostwa i działaczy WTS-u. Wypada za nich trzymać kciuki.

BARTEK CZEKAŃSKI

E-wydanie „Tygodnika Żużlowego”
w sprzedaży: www.e-kiosk.pl

Wiemy, co jeszcze trzeba poprawić

Rozmowa z Janem Żabikiem - trenerem młodzieży KS Toruń



- Toruńska drużyna ma za sobą kilka treningów i inauguracyjny mecz sparingowy (rozmowa przeprowadzona po spotkaniu z FOGO Unią Leszno na Motoarenie w dniu 14.03. - dop. aut.). Jak ocenia pan zawodników po pierwszych tegorocznych jazdach?
- Na pewno trzeba jeszcze dużo pojeździć, posprawdzać tłumiki, pozmienić ustawienia silników. Na tle Leszna wiemy co poprawić, co trzeba zrobić. Nie da się ukryć, jeździć solo lub na treningach między swoimi to co innego niż sparing. W meczu widać wszystko, każdą rzecz, i

fizyczną i sprzętową. Nie ma co się martwić, a wręcz odwrotnie, trzeba w następnych sparingach wszystko poprawić, żeby być gotowym na pierwszy mecz ligowy. W Lesznie wielu chłopaków jest już objeżdżonych, więc jest to sparingpartner bardzo dobry. Wiemy, co jeszcze trzeba poprawić.
- Jakie tłumiki przeważają w KS Toruń? Zawodnicy wybierają te produkcji Kinga, czy też może Poldem?
- Większość korzysta z Kinga, ale na przykład Kacper Gomółski miał w sparingu z Leszmem polski tłumik i było nieźle. To

wszystko jest kwestia dopasowania silnika do tłumika, więc, mechanicy będą mieli trochę pracy, żeby w silnikach poprzestawiać parametry.
- Jakże są komentarze toruńskich żużlowców o obecnych tłumikach? Czy są zdania, że są one lepsze niż te z ostatnich sezonów?
- Tak, teraz silnik „oddycha”, a przede wszystkim można operować gazem i o to chodzi. Dawniej było tak, że można było zamknąć gaz w motocyklu, a on jeszcze jechał. Na pewno jest poprawa, a najbardziej będzie to

widać latem, jak będzie gorąco.
- Wiadomo już, że Darcy Ward wróci do rywalizacji w drugiej połowie sezonu. Jak ocenia pan karę dziesięciu miesięcy zawieszenia w startach, którą nałożono na Australijczyka?
- Gdyby on wcześniej wiedział, że to będzie dziesięć miesięcy, to być może w inny sposób by się u nas budowało zespół. Taka decyzja jednak nastąpiła i trzeba z tym żyć. Jak Darcy wróci to też nie wiadomo jeszcze w jakiej będzie formie. Jest o tyle dobrze, że przedzielił, bo już od końca czerwca, pojedzie w Anglii. U nas okienko jest dopiero w lipcu. Czas pokaże więc jak będzie z Darcym.
- Na treningach oraz w meczu sparingowym przeciwko FOGO Unii jeździł pan syn Karol. Czy coś wiadomo na temat jego ewentualnego wypożyczenia do któregoś z klubów niższych lig, gdzie

miałby szansę na regularne występy?
- Propozycje są, ale nie wiadomo jeszcze jak to się z tymi drużynami potoczy. Jest parę klubów, ale najpierw zobaczymy jak się wszystko ułoży, pojedziemy wszystkie sparingi, ponadto musimy zrobić poprawkę jeśli chodzi o tłumik. Karol założył Kinga, trzeba jeszcze wszystko pozmienić w silniku, żeby to pasowało. Czas więc pokaże jak będzie, ale na pewno potrzeba mu dużo jazdy.
- Liczne grono torunian - Adrian Bułanowski, Igor Kopeć-Sobczyński, Marcin Kościński i Marcin Turowski - bardzo dobrze spisywało się w ubiegłym sezonie w zawodach na minitorach. Czy w najbliższym czasie będą oni podchodzili do egzaminu na dorosłą licencję żużlową?
- 25 marca będą zdawali egzamin na certyfikat „Z”, który odbędzie się u nas w Toruniu. Później

konieczna będzie jazda, jazda i jeszcze raz jazda. Bez tego nie da rady. Oni technicznie może już umieją dużo, ale trzeba się jeszcze ścigać. Jak się później pokaże i jak będą pukać do ligowego zespołu, to już zależy od nich. Marcin Turowski i Igor Kopeć-Sobczyński oczywiście również będą na tym egzaminie, ale potem pojedą jeszcze na mistrzostwa Europy i mistrzostwa świata także w kategorii 250 ccm.
- Czy w ich miejsce w tegorocznych krajowych zawodach o Indywidualne Mistrzostwo Polski w kategorii 125 ccm pojawią się kolejni toruńscy wychowankowie?
- Tak, jest już następna grupa. Będą więc cały czas startowali nasi kolejni reprezentanci.
- Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał:

DANIEL LUDWIŃSKI
Fot. Jarosław Pabijan

DAWNYCH LAT...

wyżłobienia, a może podkładają jakieś deski, wsporniki, itp.? A może spotykamy się z takimi zjawiskami w wyścigach motocyklowych na szosie, na trasach motocrossowych, itd.? Nie. To „dziwadiło” jak wiele innych zresztą występuje tylko w żużlu.
Mało kto uwierzy, ale w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku żużlowcy startowali do wyścigów w idealnie równych warunkach. Otóż przed linią startu na całej szerokości toru zamiast warstwy żużla wyłana była... płyta betonowa, na której mieściły się motocykle, nie dotykając ani przednim, ani tylnym kołem nawierzchni żużlowej. Wszyscy zawodnicy mieli takie same szanse na starcie do wyścigu. Być może nie

było to idealne rozwiązanie, ale bardzo skuteczne dla stosowania zasady równych szans dla wszystkich.
A czy teraz nie można by powrócić do tej idei i skończyć z „żużłowymi wykopkami”? Nie trzeba „wkomponować” betonowej płyty w tor żużlowy. Wystarczyłoby mocno utwardzić tor „na beton” dwa, trzy metry przed linią startu, i zabronić żużlowcom wykonywania jakichkolwiek „prac ziemnych”. Kibice nie musieliby oglądać czasem śmiesznych, a czasem denerwujących „działań podjazdowych” w wykonaniu zawodników.
Jest jeszcze jeden aspekt kopania „dołków” na torze żużlowym. Otóż te „wykopalska” na starcie są bardzo niebezpieczne dla zawodników. Aż dziw bierze, że żużlowcy pędząc na moto-

cyklu po torze z szybkością około 100 km/h omijają lub przejeżdżają po wykopanych dziurach i koleinach. Kiedyś to się może źle skończyć. Widziałem już wypadek młodego żużlowca, który nie opanował motocykla po wjechaniu przednim kołem w głęboką koleinę i zakończył jazdę na drewnianej bandzie. Ktoś powie, że istotą sportu żużlowego jest jazda po sypkim torze, na którym tworzą się koleiny. To prawda, ale nie do końca. Żle, gdy tor przygotowywany jest „na beton” na całej swojej długości, przez co wyścigi nie są atrakcyjne, zawodnicy jadą „gęsiego”, a wynik można przewidzieć już po dwóch okrążeniach. Jeszcze gorzej, gdy tor jest grząski, a jak to opisuje jeden z felietonistów w „Tygodniku Żużlowym” żużlowcom widać tylko wystające z toru kaski. Taki tor jest po prostu spreparowany, niebezpieczny zarówno dla zawodników miejscowych jak i przyjezdnych. Tor żużlowy nie powinien być ani twardy, ani zbyt przyczepny. Tor „przyjazny” dla zawodników i kibiców winien posiadać luźną warstwę żużla, mielo-

nego granitu lub mieszanki różnych sypkich materiałów, które w trakcie jazdy żużlowców byłyby odsypywane, bez powstawania niebezpiecznych kolein. Taki tor wymaga od zawodników nie tylko odkręcania manetki gazu do oporu, ale przede wszystkim skutecznej techniki jazdy. Na torach prawidłowo przygotowanych do wyścigów, kibice mogą być świadkami rywalizacji żużlowców od startu do mety. I na tym powinno polegać piękno sportu żużlowego.
Do „normalizacji” speedwaya może też przyczynić się powrót do tak zwanych przelotowych tłumików. I znów chciałbym powrócić do dawnych lat. Speedway od początku swojego istnienia był sportem „prostym”, bez uduśniania. Stąd też konstrukcja motocykla oparta była na podstawowych podzespołach: silnik, rama, kierownica, koła. Bez hamulców, świateł. Bez tłumika. Bo i po co. Przecież na motocyklu żużlowym zawodnicy nie jeżdżą po drogach, ulicach, wśród zabudowań. Stąd też w motocyklach specjalnie

skonstruowanych do wyścigów po torach żużlowych spaliny z silnika wylatywały przez zwykłe rury wydechowe bez jakichkolwiek elementów tłumiących dźwięk. To była prawdziwa frajda dla zawodników, a przede wszystkim dla kibiców. I komu to przeszkadzało? Przecież przychodząc na stadion jesteśmy świadomi tego, co chcemy oglądać i... słuchać. Dlaczego dźwięk startującego samolotu, wielokrotnie głośniejszy od warkotu motocykla, nikomu nie przeszkadza? A koncerty zespołów big-bitowych na stadionach w obecności tysięcy widzów, gdzie dźwięk wydobywający się z potężnych kolumn o mocy daleko przekraczającej sto decybeli przyjmowany jest entuzjastycznie przez słuchaczy i w pełni akceptowany.
No to może warto powrócić do żużla tak jak za dawnych lat? Przynajmniej w niektórych jego aspektach. (cdn.)

ZBIGNIEW ROZKRUT

Loża Szydercy

„Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”. Słowa Mikołaja Reja, które są nam dobrze znane. Tylko dlaczego o niego nie dbają? O to już pytam ja, Szyderca. Mamy taką tendencję do skracania wyrazów, zastępowania ich innymi, nie zawsze polskimi, lecz często pochodzącymi od innych nacji. Określenia „spoko”, „wszystko si”, „oki”, „nara”, „pozdrowo”, to tylko najprostsze i chyba najczęściej spotykane. Jednak pomysłowość nasza, a głównie młodzież jest większa, lecz nie mam zamiaru zajmować tu miejsca na tworzenie słownika dziwnych określeń.

Dlaczego zacząłem w ten sposób? Ponieważ chcę trochę tutaj obronić naszego języka, niestety znowu przypieczętując się do zawodników zagranicznych. Od każdego zawodnika zarówno będącego juniorem, seniosem, czy strażnikiem, oczekuje się i wymaga wielu rzeczy. Stawiania się na mecz, przywożenia jak największych zdobyczy punktowych, udziału w różnych imprezach promocyjnych czy balach. Nie wolno mu krytykować działań i poczynąń sędziego czy wiodarza pod groźbą kary. Na treningi przed meczami stawiają się rzadziej, a goszcząc przed meczem na stadionie mamy możliwość oglądać zmagania głównie juniorów, jako senior i obokrajowiec jest mocno zapracowany i startuje właśnie gdzieś na świecie. To właśnie ci ostatni, stanowią moją węgę. Od ponad dwóch dekad są nieodzownym elementem naszych lig. Już chyba nikt nie wybiera sobie składów drużyn i zestawień meczowych bez strażnika. Jednak na palcach można policzyć ilu z nich potrafi rozmawiać po polsku. Poza kilkoma zawodnikami, takimi jak Sajfutdinow, Pavlic, Vuculic, mówiącymi biegle, choć obywatelami naszego kraju nie są, reszta ni w ząb, ewentualnie powtórzy, choć nie zawsze zrozumiale.

Maria Konopnicka, w słowach „Roty” napisała, że (Niemiec) nie będzie nam dziećmi germanii. Roli zachodniego sąsiada to tutaj raczej nie widać, jednak dużo bardziej popularne są zwroty anglojęzyczne. Sami na to poniekąd przyzwalamy. Dlaczego, pytam ja, zawodnicy zagraniczni nie uczą się naszego języka? Bo za trudny? Bo są za bardzo zapracowani i nie mają na to czasu? Bo przyjeżdżają raz w tygodniu na kilka godzin do Polski? Dlaczego nasi działacze nie stosują odpowiednich zapisów w kontraktach? „Kiedy wchodzisz między wrony, musisz krakać jak i one”. I to się sprawdza w sytuacji, kiedy my Polacy i nasi zawodnicy - bo o nich tu mowa, podejmują pracę za granicą. Wymaga się komunikacji w języku obowiązującym w danym kraju, okazjonalnie w międzynarodowym, jak angielski, względnie francuski. Polak potrafi się nauczyć i dopasować do warunków, a dlaczego ktoś inny się nie może? Kilka lub więcej osób musi się nagimnastykować, aby dogadać się z zawodnikiem, względnie menedżerem. I, aby nie być bez skazy, zakończę po młodzieżowemu, pytając „OCB”?

MATEUSZ WIERUSZEWSKI

Trochę sami niszczymy naszą dyscyplinę

Rozmowa z Maciejem Janowskim – reprezentantem Polski i zawodnikiem Betard Sparty Wrocław

- Jak oceniasz skład twojej drużyny z Wrocławia?

- Mamy bardzo młody zespół. Wydaje mi się, że każdy zawodnik może w jednym wyścigu przywieźć trójkę, a w następnym równie dobrze zero. Więc mam nadzieję, że będziemy wszyscy sobie pomagać. Mamy dobrych juniorów, którzy się dogadują, jest naprawdę świetna atmosfera w drużynie. Nie możemy też zapominać o Tomku Jędrzejaku, naszym kapitanie, który gdzieś tam trzyma to wszystko w ryzach, wszystkim nam podpowiada i pomaga. Mam nadzieję, że będzie wszystko dobrze i będziemy mogli powalczyć z innymi drużynami na równym poziomie.

- Jakiego miejsca będzie cię satysfakcjonowało?

- Zobaczymy. Na razie nie mówię za dużo, bo wiadomo, jak się to kończy później. Musimy wyjechać na tor i bawić się tym, bo nie zapominamy, że to co robimy, sprawia nam ogromną frajdę i jeżeli tego nie będzie i nie będziemy się tym bawić, to się nic nie uda.

- Będą jakieś zmiany w twoim zespole?

- W dalszym ciągu będzie to team rodzinny. Cały czas się to sprawdzało, działało to do tej pory super, więc wydaje mi się, że nie może być mowy o żadnych zmianach.

- Wiesz już, z jakiego tłumika będziesz korzystał?

- Na pewno tunerzy w swoich warsztatach sprawdzają wszystko na hamowniach i gdzieś to doświadczenie zbierają. Na razie nie myślę o tym, a wybiorę ten, który będzie dla mnie najlepszy.

- Coraz głośniej robi się o ewentualnej możliwości startów zawodni-

ków tylko w dwóch ligach. Co o tym sądzisz?

- Trudno mi się o tym wypowiedzieć. Najgorsze w tym jest to, że o wszystkim decydują ludzie, którzy nigdy nie siedzieli praktycznie na motocyklu i nigdy nie utrzymywali się z tej dyscypliny. Jeżeli zawodnik ma taką możliwość startu dzień w dzień, to nie powinno mu się tego zabraniać. Oczywiście, włoda-

bawę i dostarczenie kibicom frajdy.

- Masz jakiś konkretny cel na starty w Grand Prix?

- Oczywiście cele mam, inaczej bym nie jeździł, gdybym sam sobie nie podnosił cały czas poprzeczki. Nie chcę za dużo mówić, czy nastawiać się na jakiś konkretny wynik. Po prostu chcę się tym bawić, dobrze pokazać się kibicom i powalczyć. Jeżeli to wszystko się zgra, sil-



Maciej Janowski (kask żółty) i Adrian Miedziński.

Fot. Michał Szmyd

rze klubów mogą być czasami żli na zawodników, że są przemęczeni, ja to wszystko rozumiem, ale cały czas te kontrakty są zmniejszane, cały czas pojawiają się ograniczenia, ciągle dochodzą nowe koszty. Praktycznie co roku zmieniamy tłumiki i co chwilę pojawia się coś nowego, jak choćby skóry, itp. Tego jest troszeczkę za dużo i wydaje mi się, że trochę niszczymy sami naszą dyscyplinę i zapominamy o tym, że w tym wszystkim chodzi o dobrą za-

niki będą super chodzący, to na pewno będzie można powalczyć o pierwszą czwórkę, a kto wie, może i o coś lepszego.

- Tegoroczne zmagania o indywidualne mistrzostwo świata rozpoczyna się 18 kwietnia na Stadionie Narodowym w Warszawie...

- Będzie to wielkie święto żużla w Polsce i ogromna sprawa. Cieszę się, że podczas pierwszej rundy, pierwszy raz, gdy w Warszawie będzie rozgrywane

Grand Prix, będzie mi dane wystąpić i pokazać się tak ogromnej publiczności. Mam nadzieję, że będą to fajne zawody i kibice nie będą żałować wydanych pieniędzy.

- W Warszawie będzie tor układany, może to stanowić dla ciebie pewien problem?

- Niestety, nie miałem jeszcze nigdy okazji startować na takich torach. Byłem kilkakrotnie z Gregiem Hancokiem w jego boksie, jako widz na zawodach z takimi torami układanymi, jednoznacznie. Będą wcześniejsze treningi, będzie trzeba zebrać doświadczenie jak najszybciej, spróbować ustawić motocykle jak najlepiej i później walczyć na torze. Jeżeli chodzi o geometrię, to nie obawiam się, bo w Anglii bardzo dużo jeżdżę po różnych torach, małych lub większych, więc na pewno nie będzie z tym problemu. Druga sprawa to właśnie przełożenie, które będziemy musieli szybko odnaleźć w trakcie treningu.

- Zakończenie cyklu odbędzie się na Etihad Stadium w Melbourne. Miałeś okazję już być w Australii?

- Nie byłem jeszcze nigdy w Australii. Na pewno będzie to przygoda, ten cykl Grand Prix będzie dla mnie fajną przygodą, zabawą, nowym doświadczeniem. Dlatego też staram się tym nie stresować, nie brać sobie za dużo do głowy i nie myśleć na razie o super wynikach. Co uda się zrobić, to zobaczymy na torze, wszystko będzie trzeba wywalczyć.

- Miałeś już okazję do tak dalekiego wyjazdu w sezonie 2012 do Argentyny na dwa ostatnie turnieje finałowe Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów w Bahia Blanca.

- Wiadomo, że juniorskie zawody są mniej prestiżowe i mniej profesjonalnie

Polska reprezentacja znowu lepsza od Stali

Drugi raz w Teatrze im. Juliusza Osterwy odbyło się (14.03) przedstawienie „Żużel moje życie”, które polegało na rozegraniu meczu żużlowego na teatralnych deskach. Ponownie lepsza okazała się polska reprezentacja, która wygrała 37:30.

W sobotni wieczór spotkali się mistrzowie z lat siedemdziesiątych, którzy zjechali do Gorzowa na prośbę Bogusława Nowaka. Ten legendarny żużlowiec Stali Gorzów od lat działa na rzecz byłych zawodników, dla których nawet założył fundację. To właśnie w celu zbiórki pieniędzy dawni żużlowcy pojawili się w teatrze.

- Piękna jest ta walka fair play. Taka jest też na scenie w teatrze, kiedy aktorzy się ze sobą mocują. Gdy prowadzą dialog, to jest forma rywalizacji. Jestem szczęśliwy, że mogę gościć tutaj wielkie gwiazdy - przywiatał zgromadzonych dyrektor teatru, Jan Tomaszewski.

Niestety, na imprezie nie zjawili się pierwszy polski indywidualny mistrz świata, Jerzego Szczakiel z mogła grypa. Z wcześniej zapowiadanych legend żużla zabrakło też Mirosława Ćwikły. Na scenie był Andrzej Pogorzelski, który deklarował udział, ale ostatecznie nie wystąpił w żadnym z wyścigów, gdyż przed samym spektaklem gorzej się poczuł.

Spotkanie rozgrywano z pomocą koła fortuny, które wskazywało wynik danego wyścigu. Na scenie znalazły się między innymi taśma startowa, cztery motocykle, mechanicy, lekarze i kierownik startu. Każdy z zawodników miał plastron z własnym numerem, a wyścigom towarzyszył nagrany ryk motocykli. Bohaterowie

tego widowiska nie zawiedli. Nie zabrakło walki, zabawy i zagrań fair play.

Warto wspomnieć chociażby sytuację z trzeciego wyścigu, kiedy to twarda walka wywiązała się pomiędzy Krzysztofem Okupskim i Andrzejem Wyglendą. Mimo wskazań koła fortuny zdecydowano, że wykluczony za podcięcie Okupskiego zostanie Wyglenda. Zaliczono jednak wyniki, gdyż uznano, że upadek miał miejsce już za metą.

W Gorzowie obecny był także niezatapialny Andrzej Huszcza, który tym razem nie popisał się jednak jazdą fair, z czego tak bardzo słynął. W wyścigu czwartym faulował Mirosława Woźniaka, za co został wykluczony. „Tomek” załżył także podczas licytacji żużlowych gadżetów, przywołując do miasta nad Wartą koszulę... z logiem Falubazu oraz sporych rozmiarów naklejkę z Myszką Miki. Jakież było zdziwienie prowadzących Mirosława Wieczorkiewicza i Pawła Owczarskiego oraz całej widowni, gdy te przedmioty kupiono za... 500 złotych! Na licytację wystawiono także pamiątkowe plastrony, specjalnie przygotowaną na tę okazję bluzę, czy koszulę Zenona Plecha, w której występował w telewizji. Pozostałe niewylicytowane przedmioty trafią na aukcje internetowe. Fundację Bogusława Nowaka można wspierać przez cały rok, wpłacając pieniądze na jej konto, bądź przepisując 1 procent podatku na numer KRS 0000335466.

Zaplanowane na trzynaste wyścigów zawody zakończono ostatecznie po dwunastu, a powodem był padający

deszcz. Organizatorów ograniczał też czas, a wynik i tak już był jasny. Pamiątkowe medale wręczali były prezes Stali - Witold Głowania oraz Tomasz Kucharski - mistrz olimpijski w wioślarstwie, a obecnie dyrektor gorzowskiego Wydziału Sportu i Kultury Fizycznej.

Należy też wspomnieć o Stanisławie Maciejewicz, który pełnił funkcję mechanika klubowego Stali Gorzów. W przerwach na tradycyjne równanie toru opowiadał o poszczególnych motocyklach. Dwa z nich na koniec „odpalono”. Był to wspaniały moment, gdyż modele z tamtych lat wspaniale oddają charakterystyczny zapach żużla.

Nie zabrakło wspomnień, którymi zawodnicy dzielili się przed, w trakcie, jak i po przedstawieniu. Później

była także wspólna kolacja, na którą mogli przyjąć również kibice, a dwa wejścia były nawet do wylicytowania.

- Ta impreza kosztowała mnie bardzo dużo zabiegów. Jestem trochę zmęczony, ale szczęśliwy. Przyjazd tych wszystkich zawodników daje satysfakcję. Nie mamy jednak takiej frekwencji, jaką byśmy chcieli. Zbieraliśmy na moją fundację środki na rehabilitację dla najstarszych zawodników. Co roku w szóstkę lub siódmkę wyjeżdżamy na turnus rehabilitacyjny. Jurek Padewski jest w bardzo trudnej sytuacji - ma raka krtani. Jako fundacja zawieźliśmy go do szpitala do Poznania - podsumował przedsięwzięcie jego organizator, Bogusław Nowak.

- To spotkanie z kolegami jest dla nas



Jeden z wyścigów. Od lewej: Krzysztof Okupski i Józef Jarmuła.

Fot. Bogusław Sacharczuk

organizowane. Chociaż też z tego słowa nie możemy powiedzieć, bo może być parę niedociągnięć, ale Argentyńską jednak razem z teamem wspominamy bardzo dobrze i spędziliśmy tam bardzo dobry czas. Jeśli chodzi o Australię, to na pewno będzie lepsza organizacja, na pewno to już jest kolejny pułap, kolejny wyższy poziom i ranga zawodów. Do tego dążyłem przez całą swoją karierę. W tamtym roku udało mi się awansować i spełniłem tym samym kolejne swoje marzenie, żeby dostać się samemu do Grand Prix, bez dzikich kart. Po prostu sam to wywalczyłem, razem ze swoim teamem i sponsorami, więc z tego jestem zadowolony.

- Nie wszyscy potrafią się odnaleźć w Grand Prix w debiutanckim sezonie, przykładem tego może być twój kolega Martin Vaculik.

- Nie wiem, czy Martin popełnił wówczas jakieś błędy. Tak jak było widać później, kiedy został mistrzem Europy, był już znacznie lepszym zawodnikiem. W lidze w kolejnym sezonie był bardzo mocnym punktem drużyny, praktycznie liderem, więc doświadczenie, które zebrał wtedy w Grand Prix też go czegoś nauczyło. Jeżeli u mnie też byłaby taka sytuacja, to nie będę się zalamywał, tylko dalej ciężko pracować, żeby po prostu wyeliminować błędy, które gdzieś tam mogą popełniać i to wszystko. Każdy start, każde Grand Prix, każdy wyścig zarówno z zerem, jak i z trójką, stanowi nową naukę i nowe doświadczenie.

- Musisz mieć spory budżet, aby dobrze wejść w nowy sezon.

- Trochę pieniędzy przez tę karierę odkładamy i nie szastamy nimi. Dofinansowanie z mojej strony przed sezonem było bardzo duże. Prawdopodobnie będę dysponował pięcioma motocyklami, dojdzie do tego około dziesięć do dwunastu silników i nie mówię tutaj o kompletnie nowych silnikach. Oczywiście może połowa z tych silników będzie nowa, ale mam też

bardzo dobre silniki z tamtego sezonu, które czasami super się sprawowały i też nie chciałbym ich od razu odstawić. Na pewno sprzętowo, fizycznie i pod różnymi innymi względami powinno być dobrze. Zobaczmy, jak te silniki będą się sprawowały z nowymi tłumakami.

- Silniki, które macie, nie mają żadnych gwarancji. Mogłbyś powiedzieć jakie koszty ponosisz w sezonie?

- Niestety, jest to sport ekstremalny i silniki są tak wyżyłowane, że nie ma na nie żadnej gwarancji. W momencie, kiedy silnik wybuchnie, a zdarza się to czasami w pierwszym wyścigu od razu po serwisie, wtedy oczywiście musimy od nowa wysłać i na nowo je robić. Po prostu tyle, że koszt jednego silnika to jest 25 tysięcy złotych i to jest sam silnik. To jest bardzo dużo pieniędzy, wiele trzeba tego zebrać i zainwestować i nigdy nie mamy pewności, czy to się sprawdzi. Trochę to kosztuje, ale nigdy tak naprawdę nie liczyliśmy tego, robimy wszystko na bieżąco, a może powinienem kiedyś policzyć ile to wszystko było warte.

- Wiele mówi się o waszych wysokich kontraktach, a mało o inwestycjach...

- Dużo się pisze o tym, ile zawodnicy zarabiają, jakimi autami jeżdżą i różne takie rzeczy, ale niewielu ludzi pamięta o tym, jak niebezpieczna jest ta dyscyplina, ilu zawodników jest w sezonie kontuzjowanych, jak eksploatowane są nasze organizmy i nasze rodziny. Nie ma nas praktycznie w ogóle w domu w ciągu sezonu, więc proponuję każdemu pojechać w taką wyprawę, chociaż raz do Szwecji, zobaczyć, jak chłopaki śpią w busach, jak jedzą kanapki, czy hamburgery na szybko i tylko żyją z zawodów na zawody. Czasami śpiemy po trzy godziny, więc proponuję każdemu to prześledzić.

Rozmawiał:
PAWEŁ RACIBOR

Zawodnicy też powinni mieć coś do powiedzenia

Rozmowa z Rafałem Trojanowskim – zawodnikiem Wandy Kraków

- Kilka drużyn odjechało już pierwsze treningi na swoim torze. Kiedy ty planujesz wyjechać na tor?

- Myślę, że w tym tygodniu będzie możliwość odbycia pierwszych treningów na torze w Krakowie. Być może uda mi się pojechać bliżej mojego domu, w Tarnowie. Na razie czekamy, bo klub z Rzeszowa też ma problemy. Będą tam dosypywać nowej nawierzchni i trochę się to przeciąga ze względu na przetargi. Pogoda sprzyja treningom, ale jeszcze musimy zacząć. Gdyby coś nie wyszło, to 21 i 22 marca mamy zaplanowany wyjazd do Gorican. Jest to taka opcja ratunkowa.

- Czy czujesz się dobrze przygotowany do nowego sezonu? Treningi kondycyjne rozpoczęłaś stosunkowo wcześnie, ze względu na zeszłoroczną kontuzję.

- Czuję się bardzo dobrze. Musiałem ciężko pracować po kontuzji i przygotować się praktycznie od zera. Mocno wzmocniłem kręgosłup i plecy. Uważam, że to wszystko wyjdzie na plus i będę idealnie przygotowany do sezonu 2015.

- Ponoć dokonałaś kilku istotnych zmian w sprzęcie.

- Zgadza się. Kupiłem dwa silniki od Taia Woffindena i szczerze przyznam, że z tak dobrego sprzętu jeszcze w swojej karierze nie korzystałem. Jestem dobrej myśli.

- W nadchodzącym sezonie Nice PLŻ i PLŻ2 będą uszczuplone. Czy z tego względu wódkarze PZM powinni połączyć te ligi?

- Jestem zwolennikiem połączenia lig, ale idealnym rozwiązaniem byłoby

stworzenie dwóch grup, Północ i Południe. Klub z Daugavpils można by było dołączyć do potencjalnie słabszej grupy. W każdej z grup rywalizowałyby kilka drużyn, a część z nich awansowałaby dalej i walczyła o Ekstraligę. Dla kibiców byłaby to idealna sprawa, bo w jednej lidze wystartowałyby drużyny,



- Obawiam się, że kibiców na stadionach może być coraz mniej - uważa Rafał Trojanowski.
Fot. Roman Biliński

których wcześniej na co dzień nie oglądali. Co więcej, byłoby znacznie więcej spotkań. Wcześniej, nawet przy ośmiu drużynach w stawce, tych meczów nie było za wiele.

- W minionych latach bywało tak, że słabsze drużyny kończyły sezon nawet w sierpniu.

- Dla mnie nieporozumieniem jest to, że niektóre drużyny kończyły sezon tak wcześnie. Dziwne, że ani zawodnicy,

ani kibice nie działali mocniej w tej sprawie i nie strajkowali. Teraz będzie sześć meczów. Nie wiem czy w tym wypadku kibicom opłaca się kupować klubowe szalik. Prawdziwy kibic też ma swoje sprawy, może wypaść czyjaś komunika i jakiś mecz trzeba opuścić. Przychodzenie raz w miesiącu na stadion mijają się z celem. Ludzie znajdują sobie inne sporty i zainteresowania, a kibiców żużlowych będzie na stadionach coraz mniej.

- Co zatem należy zrobić, żeby zatrzymać ich na stadionach?

- Musi być więcej meczów, żeby kibic się do tego przyzwyczaił, a nie szukał innych atrakcji. To jest chyba jedyne rozwiązanie. Kluby będą miały większe możliwości jeśli chodzi o marketing i promocję tego sportu. Być może dojdą też nowi sponsorzy, bo jak komuś oferuje się sześć, czy siedem meczów u siebie, to mijają się z celem. Myślę, że kluby będą miały większe pole do popisu. Uważam, że zawodnicy chętniej jeździliby w zawodach za mniejsze stawki, niż na treningach. Mimo że mecz jest raz w miesiącu, to i tak trzeba trenować. Za treningowe jazdy nikt kosztów nie zwraca. Zamiast jeździć w jakichś śmiesznych turniejach za drobne pieniądze, a musimy to robić, startowalibyśmy w spotkaniach ligowych. 20 marca odbędzie się spotkanie prezesów i myślę, że to wszystko jest do ustalenia. Dobrze by było, gdyby kapitanowie drużyn również brali udział w tego typu spotkaniach. Zawodnicy też powinni mieć coś do powiedzenia.

Rozmawiał:
MATEUSZ KĘDZIERSKI

bardzo emocjonalne. Jestem bardzo zadowolony, że zainteresowaliśmy publiczność potrzebą pomocy dla starszych. Niektórzy ci zawodnicy bardzo tego potrzebują. Andrzej Wyglenda jest ciągle w dobrej dyspozycji, czy Józek Jarmuła. Jemu to tylko dać możliwość popisania się - śmiał się Marek Towalski.

- Trochę byłem zdziwiony, bo przyjechałem i okazało się, że zamiast w Stali, to pojedzie w reprezentacji Polski - zdradził Zenon Plech.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JÓŻWIĄK, Jarmuła, Dziatkowiak, Waloszek (t) 4:2; II. ROMANIĄK, Fabiszewski, Plech, Towalski 2:4 (6:6); III. REMBAS, Okupski, Wyglenda (w/su), Fojcik (t) 5:0 (11:6); IV. WALOSZEK, Józwiak, Woźniak (d), Huszcza (w) 2:3 (13:9); V. DZIATKOWIAK, Wyglenda, Towalski (d), Fojcik (t) 3:2 (16:11); VI. PLECH, Padewski, Józwiak (d), Żabiałowicz (u) 2:3 (18:14); VII. WALOSZEK, Jarmuła, Okupski 2:4 (20:18); VIII. ŻABIAŁOWICZ, Fabiszewski, Huszcza, Woźniak 2:4 (22:22); IX. FOJCIK, Józwiak, Wyglenda, Padewski 2:4 (24:26); X. OKUPSKI, Rembas, Zarzecki, Marcinkowski 5:1 (29:27); XI. JARMUŁA, Waloszek, Dziatkowiak, Towalski (w/u) 1:5 (30:32); XII. FOJCIK, Romaniak, Nowak (w/x2), Fabiszewski (w) 0:5 (30:37). POLSKA - 37 pkt.: 1. Józef Jarmuła 6 (1,2,3), 2. Paweł Waloszek 8 (1,3,2,2), 3. Zenon Plech 4 (1,3,-,-), 4. Jerzy Szczakiel NS, 5. Andrzej Wyglenda 3 (w,2,1), 6. Antoni Fojcik 6 (t,t,3,3), 7. Andrzej Huszcza 1 (w,1), 8. Zbigniew Marcinkowski 0 (0), 9. Wojciech Żabiałowicz 3 (w,3), 10. Krzysztof Zarzecki 1 (1), 11. Ryszard Romaniak 5 (3,2). Kierownik drużyny: Antoni Galiński.

STAL GORZÓW - 30 pkt.: 9. Andrzej Pogorzelski NS, 10. Roman Józwiak 7 (3,2,d,2), 11. Marek Towalski 0 (0,d,w), 12. Mirosław Ćwikła NS, 13. Krzysztof Okupski 5 (2,0,3,-), 14. Jerzy Rembas 7 (3,2,2), 15. Mieczysław Woźniak 0 (d,0), 16. Bogusław Nowak 0 (w), 17. Jerzy Padewski 2 (2,0), 18. Ryszard Fabiszewski 4 (2,2,w), 19. Ryszard Dziatkowiak 5 (1,3,1). Kierownik drużyny: Roman Bukartk.

MARCIN MALINOWSKI

Myślą o budowie toru do miniżużla

Rozmowa z Andrzejem Hawrylukiem – prezesem Hawi Racing Team Opole

Hawi Racing Team Opole nie wystartuje w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polskiej Drugiej Ligi Żużlowej. Działacze stowarzyszenia nie doszli do porozumienia z władzami polskiego sportu żużlowego w sprawie długu, jaki został po poprzednim klubie i nie złożyli wniosku o przyznanie licencji.

- Nie będzie ligi, ale żużel w Opolu nie zginie. Na brak zajęć nie będziemy narzekać. Przede wszystkim odbudujemy szkółkę żużlową i skupimy się na szkoleniu młodzieży. Myślimy też o budowie toru do miniżużla. Kibice z kolei będą mieli co oglądać, bo przystąpimy do rozgrywek o młodzieżowe drużynowe mistrzostwo Polski, zorganizujemy też kilka ciekawych turniejów. Będą zawody indywidualne, będzie turniej na 55-lecie żużla w Opolu. Prawdopodobnie zawita do nas też półfinał drużynowych mistrzostw świata juniorów. Myślę, że tych imprez będzie nawet więcej niż meczów ligowych. Gwarantuję też, że w przyszłym roku ligowy żużel powróci do Opola. Wówczas będziemy ubiegać się o licencję bez tak zwanego warunków wstępnych, bez konieczności spłacania zadłużenia działaczy poprzedniego klubu - przekonuje Andrzej Hawryluk, prezes Hawi Racing Team.

- Klub żużlowy Kolejarz Opole

nie ogłosił upadłości...

- ...tym bardziej osoby nim zarządzające powinny spłacić swoje długi. Przecież nie może być tak, że jeżeli w jakiejś firmie źle się podziało i powstały zadłużenia, to teraz jakaś zupełnie inna firma będzie je regulować. My od początku negocjacji z Główną Komisją Sportu Żużlowego i Polskim Związkiem Motorowym utrzymywaliśmy, że nie będziemy spłacać zadłużeń Kolejarza Opole, z którymi nie mamy nic wspólnego. Zdania nie zmieniliśmy.

- Z Hawi Racing związał się Michał Kordas, osiemnastoletni wychowanek Kolejarza Opole. Prezes Jerzy Drozd domaga się ekwiwalentu za jego wyszkolenie.

- Michał ma oświadczenie i zgodę klubu na to, że może związać się z jakąkolwiek inną drużyną, a Kolejarz Opole nie będzie żądał z tego tytułu żadnych opłat. Prezes Jerzy Drozd twierdzi, że umowa nie została zrealizowana, ponieważ firma, która deklarowała przekazanie środków na wyszkolenie Kordasa oraz na klub żużlowy Kolejarz nie wywiązała się z tych deklaracji. Nie wiem, jak było w istocie. W świetle prawa cywilnego jednak oświadczenie, którym dysponuje Kordas, nie traci swojej mocy, jest jak najbardziej ważne, a pan prezes Drozd swoich roszczeń może dochodzić od firmy, czy osoby, która tą firmą zarządza i która nie

wywiązała się z umowy. Nie może zaś przerzucać odpowiedzialności na zawodnika, czy klub, który chce go przejąć.

- Jerzy Drozd podczas spotkania z



Andrzej Hawryluk uważa, że proces odbudowy pozycji opolskiego żużla należy rozpocząć od odbudowy szkoły żużlowej.
Fot. autor tekstu

prezydentem Arkadiuszem Wiśniewskim deklarował, że pomoże panu w odbudowie opolskiego żużla.

- No i na obietnicach się skończyło.

- A rozmawiał pan z nim po wspomnianym spotkaniu?

- Próbowałem wielokrotnie się z nim skontaktować, ale nie odbierał telefonów. Nie chciałbym komentować jego zachowania. Staram się być ponad tym.

- Hawi Racing Team zakontraktował ośmiu mało znanych, młodych za-

wodników. Który z nich ma największą szansę, by zostać w Opolu na kolejny, ligowy sezon?

- Wszystkich tych młodych żużlowców postrzegamy jako zawodników prezentujących podobny poziom sportowy. Uważamy, że każdy z nich właśnie dzięki startom w polskiej lidze będzie miał szansę „się wybić”.

- W ostatnich latach kibice nie mieli możliwości oglądania w akcji wszystkich młodych zawodników, którzy wiazali się z opolską drużyną. Jak będzie tym razem?

- Wszyscy nasi zawodnicy będą zapraszani na treningi i zawody.

Działacze Hawi Racing Team swoje prace muszą rozpocząć od remontów na stadionie przy ul. Wschodniej 2, który kilka tygodni temu został przekazany Urzędowi Miasta przez klub Kolejarz Opole. 4 marca klucze do bram opolskiego stadionu otrzymali przedstawiciele Hawi Racing Team. Jak się okazuje, obiekt jest strasznie zaniedbany. Natychmiastowych prac wymagają między innymi drewniane bandy okalające tor, a także dwadzieścia dwa elementy bandy dmuchanej. Brakuje też sprzętów, takich jak maszyna startowa, które przysłał poprzedni klub. Na instalację z kolei czeka kilkaset krzesełek, które zimą zostały przywiezione na stadion żużlowy z remontowanej hali sportowej „Okrągłak”.

Rozmawiał:
MAREK BODUSZ

Druga liga po przejściach

Jeszcze nie tak dawno zastanawialiśmy się nad pomysłem znacjonalizowania drugiej ligi żużlowej. Mieli tam jeździć sami Polacy. Wszelkie dyskusje na ten temat należy teraz jednak zawiesić, by zastanowić się co się w naszej najniższej lidze dzieje. A nie dzieje się dobrze.

Na dobrą sprawę są go-towe cztery drużyny: spadkowicz z Nice PLŻ – KMŻ Lublin, KSM Krosno, Victoria Piła oraz Kolejjarz Rawicz. Tego jeszcze nie przerabialiśmy. W ubiegłym sezonie do rozgrywek przystąpiło sześć ekip i wszystko jakoś funkcjonowało. Teraz do walki prawdopodobnie staną cztery zespoły, co bez wątpienia zmniejsza atrakcyjność drugiej ligi i właściwie pozbawia większej uwagi obserwatorów z racji zaledwie dwóch meczów tygodniowo.

Próbę podniesienia rangi zawodom podjął Polski Związek Motorowy, który postanowił utworzyć drużynę złożoną z juniorów, którzy nie mają szansy na jazdę w swoich macierzystych klubach. Pytanie czy to zachęci kibiców do przychodzenia na mecze. Szczegółowo powiedziawszy wątpliwe. Stworzenie zespołu pod egidą PZM ze startami w Poznaniu doprowadziłoby tylko do sytuacji, w której jedna drużyna musiałaby paauzować. A wiemy, że każdy chciałby tego uniknąć. Na szczęście odstąpiono od tego zamiaru. Mówi o tym prezes PZM – Andrzej Witkowski w rozmowie na stronie 3.

Jest to terminarz, który można wyrzucić do kosza. Zakłada on bowiem jeszcze siedem drużyn, z których jedna w każdej kolejce odpoczywa. Aby nie wprowadzać nikogo w błąd, warto byłoby to usunąć. Każdy zainteresowany tematem przecież wie, że zespoły z Gdańska i Częstochowy zostały pozbawione licencji za nieregulowanie kwestii finansowych, natomiast Hawi Racing Opolo, które zastąpiło Kolejjarza, nie złożyło w ogóle wniosku o licencję również z powyżej opisanego powodu.

Liga ewidentnie się sypie i trudno powiedzieć jakie rozwiązanie w tej sytuacji byłoby najlepsze. Przewodniczący GKSŻ Piotr Szymański zapewniał, że trwają prace nad propozycjami kalendarzowymi zgłaszanymi przez kluby. Co z tego wynika? – Na 20 marca w Krakowie zaplanowaliśmy spotkanie prezesów klubów Nice PLŻ oraz P2LŻ, na którym omówimy ogólną sytuację przed nowym sezonem oraz sprawy sponsorskie i telewizyjne – powiedział na łamach portalu polskizuzel.pl. Zdaje się zatem, że wcześniej nie mamy co liczyć na szczegóły.

Na nie słusznie czekają z niecierpliwością kluby, które mają zapewniony start w drugiej lidze. KSM Krosno chwali się obecnością na Instagramie i uspokaja kibiców, którzy nabyli karnety – nie będą stratni. Na oficjalnej stronie krośnian pojawia się pomysł rozegrania meczów w formule spotkań każdy z każdym po cztery razy. Pozostałe drużyny w oczekiwaniu na kształt ligi przygotowują się do sezonu 2015.

A on rozpocznie się za mniej niż miesiąc. Niby dużo czasu, a jakby coraz mniej. Drużyn będzie mało, dlatego warto podjąć decyzję po konsultacjach z klubami. I tak wiadomo, że wszystkich się nie zadowoli. Dobrze by było tylko wiedzieć, gdzie jechać na pierwszy w sezonie mecz wcześniej niż na dzień przed spotkaniem.

RADOSŁAW WESOŁOWSKI

Sport żużlowy jest moją pracą

Rozmowa z **Claudem Vissingiem** - zawodnikiem **Włókniarza Częstochowa**

Włókniarz Częstochowa nie otrzymał zgody na start w rozgrywkach Polskiej Drugiej Ligi Żużlowej w sezonie 2015. Z władzami klubu spod Jasnej Góry kontrakt podpisał jednak Claus Vissing. Polski Związek Motorowy poinformował niedawno o wygaśnięciu licencji częstochowskiego klubu i tym samym, Duńczyk został wolnym zawodnikiem.

- Nie wiem do końca co mam robić. Byłem bardzo zadowolony z jazdy w KSM Krosno, ale to jest druga liga i wszystko wskazuje na to, że wystąpią w niej tylko trzy zespoły. Tych spotkań będzie bardzo mało. Najlepszym rozwiązaniem byłoby połączenie pierwszej i drugiej ligi. Zobaczymy co ostatecznie zostanie ustalone. Żużel jest moją pracą, a ja muszę zarabiać pieniądze. Mam nadzieję, że niedługo wszystko się wyjaśni jeśli chodzi o moją przyszłość w lidze polskiej. Teraz nie mam żadnych planów związanych z tą ligą i w tym jest problem – mówi Claus Vissing.

- Za tobą pracowite dni. Trenowałeś między innymi w chorwackim Gorican i we Wrocławiu.

- W Gorican spędziłem trzy dni. Swoją pierwszą jazdę na tor w tym roku zaliczyłem w piątek, 6 marca. Trenowałem tam w celu przygotowania i sprawdzenia sprzętu na nowy sezon. Robię tak co roku. Zawsze pierwsze próbną kółką kręcę na Węgrzech, bądź w Gorican. Trening we Wrocławiu wypadł bardzo dobrze. Jest tam szeroki i szybki tor. Muszę przyznać, że bardzo dobrze czuję się na motocyklu. Przyjechałem do Wrocławia, żeby się pokazać. Nadal szukam klubu w Polsce i zobaczmy co się wydarzy.

- Testowałeś nowe przelotowe tłumiki. Co o nich sądzisz?

- King i Poldem są do siebie bardzo podobne. Zdecydowanie będą one najbardziej popularne wśród żużlowców. Wydaje mi się, że z założonym polskim tłumikiem motocykl ma więcej mocy. Według mnie jest spora różnica między nowymi tłumikami przelotowymi, a tymi sta-

rymi. King i Poldem są dość zbliżone do tych sprzed 2011 roku, ale nie są aż tak dobre.

- Jakie są twoje cele w nadchodzącym sezonie?

- Stawiam sobie kilka celów jeśli chodzi o starty na Wyspach Brytyjskich. Chcę być lepszy, niż w zeszłym sezo-



- Nie wiem co mam teraz zrobić? - mówi Claus Vissing.

Fot. Arkadiusz Siwek

nie. Łatwo tak mówić, ale zależy mi na tym, żeby w Berwick Bandits być numerem jeden. W Danii chciałbym być jednym z liderów swojego zespołu. Zależy mi na jeździe w każdym spotkaniu. Gdybym podpisał kontrakt w polskiej drugiej lidze, to chciałbym być najlepszym zawodnikiem całych rozgrywek. Chcę pokazać na co mnie stać na polskich torach.

- Od niedawna w twoim zespole jest Łukasz Bojarski. Jak to się stało, że rozpocząłeś z nim współpracę?

- Przez całą zimę poszukiwałem mechanika i skontaktowałem się z Łukaszem poprzez Fleminga Gravesena. Łukasz wyraził chęć współpracy i układa się ona naprawdę dobrze. To były żużlowiec, więc zna się na tym co robi. Będzie ze mną jeździł na mecze w Polsce, Danii i Szwecji. W Anglii będziemy współpracować jedynie przez najbliższe tygodnie, póki sezon na dobre nie ruszy w Polsce.

Rozmawiał:

MATEUSZ KĘDZIERSKI

MOŻESZ POMÓC ZDOLNEJ MŁODZIEŻY

Fundacja imienia Zbigniewa Gorzelańczyka od 1999 roku pomaga utalentowanym w różnych kierunkach młodym ludziom, wspierając ich stypendiami. Patron Fundacji, który zginął przed laty w katastrofie lotniczej, był posłem na Sejm RP, wielkim sympatykiem sportu, w tym szczególnie żużlowego, czynnie wspierającym zwłaszcza najmłodszych zawodników. W Rawiczu organizowane były Wielkie Turnieje Par „Stawiamy na młodych”, rozgrywane jako młodzieżowe memoriały imienia Zbigniewa Gorzelańczyka.

Możesz i Ty pomóc zdolnej młodzieży i wesprzeć działalność Fundacji, przekazując na jej konto jeden procent z podatku. Specjalnie powoływana co roku komisja przydzieli zebrane w ten sposób fundusze oraz te podarowane przez sponsorów wytypowanym osobom. Ze stypendiów skorzysta kilkunastu najbardziej potrzebujących wsparcia, utalentowanych w różnych dziedzinach młodych ludzi, wybranych ze zgłoszeń napływających przede wszystkim ze szkół.

Jeśli zechcesz pomóc zdolnej młodzieży, przekaż jeden procent Twojego podatku. KSR Fundacji imienia Zbigniewa Gorzelańczyka: 0000212272.

(w)

„Buczoki” z „Ukrainą”, czyli święta wojna na południu

W najbliższy weekend dojdzie do meczów sparingowych pomiędzy drużynami z Tarnowa i Rzeszowa.

Ekspert trąbią na prawo i lewo, że Unia Tarnów i Stal Rzeszów będą biły się ze sobą, ale tylko i wyłącznie o utrzymanie. Wcale przecież nie musi tak być. Na pewno nie byłoby dobrze dla i tak już schorowanego żużla w Polsce, by silne ekipy z północy i zachodu przyjeżdżały na południowy wschód i lały tamtejsze drużyny. Wydaje mi się jednak, że aż takich dysproporcji nie ma.

Tarnowskie „Jaskółki” zachowały w zespole najważniejszych zawodników, czyli Janusza Kołodzieja i Martina Vaculika. Do Mościc wraca Leon Madsen, a skład uzupełnili Kenneth Bjerre i Artur Mrocza. Dwaj ostatni to ogromny znak zapytania. Mrocza w Wybrzeżu Gdańsk nie błyszczał, a co dopiero na dość specyficznym torze w Tarnowie, gdzie wielu żużlowców z najwyższej półki (choćby Krzysztof Kasprzak) miało problemy. Z Duńczykiem Bjerre różnie bywa, choć uważam, że gorzej niż w poprzednim sezonie być nie może. Przypomnijmy, że Duńczyk wykreślił średnią w Ekstralidze 1,761. W środowisku tar-

nowskim zwykło się już mówić, że jeśli będą problemy finansowe w klubie, to od razu będzie to widać po absencjach własnie reprezentanta Danii. Podobne słowa można myśleć powiedzieć o Madsenie i żadna miłość do Unii nie pomoże, w momencie, gdy zabraknie dukatów. Jak mantrę powtórzę, że formacja juniorska jest najsłabsza, sugerując się tym, co było w minionym roku. Wierzę jednak o Ernsta Kozę, bo chłopak wiele razy pokazał, że pod czujnym okiem Janusza Kołodzieja, rozwija się znakomicie, a co najważniejsze – jest bardzo ambitny i waleczny.

Niecałe sto kilometrów na wschód z Tarnowa przeniósł się Greg Hancock. To właśnie Amerykanin ma być siłą napędową Stali Rzeszów w nowym sezonie. Wspólnie z Kilde-mandem mają być liderami. Kto jednak za nimi? Larsen, Andersen, Ljung, Lampart, Jabłoński – umowy się, ale nie są to zawodnicy, którzy kiedykolwiek brylowali w Ekstralidze. Larsen na torach pierwszoligowych odnajdywał się znakomicie. Czy jednak poradzi sobie poziom wyżej? Wynik być może w wielu przypadkach będzie ciągnął Artur Czaja, lecz to ciągle za mało. W porównaniu z „Ja-

skółkami” rzeszowskie seniorsko mimo wszystko wyglądają gorzej, bo dwie armaty i kilka drobnych rewolwerów, to trochę mało. Juniorzy prezentują się lepiej i tu upatrywałbym szans Stali w starciach z „Jaskółkami”. Zespół z małopolski ma inną zaletę, której nie dostrzegam w stołnicy Podkarpacia. Słowo klucz – kolektyw! Kołodziej, Kozła i Vaculik plus wracający Madsen, z którym znają się doskonale. Do tego dwójka miejscowych trenerów i więcej mówić nie trzeba. Jeśli będą pieniądze (o co wielu się martwi), to dobra atmosfera w drużynie również powinna być. Nie trzeba tłumaczyć, jak wiele to znaczy w sporcie zespołowym. W Rzeszowie drużyna jest, ale obawiam się, czy przypadkiem nie będzie to zlepek indywidualności.

Zbliżające się sparingi Stali Rzeszów z Unią Tarnów wiele pokażą. Pierwszy sparing w Rzeszowie 21 marca. Dzień później rewanż w Mościcach. Według zapowiedzi obydwie ekipy mają wystąpić w najlepszych zestawieniach. W kontekście całego sezonu lepiej oceniam Unię Tarnów i uważam, że w pojedynku z rywalem zza między powinna wypaść (być może minimalnie) lepiej. Jedno jest pewne – derby wracają na południe. Buczoki vs. Ukraina – kibice zacierają ręce.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Lubelskie jubileusze...

Są takie miasta, które trzeba nie tylko porzucić, ale jeszcze z daleka omijać, nie zachodzić do nich przejazdem, bo nie ci się w nich nie wiedzie – pisał przed laty Edward Stachura o Lublinie. Dziś podobne odczucia mogą, a nawet winni mieć sympatycy sportu żużlowego w pięknym grodzie nad Byst rzycą. W tym roku lubelski „czarny sport” obchodzić będzie specyficzny jubileusz. Zresztą rocznicowymi okazjami w najbliższym czasie sypie jak z rogu obfitości.

W minionym sezonie obchodzono w Lublinie jubileusz 65-lecia otwarcia w tym mieście toru żużlowego. Głównym punktem obchodów był testmecz Polska – Ukraina. Ciekawe jak lubelscy działacze upamiętnią w przyszłym roku godną rocznicę czterdziestolecia pierwszego w dziejach sportu w Lublinie awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej. W 1976 zawodnicy Motoru świętowali wywalczony awans do ówczesnej pierwszej ligi. Było to naprawdę wielkie wydarzenie w historii sportu w Kozim Grodzie. Rok później w Lublinie świętować będą dostoyny jubileusz siedemdziesięciolecia od chwili rozegrania w tym mieście pierwszych zawodów żużlowych, a zatem wpisania tej dyscy-

pliny na żużlową mapę kraju.

A w tym roku? Śmiało można pokusić się o stwierdzenie, że w bieżącym sezonie będziemy obchodzić niechlubny jubileusz dwudziestolecia działości lubelskiego żużla. Po raz ostatni w najwyższej klasie rozgrywkowej drużyna z Lublina występowała w sezonie 1995. Przez dwadzieścia zatem lat wspaniali lubelscy kibice skazani są na oglądanie widowisk niższej jakości. O Ekstralidze mogą jedynie pomarzyć.

Warto uświadomić sobie, że dorosłe już pokolenie nie ma prawa pamiętać chlubnych dni lubelskiego żużla! Zasiadający na trybunach Stadionu Miejskiego kibice liczący z górą dwadzieścia, czy nawet ponad trzydzieści lat nie mogą pamiętać czasów, gdy lublinianie walczyli o medale drużynowych mistrzostw Polski. To doprawdy smutna konstatacja. Na przestrzeni dwóch dekad wszyscy jakby zdążyli przywyknąć do bylejałości. A przecież zorganizowany przed dwoma laty oficjalny testmecz Polska – Mistrzowie Świata pokazał, że wystarczy mieć wizję i determinację, by zapełnić trybuny. Imponująca frekwencja podczas tej imprezy świadczy o tym, jak wielkie jest w tym ośrodku zapotrzebo-

wanie na żużel z prawdziwego zdarzenia.

W latach 1996–1999 lubelski klub był obecny w rozgrywkach drugiej ligi, która była wówczas najniższą klasą rozgrywkową. Po reformie rozgrywek lublinianie trafili do drugiej ligi, ale od sezonu 2000 była to trzecia liga w kolejności. W drugiej lidze w sumie żużlowcy z Lublina rywalizowali sześć sezonów (2000–2002 oraz 2009–2011). Kryzys żużla w Lublinie sięgnął dna w roku 2005, kiedy to zespół z tego miasta zniknął w ogóle z tabel ligowych. Ostatnie trzy sezony to starty w „środkowej” pierwszej lidze. W tym roku „Koziołki” wróciły do najniższej ligi.

Niestety, lokalne władze samorządowe odpowiedzialne za promocję i rozwój sportu zdają się nie mieć żadnej wyraźnej koncepcji, a już z pewnością nie można powiedzieć, by żużel znajdował się na liście priorytetów. Zresztą lubelska sportowa infrastruktura nie umożliwia organizowania imponujących imprez i widowisk sportowych. Reprezentacyjna hala „Globus” może pomieścić zaledwie 4119 kibiców, natomiast oddana w minionym roku do użytku „Arena Lublin” ma 15.500 fotelików. Swymi gabarytami wspomniane obiekty dalece odbiegają od największych w Polsce, na których organizowane są najciekawsze imprezy mistrzowskiej rangi. W lubelskim Ratuszu nikt nie potrafi sobie uświadomić, że warto inwestować w sport żużlowy. Lublin z pewnością stać na żużel na wysokim poziomie,

Dzięki tłumikom czuć moc

Rozmowa z **Michałem Szczepaniakiem** – żużlowcem
MDM Komputery Dreier ŻKS Ostrowia

- Trzy dni ostrych treningów. Jakie wnioski wyciągasz z tych pierwszych jazd treningowych na torze w Ostrowie?

- Możemy już powoli robić wstępną selekcję jeśli chodzi o silniki. Wiemy już, które jadą dobrze, a które spisuja się słabiej. Rzeczywiście były to trzy bardzo intensywne dni. Po długiej zimie odczuwamy, że trochę pojeździliśmy. Do tego dochodzi praca przy sprzęcie w warsztacie. Trzeba jeszcze pewne rzeczy poprawić, a wszystko i tak wyjdzie dopiero w sparingach.

- Trenujesz korzystając z tłumika Poldem. Czuć różnicę w porównaniu z dotąd używanymi tłumikami?

- Oczywiście, że czuć różnicę. Silniki są o wiele mocniejsze.

- Z nowymi tłumikami będzie wam się lepiej jeździło?

- Teoretycznie powinno być o wiele łatwiej. Silniki nie powinny dostawać tak w „kość” jak w latach ubiegłych. Silniki powinny stać się bardziej przewidywalne. Wszystko jednak wyjdzie w praniu. Wydaje mi się, że powinno być lepiej.

- Po roku przerwy wracasz do Ostrowa na dobrze znany ci tor, ale z nową nawierzchnią. Jest różnica?

- Czuć, że jest więcej nawierzchni. Tor jest inny. Na szczęście mamy trochę czasu, by przed ligą zdążyć się do niego dopasować. Mamy za sobą trzy dni treningów. Będziemy jeszcze trenować w kolejnym tygodniu. Następnie dojdą sparingi. Myślę, że ten miesiąc na przygotowanie do ligi wystarczy. Trzeba to dobrze wykorzystać, by na inaugurację być gotowym na sto procent.

- Planujesz starty poza ligą polską?

- Na razie mam podpisany kontrakt tylko w lidze polskiej. Cały czas staram się szukać klubu za granicą. Jeśli coś by się znalazło, na pewno skorzystam.

- Z jakimi nadziejami przystępujesz do tego sezonu?

- Z takimi samymi, jak co roku. Każdy z nas chciałby jeździć jak najlepiej i wygrywać najwięcej jak tylko się da. To jest główny cel. Sport jest nieprzewidywalny. Mam nadzieję, że szczęście dopisze i będzie dobrze.

Rozmawiał:
MACIEJ KMIĘCİK



- Po pierwszych treningach mogę już robić wstępną selekcję silników - mówi Michał Szczepaniak.

Fot. autor tekstu

NIENADZOROWANY NIEPOKÓJ

Profesjonalizmu nie przybywa od bezustannego opowiadania o wyjątkowych zarobkach w polskim żużlu, jego niebywałych sukcesach i niespotykanym zaangażowaniu samorządów. Tym bardziej teraz, gdy system ligowych rozgrywek został rozerwany na strzępy. I gdy rozpadł się misterne budowany proces licencyjny.

Proces przyznawania licencji trwa niemal tak długo jak cały sezon żużlowy. Licencje warunkowe są ponawiane, odnawiane, resetowane i odświeżane. Trwa więc usilne wypatrywanie cudów. A jeśli cuda nie nadchodzi, pojawia się licencja nadzorowana. Komisja do spraw licencji przybiera wiele twarzy. Od dobrego wujka, poprzez lojalnego mediatora, po bezwzględne sędziego. I za każdym razem myśli się w ocenach i podejściu. Najpierw nieźyciowym buble okazały się licencje nadzorowane. Teraz wychodzi na jaw, że i licencje warunkowe przyniosły straty i przedłużały agonie kilku klubów.

Wydawało się, że to koniec licencji nadzorowanych. Tymczasem komisja do spraw licencji musi ratować zespoły z Bydgoszczy i Lublina, więc ma pomysł, aby ożywić trupa i znowu ponosić ryzyko. Wychodzi na to, że na kilkanaście dni przed startem ligi wszystkie chwytły stają się

możliwe. Przeciągany w nieskończoność proces licencyjny do minimum ogranicza alternatywy. Pozostaje więc albo przyznanie licencji nadzorowanej, albo wykluczenie z rozgrywek KMŻ Lublin i Polonii Bydgoszcz.

Tylko jak PZM z GKSŻ chce nadzorować te licencje? Na razie jest to próba ucieczki i akt desperackiego ratowania klubów. Choć sam pomysł licencji nadzorowanych nie jest do końca pozbawiony sensu. On jest nie do przyjęcia w obecnej postaci.

Licencja warunkowa powinna przechodzić w licencję nadzorowaną jeszcze przed okresem transferowym, a nie tuż przed sezonem. Tylko w ten sposób komisja do spraw licencji mogłaby wiarygodnie nadzorować kolejne kontrakty. Podczas procesu przyznawania licencji nadzorowanej należałoby przyjąć ile nadzorowany klub z Ekstraligi, pierwszej i drugiej ligi może wydać na umowy z zawodnikami. Wtedy licencja faktycznie jest nadzorowana, w przeciwnym razie to zwykły pic. W obecnym układzie komisja do spraw licencji może jedynie nadzorować ostateczne bankructwo klubów z Lublina i Bydgoszczy.

DAWID LEWANDOWSKI

czego nie można absolutnie powiedzieć o piłce nożnej. Najwyżej notowani są futbolisci Motoru oraz Lublinianki, ale występują zaledwie w trzeciej lidze, czyli czwartej w krajowej ligowej hierarchii. Mecze z udziałem żużlowców mają w Kozim Grodzie o wiele wyższą frekwencję, niż piłkarskie.

Czas chyba najwyższy, by w Lublinie wreszcie znalazły się osoby z wizją rozwoju sportu żużlowego. Kibicom należałoby się po tylu latach posuchy mecze z udziałem najlepszych. Tak długiego okresu „lat chudych” nie notują annały żużla w Lublinie. Niejako na stałe żużlowcy z tego miasta zaczęli uczestniczyć w ligowych rozgrywkach w roku 1962. Od tamtej pory można wyróżnić cztery okresy startów lublinian poza najwyższą klasą rozgrywkową: 1962–1976 (piętnaście sezonów), 1978–1982 (pięć sezonów), 1984–1989 (sześć sezonów) i wreszcie 1996–2015 (dwadzieścia sezonów).

W tym czasie kibice w aż piętnastu ośrodkach przez co najmniej jeden sezon gościli na torach pierwszej, a od roku 2000 Ekstraligi. Kiedy dołączy do nich wreszcie Kozim Gród? Oby jak najszybciej! Lublin nie zawsze musi być kojarzony z bylejakością. Wystarczy, że działość żużla w tym mieście osiągnęło już – i to przed dwoma laty – pełnoletniość...

JERZY KRAŚNICKI

Złość przeszła i wróciła wiara

Rozmowa z **Adamem Gomółką** – spikerem na stadionie Unii w Tarnowie, kronikarzem tarnowskiego żużla

Adam Gomółka to w tarnowskim środowisku żużlowym postać dobrze znana. Kibic, kolekcjoner pamiątek, autor i współautor książek dokumentujących dzieje miejscowego żużla, a przede wszystkim od ponad trzydziestu lat spiker na zawodach na tarnowskim stadionie. Żużel, jak mówi, był, jest i będzie, jego miłością.

- Pamiętasz jeszcze kiedy pierwszy raz pojawiłeś się na stadionie?

- „Debiutu” nie bardzo, bo byłem bardzo małym dzieckiem, rodzice wspominali tylko, że bałem się huku motocykli. A prawdziwe kibicowanie zaczęło się banalnie i przypadkowo. Były wakacje 1966 roku, miałem 12 lat i w większym gronie wybrałem się do Mościc, a wtedy była to dla mnie niemal wyprawa, na zawody. Pamiętam, że był to ćwierćfinał indywidualnych mistrzostw Polski, który wygrał Jan Mucha. I po prostu wzięło mnie. Zaczęłem jeździć na mecze regularnie, stając się lokalnym patriotą. Żużlowcy z jaskółką na plastronach to byli po prostu nasi chłopcy i mocno im kibicowałem. Rok później w Rybniku Zygmunt Pytko sprawił wielką niespodziankę zdobywając tytuł Indywidualnego Mistrza Polski. Pytko był zresztą dla mnie i dla wielu innych fanów postacią kultową. Moja mama uczyła języka angielskiego w Pałacu Młodzieży, między innymi bratanicę Pytki. Wyprosiłem ją, aby mi załatwiła jego autograf. Kiedy go dostałem byłem tak szczęśliwy, że z nim spałem. Potem brat kupił mi w antykwarium w Krakowie angielskie pismo żużlowe, bodajże „Speedway Star and News”. Miał kolorową okładkę ze zdjęciem z meczu na Wyspach przy sztucznym świetle. Kiedy to zobaczyłem, wiedziałem już na pewno, że żużel będzie moją pasją, chciałem się nawet zapisać do szkoły. Z kolegami chodziliśmy także na mecze piłkarskie, ale żużel to było coś innego.

- A jak z kibica stałeś się żużlowym spikerem?

- Też przez przypadek. Był rok 1983. Ówczesny spiker Zbigniew Rozkrut wyjechał na urlop, a do Tarnowa na towarzyski mecz przyjechała drużyna bydgoskiej Polonii. Kierownik sekcji Szczepan Bukowski poprosił go o zastępstwo, wcześniej bowiem pomagał Edwardowi Kluzie przy chronometrażu. I tak już poszło dalej, do tej pory pełnię tę rolę, a nie jest ona w moim odczuciu wcale taka prosta. Najtrudniejsze w tym jest to, że człowiek jest przecież całym sercem za swoimi, ale musi bezwzględnie zachować obiektywizm i spokój. Chociaż czasem, gdy naszym nie idzie, cały się „gotuję”.

- W latach 1995-2004 ukazało się kilka tomi-

ków twojego „Tarnowskiego Sportu Żużlowego”, dokumentujących dzieje tego sportu w mieście od początku w roku 1957 po rok 2002. Skąd pomysł, aby lekarz-dentysta stał się pisarzem?

- Pomysł narodził się już w latach 80-tych. Poszedłem z nim do ówczesnego dyrektora klubu Andrzeja Grzyba, a ten skierował mnie do redaktora naczelnego tygodnika „Tarnowskie Azoty” Zygmunta Kopera. Redaktor Koper przyjął mnie życzliwie, ale zaczął wymieniać trudności, bo to i kwestia kosztownej obróbki zdjęć i problemy z przydziałem papieru i cenzura. Odłożyłem więc sprawę ad acta. Wróciłem do niej jednak w następnej dekadzie, już po przemianach społeczno-politycznych w naszym kraju. I wtedy, w innych już realiach, udało mi się wydać w sumie osiem części.

- Na razie kończą się one na roku 2002. Nie myślałeś, aby pociągnąć serię do obecnych czasów?

- Oczywiście, tym bardziej, że przecież następne sezony to złote lata tarnowskiego żużla i trzy tytuły DMP. Mam nawet kolejne tomiki w komputerze. Problem w tym, że jestem teraz człowiekiem bardzo zajęтым, a wydanie ich wymaga czasu, poświęcenia no i sponsorów. Ale może wróć do tej myśli.

- Wiem, że to trudne, ale czy byłbyś w stanie wymienić najbardziej pamiętne twoim zdaniem mecze z udziałem „Jaskółek”?

- Było ich sporo. Na pewno wyjazdowe derby ze Stalą. Pierwsza wygrana w Rzeszowie w 1976 roku i niezapomniane spotkanie z 1992 roku, kiedy gospodarze wyznaczyli jego rozpoczęcie na godzinę 11.00, aby nie zdażył na nie Simon Wigg. A Anglik zdażył, pobił rekord toru i Unia wygrała. Poza tym mecze, które dały nam drużynowe mistrzostwa kraju. Szczególnie ten z 2005 roku. W Bydgoszczy trwał finał, a w Tarnowie oglądało go na trybunach dzięki telebimom 10 tysięcy ludzi, tworząc atmosferę, jakby mecz był u nas na torze. Coś czego zapomnieć się nie da.

- I dla takich chwil kocha się żużel?

- Kiedyś był taki mecz z Włókniarzem Częstochowa. Prowadziliśmy wysoko, ale w końcu przegraliśmy jednym punktem. Wkurzyłem się i powiedziałem sobie; dosyć, po co ci chłopie te nerwy, idź na spacer z psem, spotkaj się z kolegami i rzuć ten żużel. W tym postanowieniu trwałem po niedzielnym meczu w poniedziałek i wtorek. W środę złość mi przeszła i wróciła wiara. I tak jest do dziś!

Rozmawiał:
ROBERT NOGA

Ligowi trenerzy – PLŻ i P2LŻ (II)

W czasie meczów ligowych oczy kibiców zwrócone są na zawodników startujących w meczu. Niewielu zwraca sobie głowę trenerem czy menedżerem drużyny. Jednak, kiedy wynik meczu nie jest po myśli kibiców, trener staje się tego głównym winowajcą, bo źle dobrał pary, bo nie wykorzystał rezerwy taktycznej, bo tor źle przygotowany. Także gdy drużyna przegrywa mecz z meczem najłatwiej prezesowi zwolnić trenera.

W PLŻ tylko beniaminek z Ostrowa po sezonie 2014 zmienił trenera, Grzegorza Dzikowskiego zastąpił trener polskiej kadry, Marek Cieślak. Natomiast w KMŻ Lublin za Mariana Wardała pracować będzie wychowanek Jerzy Głogowski, dla którego będzie to debiut w roli trenera ligowego.

Nice Polska Liga Żużlowa

Orzeł Łódź – Lech Kędziora (l. 59). Był zawodnikiem GKM-u Grudziądz i Ostrovii Ostrow. Po zakończeniu kariery zawodniczej trenował zespoły z: Grudziądza, Piły, Gdańska, Warszawy i Gniezna. Już drugi sezon poprowadzi zespół z Łodzi.

Start Gniezno – Dariusz Śledź (l. 46). Były zawodnik Motoru Lublin, Sparty Wrocław, RKM-u

Rybnik, Stali Rzeszów. W latach 2009-2012 trenował rzeszowskią Stal. Następnie przeszedł do Startu Gniezno.

Polonia Bydgoszcz – Jacek Woźniak (l. 46). Wychowanek bydgoskiej Polonii, były zawodnik klubów z: Gdańska, Krosna i Łodzi. Po zakończeniu kariery zajął się szkoleniem młodzieży. Od 2010 roku, z przerwami, trenuje Polonię Bydgoszcz.

ROW Rybnik – Jan Grabowski (l. 65). Były zawodnik Falubazu Zielona Góra. Po zakończeniu kariery zajął się szkoleniem zielonogórskiej młodzieży, następnie trenował kluby z Zielonej Góry (jako pierwszy trener), także Ostrowa i Rybnika.

Lokomotive Daugavpils – Nikolaj Kokins (l. 52). Były łotewski zawodnik, od kiedy Lokomotive występuje w polskiej lidze jest jego trenerem.

Ostrovia Ostrow – Marek Cieślak (l. 65). Był zawodnikiem Włókniarza Częstochowa. Trenował zespoły między innymi z: Częstochowy, Rzeszowa, Piły, Wrocławia, Zielonej Góry i Tarnowa. Szkolniewicz reprezentacji Polski, z którą zdobył pięć złotych medali DPŚ (2007, 2009-2011, 2013) i dwa srebrne „krajki” (2008, 2014).

Wanda Kraków – Michał Widera (l. 40). Wy-

chowanek Śląska Świętochłowice, dwukrotny indywidualny mistrz Polski amatorów. W latach 2011-2013 prowadził Ostrovie Ostrow, od zeszłego sezonu krakowski zespół.

Polska 2. Liga Żużlowa

KSM Krosno – Ireneusz Kwieciński (l. 41). Wychowanek krosnieńskiego klubu, były zawodnik zespołów z Bydgoszczy i Zielonej Góry. Od 2009 roku prowadzi zespół KSM-u Krosno.

Kolejarz Rawicz – Henryk Jasek (l. 57). Były zawodnik Sparty Wrocław i Unii Tarnów. W 2010 był trenerem rawickiego Kolejarza, którego znów trenuje od zeszłego sezonu. W prowadzeniu drużyny pomoże mu Marcin Sekula.

Victoria Piła – Janusz Michaelis (l. 66). Już kilkakrotnie był trenerem pilskiej drużyny, po dłuższej przerwie w sezonie 2013 wraz z Radosławem Maciejewskim znów podjął się prowadzenia pilan. W 2005 roku był członkiem GKSŻ.

KMŻ Motor Lublin – Jerzy Głogowski (l. 56). Wychowanek Motoru Lublin, były zawodnik klubów z Krosna i Krakowa. Debiutuje jako trener zespołu ligowego.

(joj)



Nie ma problemu, zakładam Poldema

Kiedy pod koniec lat 70. mieszkowałem w Londynie, to co chwile media atakowały mnie hasłem „The British are the best”! Jednak moja tamtejsza starowinka ciocia oprowadzała mnie po wystawach sklepowych „na dzielnicę” mówiąc:

- Polska kielbasa, szynka, masło czy wódka są znacznie lepsze od tutejszych, są lepsze od zachodnich i w Anglii można je kupić, ale przez sprzedawców złośliwie są źle eksponowane, gdzieś z tyłu.

Ciocia swoją zemstę na Wyspiarzach przeprowadzała w ten sposób, że na pozostawionych na ławkach kolorowych tabloidach, w których królowały zdjęcia roznegliżowanych „tambyczyń”, rysowała długopisem, jak powinna wyglądać zgrabna pupa kobieca. Po czym owe gazetki z poprawioną figurą Angielek podrzucała w widoczne miejsca za komentarzem, że one to są klocki i kaszaloty. Że Polki dużo ładniejsze.

Angole dżentelmenami są jedynie we własnym mniemaniu. W tamtych latach nie zdarzyło mi się zobaczyć miejscowego koleśka, który w autobusie, czy metrze ustąpiłby miejsca starszej kobiecie. I szybko zapominają. To o polskich lotnikach (m.in. z dywizjonu 303) brytyjski premier z czasów II wojny światowej Winston Churchill powiedział: „Nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”.

Ale zaraz potem niewdzięczni Wyspiarze potraktowali naszych bohaterów bez sentymentu. Mój wuj, który do Londynu trafił prosto z armii Andersa, dostał fuchę zamiatacza peronów metra. A gdy jego szefowie dowiedzieli się, że przed wojną był personą ze stref rządowych w Polsce i że zna sześć języków, to go awansowali... na konduktora i przyciskał guziczki w pociągach metra.

Dumni synowie Albionu po prostu uważają się za lepszych od innych. I nie wiem czemu.

Już przechodzę do żużla. Przypomnijcie sobie jak zaprzyjaźniona z FIM brytyjska firma BSI, ta od cyklu GP (IMS), na wszelkie sposoby flekowała toruńską One Sport i wskrzeszone przez Polaków IME (SEC). I do dziś im utrudnia. Angolicy np. wciąż nie startują w nieoficjalnych MŚP organizowanych przez One Sport. I nie tylko to. Wyspiarze nie mogą znieść, że oni od pewnego czasu mieli do dyspozycji jedynie brytyjską telewizję SKY Sport, a teraz zaledwie lokalny tamtejszy Eurosport 2. Tymczasem One Sport i Adam Krużyński z NICE'a dogadali się z głównym Eurosportem, dzięki czemu swoje speedwayowe imprezy pokazują milionom ludzi na całym świecie. Oglądalność jest szokująco wysoka. No i IME (SEC) okazały się udanym cyklem, który przewietrzył żużel i ściągnął jego gwiazdy. Bo Polacy z One Sport i organizatorzy (plus telewizja?) m.in. więcej płacili za start niż chytra BSI. Angole chcieliby, żeby zawodnicy skuszeni walką o IMS jechali

za jakieś marne grosze i dokładali do tego interesu. A sama BSI z kolei chętnie drenuje z kasy, najczęściej polskie, miasta i kluby, które chcą gościć u siebie turnieje GP. Nasz One Sport nie jest taki pazerny. Dogadał się np. z Rosjanami i na tamtejszym obiecującym rynku zorganizował świetne zawody przy komplecie publiczności. Wcześniej ponoć próbowała się tam wdrzeć BSI ze swoim cyklem GP, ale rzekomo zaczęła traktować gospodarzy niczym chłopców na posyłki, stawiać bezsensowne żądania, aż Ruscy im rzekli: - Paszoi won!

Przynajmniej tak mi opowiadali ludzie zorientowani w temacie.

Cykl GP się zwija, zjada własny ogon, już się przejadł, jadą w nim te same nazwiska, coraz mniejsza frekwencja na trybunach, czasem to jest nawet porażka, do tego średnia oglądalność na tiwi. A przed SEC i parami spora przyszłość! Czyli Polak potrafił! Umie być lepszy, skuteczniejszy i bardziej zorganizowany od Anglika! Do tego dodajmy tę naszą fantazję i polot.

W żużlu mieliśmy przecież popularny polski motor FIS, ale zachodniacy zaraz krzyknęli, że jest zerżnięty z ich JAP-a! Pamiętam, że w Ostrzeszowie produkowano bardzo fajne sprzęgła do „żużłówek”, że polscy mechanicy mieli swoje udane patenty, np. nasz wrocławski śp. Marian Milewski. Angolicy, Szwedzi i inni chętnie odgapiali. A tuner Ryszard Kowalski? Czołówka światowa! I nie tylko on. To tylko kilka przykładów, że polskie też jest dobre w speedwayu i konkurencyjne. No właśnie. Szef GKSŻ Piotrek Szymański najpierw niemal siłowo, wraz z panem Witkowskim z PZM, wprowadził w Polsce trefne, nieprzelotowe tłumiki. Żużel stracił na atrakcyjności (zrobił się cichy i krawężnikowy), za to stał się niebezpieczny, gdyż silnikom przez to urządzenie brakowało mocy, żeby zawodnik mógł skutecznie bronić się przed dechami. Było mnóstwo wypadków. Pewnego dnia przewodniczący Piotrek nagle się nawrócił na tłumiki przelotowe. Zadzwonił do mnie i rzekł wtedy: - Wiesz Bartek, byłem na treningu amatorów i usłyszałem oraz zobaczyłem, że prawdziwy speedway jest jednak na „przelotówkach”.

- Zrób więc coś z tym! - zachęciłem szefa GKSŻ.

I zrobił! A że Ostrów bliski jego sercu, więc nic dziwnego, że to tam Leszek Demski zaprojektował przelotowy tłumik nowej generacji, który spełniałby jednocześnie najnowsze wymogi FIM, jeśli chodzi o poziom emitowanego hałasu. Urządzenie wyprodukowano także w Polsce. I zaczęła się batalia o homologację, o przekonanie działków z FIM, że nie tylko nieprzelotowe badziewie może być ekologiczne. Testy ciągnęły się niczym makaron i co chwile zgłaszano do Poldema uwagi. Nie szukam spiskowej teorii dziejów, jakichś śladów ewen-

tualnej nieuczciwej konkurencji, lecz jestem przekonany, że gdyby chodziło o zachodni produkt, zwłaszcza uznanej firmy, to procedura byłaby bardzo szybka i uproszczona. Tu tak nie było. Ale wreszcie się udało i nie mogło być inaczej, skoro polski tłumik w testach wypadł lepiej od zachodniej konkurencji. Problem był i jest jeden. Gdyby Poldem dostał homologację jesienią, to można by było go na torze sumienie i starannie przetestować, i poprawić ewentualne niedociągnięcia, które w nowych konstrukcjach zawsze się zdarzają. Ile czasu mercedes, audi, bmw, honda, citroen itd. sprawdzają swoje nowe modele aut, zanim wypuszczają je na rynek! Przez ten długi okres eliminują usterki.

Że tłumikowy King, to taka uznana firma, jak zachwala ją wschodni rajder Emil Sajfutdinow? Pewnie tak. Mnie jednak żużlowcy opowiadali, że w ubiegłym sezonie podobno mieli spory problem z pewną partią Kingów, które zostały potem przez producenta poprawione. Tak mi zeznali. I ja jestem w stanie uwierzyć, gdyż w technice każdemu takie rzeczy mogą się wydarzyć. Nawet takim doświadczonym gigantom jak wspomniany King, hm, o ile oczywiście zawodnicy mówili mi prawdę. Tylko dlaczego mieliby kłamać? A nasz Poldem dopiero przecież raczkuje, dopiero się udoskonala. A już mu robią pod górkę. Słyszę opowieści, że niezbytliwi ludzie (jacyś zachodniacy?), choć generalnie to nie wiem kto, podobno wsadzili palnik acetylenowy do Poldema, poczekali aż ten przegrzeje się do czerwoności i efekt wystąpił do FIM z odpowiednim komentarzem. Taka opowiadka krąży tu i tam. Faktem jest, że niektórym - powtarzam: tylko niektórym! - Poldemom z pierwszej inauguracyjnej serii pod wpływem drań pękała, zdaje się, przednia ścianka (sorry, ale ja tych technicznych niuansów nie znam). Jeden z moich ulubionych mechaników nawet puścił na facebooka polski tłumik z niepożądaną dziurą. Ale już wcześniej ktoś inny, pewnie jakiś „życziwy”, zainteresował tym problemem, a jakże FIM, zapewne rozpoczynając swój raport od słów: „uprzejmie donoszę”. Federacja, jak mi tu i ówdzie ludziska podpowiadają, nawet wysłała do polskich producentów zaniepokojone zapytanie w tej sprawie. Ci zaś natychmiast przedstawili poprawkę, nowe, lepsze wytłoczki oraz inne łączenie bardziej absorbujące drgania. I FIM te zmiany zaakceptowała. Wiem, że producent daje gwarancję na Poldemy i jeśli komuś zaszewankował jakiś egzemplarz z pierwszej serii, to natychmiast pechowiec dostanie już poprawiony i ulepszony tłumik tej najnowszej generacji. Czy konkurencja też tak robi? Nie sądzę.

Słyszałem, że wielu jeźdźców, którzy najpierw kupili dzieło Demskiego na próbę, dla testów, teraz zamawiają następne Poldemy, czyli jak widać, chcą je zamontować przy swoich moto-

cyklach na ten sezon. Rozpytałem w środowisku, poczytałem media i wyszło mi, aczkolwiek pewności jeszcze nie ma, że polskiemu tłumikowi ponoć chcą zawierzyć m.in. Iversen, Zagar, Gollob, Hampel, Kasprzak, Protasiewicz czy Miedziński. Powtarzam jednak, że to nie są jeszcze stuprocentowo pewne informacje. Ot, na razie pogłoski. Na rynku liczyć się będą raczej tylko Poldem i King. To i tak fajnie. Naprawdę, to nasze rodzime urządzenie - jak mi kilku ścigantów szepnęło - daje radę, zawodnicy w wielu przypadkach są zadowoleni z osiągniętych swych maszyn. I to mnie napawa patriotyczną dumą. A konkurencja zawsze niech będzie po prostu uczciwa i szlachetna. Bez (zdrowej) konkurencji oczywiście nie ma postępu. I absolutnie do nikogo tu nie piję!

- Na zakończenie serdecznie dziękuję moim Przyjaciółom z WTS-u Państwu Krystynie Kloc i Andrzejowi Rusko, również Piotrowi Baronowi, Alkowi Krzywdzińskiemu oraz innym, np. braciom Jędrzejakom, ale także firmom Betard (Beata i Artur Dziechciński), Nice (Adam Krużyński) i Speedway Parts (Rafał Haj) za życzliwe wsparcie mojej dalszej jazdy (hm, kalendarza) na żużlu. Ta jazda, którą już niebawem będę kontynuował w sezonie 2015, jest dla mnie (faceta, który po narodzinach miał spędzić życie na wózku inwalidzkim) ważną niczym psychoterapią, poza tym, gdy jestem na torze, czy w warsztacie żużlowym, to po prostu wiem o czym piszę w swoich artykułach. No i...

Kto wie,
czy za rogiem
nie stoją
anioł z Bogiem
i warto mieć marzenia,
doczekać ich spełnienia.

Jak w tej pięknej piosence. Dziękuję zatem Wszystkim moim Aniołom: tym, których tu wymieniłem, ale także tym innym, którzy dobrze mi życzą, czy już zaoferowali swoją pomoc jak np. Piotr Żyto, czy Darek Jacek Sajdak! Zresztą nie tylko oni. O „Tygodniku Żużlowym” i Sportowych Faktach.pl również oczywiście nie zapominam.

I patriotycznie zamierzam zmienić zagrana-miczny tłumik King, który mam założony w motorze żużlowym, na nasz Poldem, z czego - uwaga, żeby mi nie było! - nie będę miał żadnych korzyści materialnych itp. Po prostu, dobre, bo polskie! Ale o tym przekonam się już bardziej na własnej skórze, gdy znowu wsiadę na speedwayową maszynę z doczepionym Poldemem. Wtedy już nie będę musiał bazować wyłącznie na „zeznanach” i podszeptach innych w tej skomplikowanej patriotyczno-tłumikowej materii, jak bazowałem właśnie w niniejszym felietonie.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

„Profesor” w Lublinie

Hans Nielsen jest postacią wyjątkową na arenie dziejowej światowego i lubelskiego sportu. Niedługo minie 25 lat od dnia debiutu duńskiego mistrza w polskiej lidze. Wielka gwiazda drużyny beniaminka Ekstraligi zawitała do Lublina 1 kwietnia 1990 roku.

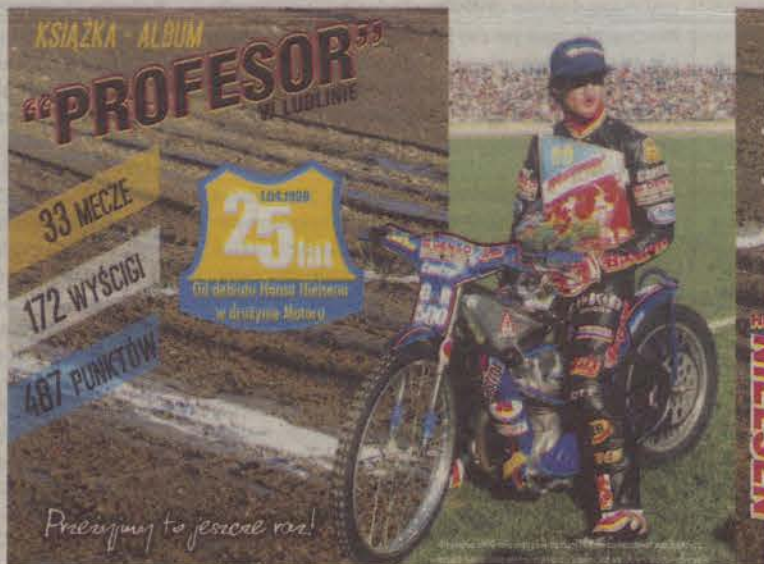
Pomysł na książkę-album „Profesor w Lublinie” powstał w związku z tegorocznym jubileuszem pierwszego występu Hansa Nielsena w barwach Motoru Lublin. To było ogromne wydarzenie o skali ogólnopolskiej, chwila, której nigdy nie zapomnę. Otwierało nowy rozdział w historii czarnego sportu, a „Profesor” stał się symbolem zmian w polskim speedwayu. Od tego dnia, chociaż w sporcie żużlowym byliśmy w Europie, a powrót rozpoczął się właśnie nad Bystrzycą. Dobrze by było, aby tak znakomity zawodnik, który zapisał tak bogatą kartę, został z tej

okazji odpowiednio uhonorowany. Temu między innymi ma służyć ta książka. Powiem nieskromnie, że takiego wydawnictwa na polskim rynku jeszcze w sporcie żużlowym nie było. Ten album to piękna pamiątka i szacunek oddany wielkiemu sportowcowi.

Absolutnie nie jest to biografia Hansa. To kronika obrazująca zdjęciami wszystkie kontakty duńskiego mistrza z Lublinem w latach 1990-2013, zarówno sportowe jak i towarzyskie. Zdradzę, że album rozpoczyna się w 1986 roku w Chorzowie, kiedy „Profesor” zdobył swój pierwszy tytuł indywidualnego mistrza świata. Potem szczegółowo przedstawiam wszystkie 33 mecze Hansa w barwach lubelskiej drużyny. Ponadto w książce zawarłem dwa wątki związane z okresem pilskim oraz z odnalezieniem Nielsena przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w Warszawie.

Album powinien być wydany w prestiżowej formie – 290 stron, duży format, bogata dokumentacja fotograficzna, kredowy papier, twarda oprawa. Ta publikacja winna stać się ekskluzywnym przedmiotem, mogącym przyjąć formę

na przykład wspaniałego, ponadczasowego podarunku. Dotychczas projekt sfinansowałem z własnych środków. Teraz życie pokazuje, jak daleka jest droga do finalizacji. Oby tylko szczytne ideały nie przegrały z prozą



życia i rachunkiem ekonomicznym. Niestety, ale dziś już wiadomo, że nie uda się albumu wydrukować w jubileuszowym terminie. To kiedy się ukaże, zależy od możliwości finansowych, a nie ukrywam, że jest z tym ciężko. Na Facebooku ustawiony jest profil: www.facebook.com/HansNielsenProfesorwLublinie i można tam zasięgać na bieżąco informacji.

Dlatego zwracam się z uprzejmą prośbą do Państwa – ludzi sportu o pomoc. Liczę, że wspólnymi siłami i przy wsparciu ewentualnych sponsorów, uda się doprowadzić temat do szczęśliwego końca. Dla miłośników czarnego sportu Nielsen jest wciąż symbolem sukcesów, żużlowcem z klasą i wielkim autorytetem. Wybitnym sportowcem, który za życia stał się legendą. Prawdziwą i nietuzinkową.

Jeśli chcesz pomóc w wydaniu publikacji „Hans Nielsen. Profesor w Lublinie”? Skontaktuj się z autorem na mejla: motor-lublin@wp.pl

MACIEJ MAJ

Fot. Mieczysław Bielak

ŻKS ROW RYBNIK ZPREZENTOWAŁ SIĘ KIBICOM

Zgodnie z zapowiedziami, 8 marca w Rybniku zaprezentowano miejscową drużynę. W wypełnionej po brzegi hali kibice byli świadkami inauguracji sezonu 2015. Impreza wypadła okazale, było podsumowanie zeszłego sezonu, były pokazy pirotechniczne i dobrze dobrana muzyka. No i najważniejsi aktorzy, czyli zawodnicy. Zabrakło jedynie Ilji Czałowa i Maxa Fricke'a, poza tymi dwoma żużlowcami pojawili się wszyscy.

Działacze zadbałi, aby kibice mogli poczuć się jak na zawodach i oczywiście odpalono motocykle. Nie było sensacji w tym, że po hali jeżdżą Woryna i Baliński z Szombierskim, nawet prezes Mrozek nie raz prezentował się na sta-

czyli podopieczni Antoniego Skupienia, trenera „Rybek” Rybnik, następni byli już przedstawiciele dorosłej drużyny i tak po trenerze Janie Grabowskim i Eugeniuszu Skupieniu pojawili się szkółkowi, a zaraz po nich tzw. „warszawiacy”, czyli Grobauer, Kajzer czy Chromik. Następnie przyszedł czas na pierwszą drużynę, czyli młodzieżowców Roberta Chmiela, Kamila Wieczorka i Kacpra Worynę, seniorów: Rafała Szombierskiego, Sebastiana Ułamek i Damiana Balińskiego no i strażników, Dakotę Northa, Chrisa Harrisa i Troya Batchelora.

Wszyscy zostali odpytani przez prowadzącego imprezę Tomka Lorka. Kibice mogli też zadawać py-



Drużyna ROW Rybnik w czasie prezentacji.

Fot. Arkadiusz Siwek

dionie na motocyklu, ale prezydent Miasta Rybnik, Piotr Kuczera na stalowym rumaku to już było coś! - Fajnie się jeździ - powiedział, i dodał: - Niech żużlowcy pokażą wszystkim jak się na tym jeżdżą!

Prezydent wspólnie z prezesem rozpoczęli główną część prezentacji, padło dużo deklaracji, o tym, że żużel to w Rybniku sport numer jeden. Zebrani na widowni usłyszeli odważne zapowiedzi dotyczące awansu. Co ciekawe prezes ŻKS ROW Rybnik zapowiedział też, iż w przypadku awansu, do logo klubu wróci rekin, z którym miejscowy klub jest kojarzony od ponad dwudziestu lat!

Przedstawiono głównego sponsora, firmę Termo-Rex. Szef tej firmy, Jacek Jussaka, powiedział: - Lubię Rybnik, lubię żużel i liczę na awans do Ekstraligi.

Warto dodać, że kibice obdarowali głównych darczyńców gadżetami. Pan Jacek dostał klubowy szalik, natomiast prezydent koszulkę ze swoim imieniem i nazwiskiem na plecach.

Następnie na scenę wychodzili główni aktorzy. Zaczęli ci najmłodsi,

na przykład Woryna został zapytany przez młodzieżową fankę czy zostanie mistrzem świata, odpowiedział krótko: - Tak, zostanę mistrzem świata - czym wywołał wielki aplauz. Szombierski na pytanie z trybun (kto wygra pierwszy mecz w Ostrowie) odpowiedział jeszcze krócej: - Rybnik! - Ułamek powiedział, że Rybnikowi należy się speedway na najwyższym poziomie i dobrze byłoby wrócić do czasów, w których drużynie liderował „Egon” Skupień. Damian Baliński nie ukrywał, że trochę bał się powitania przez kibiców, ale było ono jak najlepsze. Zapowiedział, że jednym z celów na ten sezon jest spalenie marynarki prezesa po ostatnim meczu, a co to oznacza, wszyscy wiedzą. Równie bojowo do sezonu podchodzą North, Harris i Batchelor.

Zgromadzeni w boguszowickiej hali kibice mieli powody do uśmiechu i widać było, że prezentacja wlała w serca fanów dużo optymizmu. Pozostaje tylko czekać na lany poniedziałek i pierwsze ligowe emocje!

MARCIN ZIELONKA

Znajdź siebie, kibicu!

Kiedy byłem małym chłopcem, mama uczyła mnie, że nie wolno podsłuchiwać innych. Zapamiętałem tę lekcję, ale ostatnio wyjątkowo dałem sobie w tej kwestii zielone światło.

Postanowiłem bowiem, nie mówiąc o tym głośno, zapisywać w zeszycie wszelkie wypowiedzi moich piłkarskich znajomych na temat żużla. Założenie było jedno: to nie ja wprowadzam dyskusję na żużlowe tory. Socjologowie nazywają takie doświadczenie obserwacją uczestniczącą.

Oto ślady po mojej obserwacji:
„Co tam Wojtek, niedługo żużelek się zacznie? Za miesiąc...”
„Świst będzie jeździł? Mam nadzieję, że pieniądze się znajdą. Dla sponsora to świetna promocja, w końcu żużel w kraju jest tak popularny...”
„Myślę, że skład mamy dobry, byle tylko pieniądze były.”

„Na meczu z Ostrowią byłem pierwszy raz od wielu lat. Wygraliśmy, ale denerwowali mnie młodzi, którzy bez przerwy wydierali się: „Gdzie jest Ostrow?” Po rewanżu pewnie zrobiło im się głupio.”
„W latach 90. zabrałem na żużel synów. W pewnym momencie z toru poleciały w ich stronę kamyczki. Więcej razy na zawody już iść nie chciałem.”

„To Włókniarz i Wybrzeże nie pojadą nawet w drugiej lidze? Nie ma dla nich miejsca? Co na to Lotos, Rafineria?”
„Trzy tysiące albo więcej? Tyle osób chodzi w Pile na ligę? Jestem pod wrażeniem!”

„Już nie mogę się doczekać prezentacji! Dzisiaj poszedłem po wejściówkę. Głównym sponsorem będzie Stokłosa, prawda?”

Słowo harcerza, że więcej podsłuchiwał nie będę.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

Polonia bez prezesa Rady Nadzorczej

Józef Gramza zrezygnował z funkcji prezesa Rady Nadzorczej Polonii Bydgoszcz. Powodem tej decyzji są problemy finansowe spółki. Na razie nie wiadomo kto zajmie jego miejsce.

Bydgoski klub boryka się od dłuższego czasu z poważnymi problemami finansowymi. Żużlowa spółka ma zadłużenie 1,1 miliona złotych za sezon 2014. Klub ponadto musi spłacać raty kredytu, które w poprzednich latach zostały zaciągnięte na bieżącą działalność. Zła sytuacja w bydgoskim środowisku żużlowym spowodowała, że dotychczasowy szef Rady Nadzorczej klubu Józef Gramza złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska.

Były już przewodniczący tłumaczył, iż regularnie co miesiąc składał raporty o sytuacji finansowej Polonii do Urzędu Miasta oraz alarmował o pojawieniu się możliwych kłopotów. O problemach spółki nie wiedzieli zawodnicy, którzy zdecydowali się podpisać kontrakty z drużyną na sezon 2015. W ocenie działacza, Rada Nadzorcza nie podpisywała umów z zawodnikami i nie posiada na tę sprawę żadnego wpływu.

Wciąż nie wiadomo jak zakończy się ta niekomfortowa

sytuacja. Działacze Bydgoskiego Towarzystwa Żużlowego, którzy dwa tygodnie temu przejęli władzę w klubie, nadal czekają na decyzję Polskiego Związku Motorowego dotyczącą przyznania licencji na start w sezonie 2015.

Kluczem na pomyślne rozwiązanie sprawy będzie spłata zadłużenia. Miasto już wcześniej zadeklarowało przekazać kwotę 1,5 miliona zł oraz spłacić ratę kredytu bankowego. Nie wiadomo w jaki sposób zostanie uregulowana pozostała część długu. W kuluarach mówi się, że spółkę może przejąć grupa bydgoskich biznesmenów. To znacznie ułatwiłoby proces przyznania licencji. Problem w tym, że aby transakcja ta doszła do skutku, to musi być sporządzona wycena podmiotu, a to może potrwać nawet cztery tygodnie, czyli czas jaki pozostał do rozpoczęcia rozgrywek.

Ratunkiem, może okazać się przyznanie przez Polski Związek Motorowy licencji nadzorowanej, pozwalającej spłacić zobowiązania w późniejszym terminie. Cała sprawa jest dynamiczna i wiążące decyzje mogą zapaść w każdej chwili.

KRZYSZTOF SOBOLEWSKI

Chętnych nie brakuje

Od wtorku (1.03) do czwartku codziennie po ponad dwie godziny żużlowcy ŻKS Ostrowi trenowali na swoim torze. W pierwszych dwóch dniach trenował także Krzysztof Kasprzak. W środę i czwartek wspólnie z podopiecznymi Marka Cieślaka jeździli także żużlowcy Unii Tarnów.

Na treningach stawili się krajowi żużlowcy ŻKS Ostrowia. We wtorek trenował także Rune Holta. W kolejnych dniach na torze pojawił się Anglik, Kyle Newman.

- Nie mam jeszcze dobrego sprzętu na polskie tory. Muszę trochę popracować, by moje silniki spisywały się lepiej na tak dużych obiektach - wyjaśnia Newman.

- Ambitny i uparty chłopak, ale nie ma sprzętu na polskie tory. Widać, że chce pracować. Jeździć umie, ale musi mieć jeszcze odpowiednie silniki - ocenia Newmana trener Marek Cieślak. - Trzy dni treningów spełniły swój efekt.

Jestem zadowolony z postawy chłopaków. Zaczęli już testować silniki, sprawdzać sprzęt. Do treningów wrócimy w poniedziałek. W weekend jedziemy sparingi ze Spartą. W piątek i sobotę 27 i 28 marca potrenujemy z Unią Tarnów w Ostrowie. Chętnych na sparingi w Ostrowie nie brakuje, więc może przed ligą jeszcze coś odjedziemy.

Zadowolony z treningów na torze w Ostrowie był także szkoleniowiec Unii Tarnów, Paweł Baran. - Dziękuję Markowi Cieślakowi, że pozwolił nam potrenować. Te pierwsze treningi są ważne i zawodnicy pojeździli sobie solidnie. W Tarnowie nie było jeszcze warunków do trenowania. Na swoim torze chcemy rozpocząć zajęcia 17 marca. Do Ostrowa zawitamy jeszcze na sparingi. Planujemy tutaj przyjazd w pełnym składzie - zapewnia nowy trener Unii Tarnów.

- Bardzo się cieszę, że mogliśmy już wyjechać na tor. Przerwa zimowa trwała

długo. Poculiśmy już duży głód jazdy. Możemy wreszcie wsiąść na motocykl i cieszyć się jazdą - podkreśla Janusz Kołodziej.

Wnioski z pierwszych treningów w Ostrowie wyciągnęli także bracia Szczepaniakowie. - To były naprawdę trudne dni. Po zimowej przerwie jazdy było sporo. Powoli selekcjonujemy silniki. Wiemy, które spisują się lepiej, a które gorzej. Trzeba będzie jeszcze to wszystko dopasować i sprawdzić w warunkach bojowych podczas sparingów - mówił Michał Szczepaniak.

- Nie ze wszystkich silników jestem zadowolony. W środę było z tym różnie. Trochę kombinowaliśmy z ustawieniami. Raz było lepiej, raz gorzej, ale już coś więcej dzięki temu wiemy. W czwartek z kolei jeden silnik w miarę dobrze się sprawował, a drugi bardzo słabo. Wiem na szczęście, co trzeba zrobić, żeby kolejnym razem było lepiej - dodał Mateusz Szczepaniak.

MK



Jak Dawid z Goliatem?

Pogłoski o ewentualnym połączeniu PLŻ oraz P2LŻ, które ostatnio zaczęły krążyć w żużlowym środowisku, winno się jak najszybciej włożyć między bajki. Liga złożona z tych klubów byłaby jednym wielkim nieporozumieniem. Tak sztucznie utworzona klasa rozgrywkowa składałaby się około dziesięciu ekip. W ostatniej dekadzie minionego stulecia zdarzało się, że II liga liczyła nawet trzydzieści (1999), czy dwanaście (1991, 1996, 1998) drużyn. Jednak wówczas startujące w tych rozgrywkach kluby były co najmniej zbliżone do siebie tak pod względem sportowym, jak i ekonomicznym.

Od tamtej pory sport żużlowy przeszedł ogromne przeobrażenia, i to niekoniecznie w pożądanym kierunku. Chodzi tu zwłaszcza o wywindowanie w górę kosztów uprawiania tej dziedziny sportów motocyklowych w naszym kraju. Dlatego ewentualna konfrontacja w tej samej klasie rozgrywkowej drużyny, która dysponuje budżetem pozwalającym na uczestnictwo w P2LŻ z zespołem przygotowywanym do startów w PLŻ i z ambicjami walki o awans do Ekstraligi, nie wróży nic dobrego. Można się spodziewać, że poziom takich „widowisk” stanowiłby antypropagandę sportu żużlowego. Przecież także składy drużyn obydwu lig odzwierciedlają ich diametralnie odmienne możliwości finansowe. Czy mecze kończące się różnicą 30 i więcej punktów mogą być atrakcyjne dla kibiców? Można mieć pewność, że absolutnie nie. O interesującej lidze, emocjonujących rozgrywkach może być mowa jedynie w przypadku, gdy wszystkie uczestniczące w nich zespoły prezentują zbliżony poziom.

Jak na przykład KMŻ Motor Lublin, który na cały najbliższy sezon od władz miasta otrzymał deklarację wsparcia kwotą 300 tysięcy złotych, miałby podjąć skuteczną

walkę z ŻKS ROW Rybnik, na którego konto z miejskiej kasy ma być przełana kwota 2,49 miliona złotych? Przecież to byłby jakiś absurd. Dysproporcje byłyby o wiele większe niż w Ekstralidze, gdzie najzamożniejszy klub sezonu Fabuła Zielona Góra deklaruje budżet w wysokości 11 milionów złotych, podczas gdy najskromniejsze - w kwocie 5 milionów złotych - mają mieć do dyspozycji GKM Grudziądz oraz Stal Rzeszów.

Cóż, dziwne poczynania władz i prezesów klubów na przestrzeni ostatnich lat doprowadziły sport żużlowy na skraj przepaści. Tak fatalnej sytuacji nie notują kroniki tej dyscypliny w naszym kraju. Panaceum na taką sytuację na pewno nie mogą być kolejne nieprzemyślane, prowizoryczne decyzje. Niezbędna jest totalna odnowa żużla w Polsce i nic się wielkiego nie stanie, gdy odbędzie się to kosztem jednego sezonu spisanego na straty. Sęk w tym, by do uleczenia kondycji dyscypliny wystarczył tylko jeden sezon!

Jedynie w biblijnej Księdze Samuela mogło się zdarzyć, że konus Dawid pokonał bez trudu giganta Goliata. Na żużlowym torze, w dobie opanowanego mamona XXI stulecia, nie byłoby to raczej możliwe. Dziś wygrywa nie tyle silniejszy, co zamożniejszy. Dlatego przy wszelkiego rodzaju kombinacjach przy tworzeniu klas rozgrywkowych warto uwzględnić wszystkie uwarunkowania, a przede wszystkim specyfikę tego pięknego sportu. Z pewnością należy unikać pochopnych decyzji. Tych było w ostatnim czasie aż nadto.

A najzabawniejszy w tym wszystkim jest fakt, że drogi wyjścia z impasu starają się po omacku szukać ci sami działacze, którzy doprowadzili do zapaści dyscypliny...

JERZY KRAŚNICKI



Z RZESZOWA

Zmiany przy Hetmańskiej

Przed oficjalnym rozpoczęciem sezonu 2015 dojdzie do sporych zmian na rzeszowskim torze. Część związana jest z wymogami ekstraklasowymi, a część to próba uatrakcyjnienia kibicom czasu spędzonego na stadionie.

Będą zmiany na torze. Zakupiono 300 ton nowej nawierzchni, z czego 100 ton to zabezpieczenie wymagane przez Ekstraligę na wypadek niekorzystnych warunków pogodowych. Pozostała część zostanie wysypana na tor. W związku z tym podniesiony zostanie krawężnik oraz banda wokół toru.

Pojawi się również telebim. W przypadku, gdy spotkanie będzie transmitowane przez telewizję, kibice na telebimie będą mogli oglądać relację. Co więcej, zostanie wyznaczony specjalny sektor dla rodzin. Nowością i sporym udogodnieniem będzie możliwość pozostawienia dzieci pod opieką animatorów.

Ponieważ na razie nie jest możliwe odbycie treningów w Rzeszowie, część zawodników Janusza Ślaczki udała się na pierwsze jazdy poza granice kraju. Dawid Lampart, Krystian Rempala i Artur Czaja skorzystali z gościnności rodziny Pavliców i trenowali w Gorican, natomiast w Lonigo jeździł Duńczyk, Peter Kildemand.

Karnety już w sprzedaży

Można już nabywać karnety, które sprzedawane są w następujących cenach: VIP – 500 zł, uprawnia do wjazdu samochodem na teren stadionu i obowiązuje na wszystkie mecze rundy zasadniczej oraz fazy play-off; karnet normalny numerowany – 350 zł, obowiązuje na wszystkie mecze rundy zasadniczej oraz fazy play-off; karnet ulgowy numerowany – dla osób uczących się (do 26. roku życia - z legitymacją szkolną lub studencką) oraz emerytów po sześćdziesiątym roku życia, cena - 220 zł, obowiązuje na wszystkie mecze rundy zasadniczej oraz fazy play-off; karnet normalny nienumerowany, cena - 170 zł, obowiązuje na wszystkie mecze rundy zasadniczej; karnet ulgowy nienumerowany – dla osób uczących się (do 26. roku życia - z legitymacją szkolną lub studencką) oraz emerytów po sześćdziesiątym roku życia, cena - 100 zł. Karnet obowiązuje na wszystkie mecze rundy zasadniczej.

Młode talenty poszukiwane

Klub stara się odbudować szkolenie. Ostatnie lata nie były zbyt udane dla klubu w tym względzie. Obecnie sekcja poszukuje chłopców w wieku 12-15 lat, którzy chcieliby spróbować swoich sił w czarnym sporcie. Trenerem szkółki jest legenda klubu Janusz Stachyra, a zajęcia ogólnorozwojowe prowadzi Bartek Hałas.

Szuka wsparcia wśród kibiców

Wychowanek rzeszowskiej drużyny Karol Baran, który podpisał kontrakt „warszawski” w macierzystym klubie, postanowił poprosić kibiców o pomoc w przygotowaniach sprzętowych do sezonu. Korzystając z platformy „wspieram.to” postanowił stworzyć projekt „Silnik kibica”. Jego celem jest zebranie środków finansowych na zakup nowego silnika żużlowego.

- Jak zapewne wiecie, po kilku latach jazdy poza Rzeszowem, wracam na rodzinne podwórko – napisał zawodnik na stronie swojego projektu. - Sport żużlowy wymaga ogromnych nakładów finansowych. Dla przykładu kompletny motocykl to koszt około 50 tys. złotych. W swoim parku maszyn mam dwa kompletne motocykle, a dla znających temat żużla wiadomo, że dla seniora to naprawdę nie jest za wiele – wyjaśnia motyw swojego działania Karol Baran. - Mam nadzieję, że dzięki Wam uda mi się zakupić nowy silnik i taki oto ustawiam cel akcji. Chciałbym go nazwać silnikiem kibica i wierzę, że dzięki niemu zdobędę cenne punkty, które pozwolą drużynie wygrać mecz, a mi dać szansę, by cieszyć się jazdą – dodaje żużlowiec. Co może zyskać kibic, który zdecyduje się pomóc Karolowi Baranowi? - Każdy, kto wesprze niniejszy projekt, zostanie nagrodzony jednym z pakietów adekwatnym do kwoty wsparcia – wyjaśnia Karol Baran. Szczegółową listę nagród można znaleźć na stronie projektu rzeszowskiego za-

MICHAŁ CZAJKA

Głośnie otwarcie sezonu w Łodzi

W zeszłym roku podwójna prezentacja w hali Expo oraz na rynku centrum handlowego, a w tym głośnie parady motocyklistów. Tak rozpoczynają się ostatnio żużlowe sezony w Łodzi. Tegoroczna prezentacja zawodników Orła Łódź rozpocznie się 26 marca przejazdem motocyklistów, startującym z jednego z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Łodzi - Placu Wolności.

To będzie święto wszystkich motocyklistów. Spotykamy się o godzinie 18.00 na Placu Wolności, następnie z rykiem silników przejedziemy Piotrkowską do pasaży Schillera - zapowiada prezes Witold Skrzydlewski.

W imprezie udział wzięć mogą wszyscy chętni kierowcy jednośladów, którzy wcześniej zgłoszą się mailowo pisząc na adres parady-motocykli@gmail.com. Ulicą Piotrkowską wszyscy wspólnie dotrą do Pasaży Schillera, gdzie o 18.30 rozpocznie się prezentacja żużlowców Orła. Z kibicami spotkać ma się komplet zawodników posiadających kontrakty z łódzkim klubem. Na koniec przejadą pod łódzką Katedrę, by o 20.00 poświęcić swoje motocykle.

W planach są już także pierwsze treningi i sparingi. W dzień prezentacji, czyli 26 marca łódzianie mają pierwszy raz trenować na swoim torze. Dzień później, również w Łodzi rozegrany zostanie trening punktowy z Wandą Kraków. Kolejny prawdopodobnie odbędzie się 28 marca z GKM-em w Grudziądzu.

Ciekawie zapowiada się także turniej indywidualny, jaki łódzianie planują zorganizować 19 kwietnia. W zawodach składających się z dwudziestu wyścigów fazy zasadniczej, półfinałów i finału udział wezmą żużlowcy krajowi i zagraniczni. Klub nie podał jeszcze żadnych nazwisk, ale działacze zapewniają, że emocji nie zabraknie. Podobnie jak nagród dla wszystkich zawodników. Uczestnicy finału otrzymają odpowiednio za pierwsze miejsce – 1300 euro, za drugie – 1100, trzecie – 900, a czwarte – 700 euro. Ci, którzy zakończą udział w zawodach w półfinale dostaną 500 euro. Pozostali żużlowcy (miejsca od 9 do 16) na pocieszenie liczyć mogą na 300 euro.

MAGDALENA SKORUPSKA



Z GORZÓWA

Trenowali w Wittstocku

Zgodnie z zapowiedzią drużyna Stali Gorzów trenowała w niemieckim Wittstocku. Żużlowcom bardzo spodobały się jazdy w Niemczech, gdzie panowały wspaniałe warunki i można było lepiej sprawdzić sprzęt, również w jeździe spod taśmy i w starciu z kolegami.

Tor był bardzo dobry, długi, można było się pościgać, pojeździć przed sezonem. Bardzo pozytywny wyjazd - podsumował Łukasz Kaczmarek. Zjazd zadowolony był również Tomasz Gapiński. - Dość dużo kółek pokreśliłem w Wittstocku, ścigaliśmy się spod taśmy, bo warunki były naprawdę dobre, dopisała nam pogoda, świeciło słońce, jeździliśmy od rana do wieczora, więc tych kółek jest dość sporo nakreślone na wyjeździe - przyznał Gapiński.

Oprócz dwóch wyżej wspomnianych zawodników w Niemczech trenowali także Piotr Świdzki, Rafał Karczmars, Bartosz Zmarzlik i Adrian Cyfer. Ten ostatni także przyznał, że był to udany wyjazd, a sprawdzanie sprzętu było bardziej potrzebne, aniżeli podczas pierwszego treningu w Gorzowie, który odbył się kilka dni później. - Tam dobiegaliśmy już przyłożenia, bo nawet ścigaliśmy się spod

taśmy. Trzeba było więc coś szukać. Tamten weekend wypadł bardzo dobrze. Wyjazdów było sporo, poszło dobrze. Teraz trzeba wjechać w swój tor - mówił Adrian Cyfer.

Co na temat wyjazdu miał do powiedzenia trener drużyny? - Był bardzo pożyteczny. Zawodnicy byli zadowoleni. Tor był równy, można było jechać jedną ręką. Atmosfera była wspaniała, każdy był zadowolony. Wszystko odbywało się na luzie. Każdy sprawdził, jechał na maksa. Były też małe problemy, a to z powodu dużej ilości jazdy, przez co trzy silniki zostały „zajechane” - podsumował Piotr Paluch.

27 marca turniej Kasprzaka

Znamy już datę turnieju na piętnastoletnie startów Krzysztofa Kasprzaka. Zawody odbędą się 27 marca na Stadionie im. Edwarda Jancarza w Gorzowie. Początek o godzinie 17.30.

Zapraszamy wszystkich kibiców na moje piętnastoletnie. Będzie cała Stal Gorzów, włącznie z Niemsem i Zagarem. Na przeciwko nas staną moi przyjaciele, czyli Vaculik, Sajfutdinow, Buczkowski, Baliński, Jędrzejak, Okoniewski. Będzie fajna impreza i zabawa. Chłopaki jadą dla mnie - zdradził Krzysztof Kasprzak podczas czwartkowego treningu Stali Gorzów.

Stawiają na Poldem

Większość zawodników aktualnego mistrza Polski zdaje się stawiać na polski tłumik. W

Włóknarz bez prawa awansu

Z dnia na dzień maleją szanse na powrót Włóknarza do Polskiej 2. Ligi Żużlowej. Częstochowanie nie doszli bowiem do porozumienia z byłymi zawodnikami spółki, wobec których podmiot ten wciąż posiada zobowiązania. Pod Jasną Górą nie poddają się jednak i działacze Stowarzyszenia, którzy chcą odbudować żużel w tym mieście, 7 marca br. wystosowali specjalne pismo do PZM.

Niedawno rozwiązano nasze kontrakty z seniorami i zawodnikami zagranicznymi. Wszystko zaczyna się więc nam trochę walić. Szukamy różnych wyjść z tej sytuacji i doszliśmy do wniosku, że takim frycowym, które musimy byśmy zapłacić za działania spółki, byłoby obciążenie nas sześcioma ujemnymi punktami i brakiem awansu do pierwszej ligi. Startowalibyśmy także w krajowym składzie, złożonym w całości z naszych wychowanków - informuje prezes Stowarzyszenia CKM Włóknarz, Michał Świątek.

Co ciekawe, „biało-zieloni” o drużynie opartej głównie o własnych zawodników mówili jeszcze przed startem procesu licencyjnego. Później jednak do zespołu dokooptowano także zawodników z zewnątrz.

Słyszeliśmy wówczas, że jazda takim składem będzie rujnowała budżety innych klubów. Jeśli jednak pojawia się propozycja powołania drużyny

PZM Poznań, która miałaby być oparta na juniorach, i nikt już nie mówi o uszczuplaniu kas pozostałych zespołów, to uważam, że nie powinno być również problemów w naszym przypadku - tłumaczy sternik „Lwów” i dodaje: - Nasza drużyna startowałaby bez prawa awansu i sezon zaczynalibyśmy z sześcioma minusowymi punktami. Nikomu więc nie przeszkadzałibyśmy w rozgrywkach, a ciągłość startów Włóknarza w rozgrywkach ligowych zostałaby zachowana. Aby nasz pomysł mógł zostać zrealizowany, musimy jednak otrzymać od PZM tak zwany list żelazny, w którym podjęta zostanie decyzja, że zawodnicy spółki nie mogą żądać od nas jakiegokolwiek zadośćuczynienia. Żużlowa centrala ma prawo do takiego ruchu.

Na trzy tygodnie przed inauguracją sezonu ligowego 2015 w naszym kraju trudno stwierdzić jak zakończy się sprawa startów Włóknarza w drugiej lidze. Do końca ostatniego tygodnia, czyli do 15 marca, PZM nie ustosunkował się bowiem do propozycji częstochowan. Wiadomo jednak, że jest to ostatnie już rozwiązanie, które działacze spod Jasnej Góry biorą pod uwagę. Inne, w których musieliby oni spłacić dług po spółce akcyjnej, nie wchodzi w grę.

RAFAŁ PIOTROWSKI

czwartek (12.03) gorzowianie trenowali na swoim domowym torze i każdy z nich miał założony Poldem. Niektórzy próbują też Kinga. - Te tłumiki są bezpieczniejsze, lepsze dla żywotności silnika, który się tak nie grzeje - przyznał Krzysztof Kasprzak.

- Na razie korzystam z polskiego tłumika i nie testowałem żadnych innych. Od razu kupiłem Poldem i jest w porządku - mówi Adrian Cyfer.

- Moim zdaniem jest na pewno trochę głośniejszy i może trochę mocniejszy motocykl. Jakies zmiany trzeba będzie zrobić. Na razie mam założony Poldem, próbowałem też Kinga, ale polski tłumik jakoś bardziej przypadł mi do gustu. Jak będzie trzeba jednak jeździć na Kingach, to ja nie będę w tym widział problemu, ale na razie widzę, że Krzysiek Kasprzak też korzysta z Poldema. Na razie nie myślę o tym jakoś specjalnie - zdradził Bartosz Zmarzlik.

- Na razie najczęściej na Poldemie, ale na Kingu też próbuję swoje motocykle. Myślę, że ocena przyjdzie po pierwszych kilku sparingach. Wtedy będę dopiero ocenił, który tłumik wybrać - skomentował Tomasz Gapiński.

- W większości korzystam z Poldemu, ale Kinga też raz kiedyś spróbuję. Jakichś większych wniosków na razie nie wyciągam, bo jeszcze jest po prostu za wcześnie - dodał Piotr Świdzki.

MARCIN MALINOWSKI



Z TORUNIA

Nowa strona dostępna

W ubiegłym tygodniu uruchomiona została nowa odsłona strony www.speedway.torun.pl. Na oficjalnej witrynie KS Toruń kibice będą mogli znaleźć wszelkie aktualne informacje dotyczące ich klubu. Fani mogą sami współtworzyć stronę - przeznaczony jest dla nich dział „Oknem kibica”, w którym będą publikowane nadesłane fotografie i filmiki. Na nowym portalu znaleźć można też odnośniki do działu klubowej telewizji i klubowego sklepu z oficjalnymi ubraniami i gadżetami KS Toruń. W ofercie wśród wielu innych akcesoriów jest nawet... poduszka z Grigorijem Łagutą.

Jak oficjalne zawody

Towarzyskie potyczki przed sezonem z reguły nie mają zbyt bogatej oprawy. Mecz KS Toruń przeciwko Fogo Unii Leszno został jednak przygotowany niemalże jak oficjalne spotkanie. Na kibiców czekały więc programy, swój debiut mają za sobą nowe toruńskie podprowadzające, a w przerwach na murawie tańczył zespół cheerleaderów KS Toruń.

DANIEL LUDWIŃSKI

KRÓTKO

Batchelor również z wizą

Brityjscy promotorzy mogą już spać spokojnie. Dobiega końca sytuacja związana z wizowymi problemami Australijczyków. W minionym tygodniu zgodę na wyjazd do Wielkiej Brytanii otrzymał Troy Batchelor. - To wspaniała wiadomość. Poczuliśmy ogromną ulgę, gdy otrzymaliśmy potwierdzenie otrzymania wizy - powiedział Alun Rossiter.

Pechowiec Zorn

Świeżo upieczony srebrny medalista drużynowych mistrzostw świata w ice racingu, Franz Zorn ponownie może mówić o sporym pechu. Przed rokiem nabawił się kontuzji w Krasnogorsku, która przedwcześnie zakończyła jego ściganie. Teraz doznał kolejnego urazu. Upadł podczas rundy Grand Prix w Assen, wskutek czego doznał poważnego złamania dużego palca lewej stopy. Wydawało się, że nie pojawi się w Inzell. Ostatecznie jednak Austriak podjął wraz z lekarzami decyzję o tym, że wystartuje w zamkniętym sezonie turnieju. Zorn korzystał ze środków przeciwbólowych oraz specjalnie przygotowanego buta.

Amerykański sposób na promocję

W czerwcu reprezentacja Stanów Zjednoczonych ponownie stanie na starcie Drużynowego Pucharu Świata. Udział w tych zawodach wiąże się z kosz-

tami, dlatego Amerykanie wpadli na dość ciekawy sposób pozyskania środków. Każdy kibic może wspomóc drużynę poprzez wykupienie jednego z pakietów. Najdroższy kosztuje 1000 dolarów. W zamian darczyńca otrzyma plastron z autografami, plakat, programy zawodów oraz duże zdjęcie drużyny. Ceny pozostałych pakietów ustalone zostały odpowiednio na 600, 250, 100 oraz 50 dolarów. Więcej informacji można uzyskać kontaktując się ze Stevem Evansem: dreamteamspeedway@sbcglobal.net.

Okrojone mistrzostwa

W poprzednim sezonie Indywidualne Mistrzostwa USA, organizowane przez federację AMA (American Motorcyclist Association) składały się z czterech turniejów, w których bezkonkurencyjny był Billy Hamill. W tym roku wólarze postanowili nieco okroić tę rywalizację. Zmagania rozpoczną się 27 lipca w Venturze. Druga runda rozegrana zostanie 8 sierpnia w City of Industry, a trzeci etap, będący jednocześnie finałem, zaplanowano na 25 września. Ponownie decydujące starcie odbędzie się w Auburn.

Albin pojedzie w Niemczech

Facundo Albin wraca z Argentyny do Europy i planuje już pierwsze starty. 4 kwietnia weźmie udział w zawodach Osterpokal w Guestrow. Wśród rywali Argentyńczyka znaleźli się między innymi Denis Gizatulilin, Rasmus Jensen, czy Christian Hefenbrock. 22-letni startował do tej pory w ojczyźnie, a także w Wielkiej Brytanii.

MATEUSZ KOZANECKI

Treningi punktowane z reguły nie są wielkim widowiskiem, ale akurat mecz mógł się podobać kibicom. Nie brakowało w nim wyścigów, które śmiało mogłyby być jasnymi punktami spotkań ligowych. Warto podkreślić, że mecz toczył się w bardzo sprawnym i szybkim tempie - potwał zaledwie 75 minut!

Po meczu powiedzieli: Adrian Miedziński (KS Toruń): - To było pierwsze ściganie, pierwsze przetarcie, bo wcześniej pojechałem tylko na treningu. Mamy jeszcze kilka tych jazd zaplanowanych i dobrze, bo to jest co innego niż jazda solo. Wychodzą mankamenty, które trzeba poprawić w sprzęcie. Sprawdzaliśmy już nowe tłumiki, ale nie w tym meczu, na razie koncentruję się na wybranym jednym i zobaczymy później jak będzie się rozwijała sytuacja. Dograjmy najpierw silniki. Piotr Pawlicki (FOGO Unia Leszno): - Przede wszystkim to był trening, chodziło o to,

mólski, Fajfer, Kubera 3:3 (10:14); V. PIOTR PAWLICKI (59,06), Miedziński, Przem. Pawlicki, Krzyżanowski 2:4 (12:18); VI. PRZEDPEŁSKI (58,96), Gomólski, Zengota, Musielak 5:1 (17:19); VII. SAJFUTDINOW (58,50), Łaguta, Ząbik, Smektała (d4) 3:3 (20:22); VIII. PRZEM. PAWLICKI (59,61), Piotr Pawlicki, Gomólski, Fajfer 1:5 (21:27); IX. ŁAGUTA (58,73), Musielak, Ząbik, Zengota 4:2 (25:29); X. SAJFUTDINOW (58,74), Miedziński, Kubera, Przedpełski (RZ - d/start) 2:4 (27:33); XI. GOMÓLSKI (60,09), Przem. Pawlicki, Zengota, Ząbik 3:3 (30:36); XII. MIEDZIŃSKI (59,22), Piotr Pawlicki, Przedpełski, Smektała 4:2 (34:38); XIII. ŁAGUTA (59,25), Musielak, Kubera (RZ), Krzyżanowski 3:3 (37:41); XIV. ZENGOTA (B - 59,47), Musielak (D), Gomólski (A), Przedpełski (C - RZ) 1:5 (38:46); XV. ŁAGUTA (D - 60,04), Miedziński (B), Przem. Pawlicki (A), Kubera (C - RZ) 5:1 (43:47).



Zdjęcie z pierwszej strony. Emil Sajfutdinow (kask żółty), Grigorij Łaguta (czerwony) i Bartosz Smektała. Fot. Michał Szmyd

by przetestować silniki i zobaczyć, czy w ogóle sprzęt na ten sezon w miarę odpowiada. Ukłony wielkie za tor, który był naprawdę super przygotowany do ścigania, żadnych dziur, a to przecież dopiero początek sezonu. Było tak, jakby zawodnicy nie odczuli zimowej przerwy, wszyscy próbowali walczyć, więc na pewno ten sparing mógł się podobać. Przyszło dużo kibiców, byli nawet okrzyki, doping. To dobry prognostyk na ten sezon, widać, że kibice stęsknili się za żużlem i przychodzą dopingu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ŁAGUTA (A - 58,71), Piotr Pawlicki (B), Przem. Pawlicki (D), Ząbik (C) 3:3; II. SMEKTAŁA (59,01), Fajfer, Przedpełski, Kubera 3:3 (6:6); III. ZENGOTA (59,03), Musielak, Miedziński, Krzyżanowski 1:5 (7:11); IV. SAJFUTDINOW (58,51), Go-

KS TORUŃ: 9. Grigorij Łaguta 14 (3,2,3,3,3), 10. Karol Ząbik 2 (0,1,1,0,-), 11. Adrian Miedziński 10+1 (1,2,2,3,2*), 12. Dawid Krzyżanowski 0 (0,0,-,0), 13. Kacper Gomólski 9+1 (2,2*,1,3,1), 14. Paweł Przedpełski 5+1 (1*,3,d,1,0), 15. Oskar Fajfer 3+1 (2,1*,0), 16. Paweł Wolender NS.

FOGO UNIA LESZNO: 1. Piotr Pawlicki 9+1 (2,3,2*,2), 2. Przemysław Pawlicki 8+1 (1*,1,3,2,1), 3. Grzegorz Zengota 8+1 (3,1,0,1*,3), 4. Tobiasz Musielak 8+2 (2*,0,2,2,2*), 5. Emil Sajfutdinow 9 (3,3,3,-,-), 6. Bartosz Smektała 3 (3,d,0), 7. Dominik Kubera 2+1 (0,0,1,1*,0).

NCD uzyskał w VII wyścigu EMIL SAJFUTDINOW - 58,50 s. Sędziował: Piotr Nowak z Torunia. Widzów około 4.000.

DANIEL LUDWIŃSKI

„Jaskółki” czekają

Unia Tarnów ma już za sobą pierwszy trening na torze żużlowym w tym sezonie. Drużyna prowadzona przez nowego trenera Pawła Barana skrzętała z uprzejmości byłego szkoleniowca „Jaskółek”, a obecnie ŻKS Ostrovii, i to właśnie na torze beniaminka Nice Polskiej Ligi Żużlowej odbyła swój pierwszy trening.

W próbnych jazdach wzięła udział grupa tarnowskich wychowanków oraz Janusz Kołodziej. Zabrało za to Artura Mroczi i zawodników obcokrajowych, którzy do rozgrywek przygotowują się swoim własnym tokiem. - Odbyliśmy tak zwane luźne jazdy. Każdy z nas miał kilkumiesięczną

przerwę od jazdy na motocyklu żużlowym. Po takim okresie nikt nie czuje się bardzo pewnie, dlatego konieczny jest taki spokojny trening na nabranie pewności siebie - skomentował krótko Janusz Kołodziej. W ostatnich dniach do Goricana i Krska udał się Martin Vaculik, który sprawdzał swój sprzęt na tamtejszych obiektach. W swoich ojczyznach treningi mają za sobą już także Kenneth Bjerre i Leon Madsen.

W tym tygodniu kierownictwo drużyny planuje zorganizować pierwsze treningi na tarnowskim torze. Będzie one bezpośrednim etapem przygotowań do zaplanowanych na weekend 21 i 22 marca sparingów ze Stałą

Rzeszów. Pierwsze spotkanie odbędzie się na rzeszowskim torze, zaś rewanż dzień później w Tarnowie. Początek niedzielnej pojedynki zaplanowano na godzinę 15.00.

Nie będzie to jednak koniec spotkań sparingowych, które mają przygotować tarnowską drużynę do zbliżającego się sezonu ligowego. Trener Paweł Baran doszedł już do porozumienia z Markiem Cieślakiem w sprawie kolejnych wspólnych treningów z ostrowską drużyną. 27 i 28 marca obie ekipy rozegrają trening punktowany, a w planach jest też organizacja turnieju par.

„Jaskółki”, podobnie jak w konfrontacji z rzeszowianami, w Ostrowie mają stawić się w najsilniejszym składzie.

JAKUB CZOSNYKA

Miedziński zaprasza

Już w najbliższy piątek (20.03) Adrian Miedziński będzie świętował jubileusz piętnastolecia startów na żużlowych torach. Zawody organizowane przez wychowanka toruńskiej drużyny zapowiadają się ciekawie, gdyż na liście startowej okolicznościowego turnieju nie brak mocnych nazwisk.

- Obsada jest bardzo silna - mówi Miedziński. - Dziękuję chłopakom, że przyjęli zaproszenie i przyjadą na ten turniej. Zrobimy fajne ściganie i mam nadzieję, że kibicom będzie się podobało - mówi Adrian.

Na liście startowej w porównaniu z jej pierwotną wersją zaszła jedna zmiana - w miejsce Grzegorza Walaski ma pojechać Chris Holder. Oprócz samego jubilata oraz wspom-

nianego Australijczyka w zawodach, które odbędą się w formie turnieju indywidualnego, wystąpią także: Jarosław Hampel, Sebastian Ułamek, Krzysztof Buczkowski, Paweł Przedpełski, Oskar Fajfer, Kacper Gomólski, Grigorij Łaguta, Maciej Janowski, Mariusz Puszakowski, Piotr Protasiewicz, Emil Sajfutdinow, Maksims Bogdanovs, Przemysław Pawlicki i Piotr Pawlicki.

Możliwość kupna wejściówek istnieje każdego dnia na stadionie w siedzibie toruńskiego klubu oraz w Centrum Handlowym Atrium Copernicus w tamtejszym Sport Fan Shop. Bilet na trybunę główną kosztuje 50 złotych, zaś wejściówka na wszystkie pozostałe sektory Motoareny tylko 15 złotych. Dzieci do lat siedmiu wejdą na stadion gratis.

DANIEL LUDWIŃSKI

W marcu jak w garncu

O ile wrocławianie jako pierwsi wyjechali na swój tor jeszcze w lutym, to teraz aura nie jest już dla nich tak łaskawa. Nie doszły do skutku (na razie) obydwie spotkania sparingowe z rybnickim ROW-em. Najpierw w sobotę (14.03) tor w Rybniku nie nadawał się do jazdy i o pierwszej walce swoich ulubieńców kibice obu klubów musieli zapomnieć. Nadzieja na to, że niedzielne drugie spotkanie na Stadionie Olimpijskim się jednak odbędzie tliła się cały czas, jednak niepokoił ciągły, może niezbyt intensywny, jednak ciągły opad deszczu. Im było bliżej sobotniego wieczora, tym nadzieje stawały się coraz

słabsze. Organizatorzy spotkania nie chcieli ryzykować zdrowia zawodników i postanowili odwołać i tę konfrontację. Ponieważ w samą niedzielę pogoda była dość obiecująca, prawdopodobnie było przełożenie turnieju na poniedziałkowe popołudnie (16.03). Czyli nadal oczekujemy na inaugurację sezonu we Wrocławiu.

Tymczasem drużyna Betardu Sparty spotkała się ze swoimi kibicami w Hali Stulecia na Targach Motocyklowych. Na stoisku firmy Suzuki Pol-Motors można było porozmawiać z zawodnikami oraz zrobić sobie z nimi zdjęcie.

DJ

Musielak kapitanem

Drużyna Fogo Unii Leszno w zbliżającym się sezonie będzie mieć nowego kapitana, został nim Tobiasz Musielak. Przez ostatnie dwa sezony rolę tę pełnił Przemysław Pawlicki, ale decyzją zawodników został nim mający przed sobą pierwszy sezon wśród seniorów Tobiasz Musielak, ulubieniec leszczyńskich kibiców. - Po-

twierdzam, bo to już oficjalna informacja, zostałem kapitanem Unii, spełniło się jedno z moich marzeń - mówi zawodnik, który nie obawia się nowej roli w zespole. Dwa lata temu, kiedy do kategorii seniorów przechodził starszy z braci Pawlickich został wtedy najmłodszym kapitanem w lidze. (mik)

Bez terminu

W niedzielę (15.03) miał się odbyć trening punktowany pomiędzy Fogo Unią Leszno a KS Toruń. Miał być rewanżem za rozegrany dzień wcześniej na Motoarenie mecz pomiędzy tymi zespołami. Niestety, tym razem wygrała pogoda, deszcz padający od kilku dni oraz niska temperatura sprawiły, że tor nie nadawał się do jazdy. Głównie ze względów bezpieczeństwa nie starano się za wszelką cenę przygotować nawierzchni i trening odwołano. Nowego terminu nie wyznaczono. (mik)

Trenowali, sparingu nie było

Nie w środę (11.03), a w czwartek żużlowcom Stali Gorzów udało się odjechać pierwszy w tym roku trening na Stadionie im. Edwarda Janczara.

- Robiliśmy, co w naszej mocy, żeby było można pojechać samemu. To też jest dobry trening. Zawodnicy w pojedynkę potrafili jechać z całym gazem. To także dobra forma treningu. Nigdy przed początkiem sezonu nie było tak łatwo - mówił Piotr Paluch.

Na torze przy Ślaskiej pojawiło się trochę nowej nawierzchni, ale nie powinno to raczej zmienić profilu toru. - Trochę sporo dosypaliśmy tej nawierzchni, aby zneutralizować glinę, aczkolwiek jeszcze zamierzamy nieco dodać, by zawody były bardziej widowiskowe i bardziej się sypało. Już teraz wygląda to jednak w miarę - stwierdził trener gorzowskiej drużyny.

Ocena jazdy gorzowskich żużlowców podczas pierwszych jazd była pozytywna. - Znamy sobie dawali radę, przejeżdżając całe okrążenia. Nie było jednak mocno przyczepnie, bo czasy były gorsze, niż w zeszłym sezonie - podsumował Piotr Paluch.

Również zawodnicy wypowiadali się dobrze o nawierzchni toru, jednak przy pierwszych próbach nie nastawiali się od razu na testowanie sprzętu. - Trenerowi i panu Jarkowi Gale i tak się udało dobrze to przygotować. Mogliśmy się trochę pobawić, przesuszyć. Pierwsze treningi chyba o niczym świadczyć nie będą. Jeszcze trochę czasu do ligi i trzeba to wszystko równoważyć - powiedział Krzysztof Kasprzak.

- Myślałem, że tor będzie gorszy, ale tylko tak wyglądał. Trzeba się z nim zapoznać, bezpiecznie przejechać kilka kolek. Jeden łuk jest twardy, a drugi przyczepny, ale z biegiem czasu to się wyrówna - komentował z kolei Adrian Cyfer. - Na razie nie ma sensu nic sprawdzać z powodu różnic w łukach. Ważne, żeby pokreślić kółka, a testować będziemy później.

Z uśmiechem i na luzie do pierwszych treningów podszedł Bartosz Zmarzlik, którego motocykle dumnie prezentowały się w parku maszyn. - Takie moje dziewczyny (śmiech), więc muszą być wypieszczone, piękne, ładne, tak lubię po prostu, dlatego musi być wszystko dopięte, czyste, lśniące - śmiał się 19-latek.

W podobnym tonie wypowiadał się inny z gorzowskich juniorów. - Teraz jeździmy, wchodzimy w ten sezon, łapiemy luz, przyzwyczajamy się do sprzętu, a z biegiem czasu będziemy testować sprzęt i dopasowywać go do toru - mówił Łukasz Kaczmarek.

W czwartek (12.03) na torze pojawił się Tomasz Gapiński, przed którym wiele pracy po sezonie pełnym kontuzji. - Na razie chcemy się wjeżdżać w ten tor. Dość długo nie jeździłem, więc chcę jak najwięcej pokreślić kółek - stwierdził.

Kolejne treningi żużlowcy Stali Gorzów odbyli w piątek (13.03) i sobotę (14.03). Na piątkowe jazdy nie stawili się już Krzysztof Kasprzak i Tomasz Gapiński, ale do drużyny dołączyli, Rafał Karczmars, Niels Kristian Iversen i Piotr Świdorski. Gościnnie pojechał Nicola Klindt, który skorzystał z uprzejmości gorzowian.

Miałem być we Wrocławiu, ale pogoda tam nie była zbyt dobra. Poprosiłem Nielsa, czy mógłby zapytać Stal o możliwość jazdy w Gorzowie i nie było problemu - zdradził Duńczyk.

Jego rodak, który powraca po ciężkiej kontuzji, nie miał problemów. Po urazie nie było widać śladu. - Dobrze czuję się na torze - komentował Iversen.

Z możliwości jazdy cieszy się również Piotr

Świdorski, który na razie, podobnie jak wielu innych zawodników, nie skupia się jeszcze na dokładnym testowaniu sprzętu. - Dobrze sobie przypomnieć po zimowej przerwie, jak się jeździ w lewo, tym bardziej na „Janczaru”, cieszę się bardzo, że możemy odbywać treningi. Na razie to bardziej jest zabawa, przypomnienie sobie starych kątów, geometrii. Takie raczej luźne ściganie - podsumował wychowanek WTS Wrocław.

W czwartek, jak i w piątek, żużlowcy jeździli pojedynczo. Nie było startów spod taśmy. To wszystko jednak na nic, gdyż w nocy z piątku na sobotę, a także w nocy z soboty na niedzielę padał deszcz. Z tego też powodu nie odbył się niedzielny sparing. - Ze względu na opady deszczu tor nie nadaje się do ścigania. Jest niska temperatura i duża wilgotność, więc to się nie przesuszy - mówił już w sobotę rano Piotr Paluch.

Nie wiadomo, czy żużlowcy Stali Gorzów znajdą nowy termin dla sparingu z GKM-em Grudziądz. Wobec tego wydaje się, że pierwsze zawody pojedają przeciwko Falubazowi Zielona Góra w najbliższy weekend.

MARCIN MALINOWSKI

ZAWODY NA LODZIE

FINAŁ IX IMŚ GLADIATORÓW - INZELL (14.03)

Kořakow jest złoty

24-letni Dmitrij Kořakow nie pozwolił czekać do ostatniej rundy. Wygrał turniej numer dziewięć i zapewnił sobie tytuł mistrza świata. W całych zawodach dał się zaskoczyć tylko raz, gdy w półfinale przegrał z Kononowem.

Przed ostatnim turniejem wypracował sobie dwadzieścia cztery punkty przewagi i stało się jasne, że osiągnął życiowy sukces.

- To najszczęśliwszy dzień. Spełniło się moje marzenie. To chyba prawda, że pierwsze złoto smakuje najlepiej. Tak mi powiedział kiedyś Krasnikow i chyba miał rację - powiedział nowy mistrz.

Kořakow od kilku sezonów zaliczał się do ścisłej światowej czołówki, ale zawsze zabrakło mu postawienia kropki nad i. W ostatnich dwóch latach był drugi. Zawsze przegrywał z Daniilem Iwanowem, który był mistrzem w ostatnich dwóch sezonach.

- Sprzęt tym razem nie był moją najmocniejszą stroną. Za rok powalczę, aby odzyskać złoto - powiedział Iwanow.

1. Dmitrij Kořakow (Rosja) 20 (3,3,3,3,3,2,3), 2. Daniil Iwanow (Rosja) 19 (3,3,2,3,3,3,2), 3. Igor Kononow (Rosja) 16 (3,3,1,2,3,3,1), 4. Dmitrij Chomicewicz (Rosja) 15

(3,2,3,3,2,2,0), 5. Franz Zorn (Austria) 12 (2,2,3,1,3,1), 6. Daniel Henderson (Szwecja) 9 (2,3,0,3,0,1), 7. Harald Simon (Austria) 9 (2,1,2,2,2,w), 8. Witalij Chomicewicz (Rosja) 8 (0,1,3,2,2,w), 9. Stefan Svensson (Szwecja) 8 (2,2,1,2,1), 10. Hans Weber (Niemcy) 5 (1,1,2,1,d), 11. Jan Klatovsky (Czechy) 5 (1,1,1,1,1), 12. Antonin Klatovsky (Czechy) 4 (1,0,0,1,2), 13. Max Niedermaier (Niemcy) 3 (w,w,2,w,1), 14. Stefan Pletschacher (Niemcy) 2 (0,2,w,-,-), 15. Per-Anders Lindstroem (Szwecja) 2 (0,0,1,0,1), 16. Guenther Bauer (Niemcy) 1 (1,w,0,0,-), 17. (R1) Markus Jell (Niemcy) 0 (0,0), 18. (R2) Franz Mayerbuechler (Niemcy) 0 (0).

Sędziował Jim Lawrence (W. Brytania). Widzów: około 3000.

FINAŁ IX IMŚ GLADIATORÓW - INZELL (15.03)

Przeklęty brąz

Mocnym akcentem sezon zakończył broniący tytułu Daniil Iwanow.

Mistrz świata z dwóch ostatnich sezonów po dziewięciu turniejach był dopiero czwarty. Udanym finiszem wywiodował się na drugie miejsce. Trzecie wydaje się przeklęte dla Dmitrija Chomicewicza. To jego piąty brąz w karierze. Nigdy nie zajął wyższej pozycji.

1. Dmitrij Kořakow (Rosja) 19 (2,3,3,3,3,2,3), 2. Dmitrij Chomicewicz (Rosja) 17 (3,2,3,2,2,3,2), 3. Witalij Chomicewicz (Rosja) 14 (2,2,2,3,2,2,1), 4. Igor Kononow (Rosja) 14 (3,2,1,2,3,3,0), 5. Daniil Iwanow (Rosja) 16 (3,3,3,3,3,1), 6. Franz Zorn (Austria) 13 (3,3,2,1,3,1), 7. Stefan Svensson (Szwecja) 9 (2,1,2,2,2,0), 8. Guenther Bauer (Niemcy) 8 (2,1,3,1,1,0), 9. Harald Simon (Austria) 5 (u,2,0,3,u), 10. Jan Klatovsky (Czechy) 5 (1,3,0,0,1), 11. Antonin Klatovsky (Czechy) 5 (1,0,1,1,2), 12. Daniel Henderson (Szwecja) 5 (0,1,1,2,1), 13. Hans Weber (Niemcy) 3 (1,w,2,0,u), 14. Max Niedermaier (Niemcy) 3 (1,d,1,d,1), 15. Per-Anders Lindstroem (Szwecja) 1 (u,0,0,1,0), 16. Markus Jell (Niemcy) 0 (0,0,0,0,0), 17. (R1) Franz Mayerbuechler (Niemcy) NS.

Sędziował Jim Lawrence (W. Brytania). Widzów około 3500.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA IMŚ GLADIATORÓW 2015

1. Dmitrij Kořakow (Rosja) 180 (15(IV),20(III),17(III),16(IV),18(II),14(II),21(II),20(II),19(II))
2. Daniil Iwanow (Rosja) 153 (11,11(IV),19(II),12,14,15(II),17(II),19(II),19(II),16)
3. Dmitrij Chomicewicz (Rosja) 151 (14(III),15(III),12(IV),16(III),15(III),13(III),18(III),16(III),15(IV),17(III))
4. Igor Kononow (Rosja) 150 (15,12,20(II),21(II),15,8,14(IV),15(IV),16(III),14(IV))
5. Witalij Chomicewicz (Rosja) 124 (16(II),12,12,12(III),16(IV),10,12,12,8,14(III))
6. Franz Zorn (Austria) 108 (9,8,11,12,12(II),11(IV),11,9,12)
7. Stefan Svensson (Szwecja) 72 (3,3,9,8,8,8,8,8,9)
8. Harald Simon (Austria) 68 (6,8,8,8,8,8,4,4,9,5)
9. Jan Klatovsky (Czechy) 58 (8,8,5,3,7,7,4,6,5,5)
10. Antonin Klatovsky (Czechy) 56 (7,8,3,6,7,7,5,4,4,5)
11. Guenther Bauer (Niemcy) 55 (3,6,2,4,4,8,9,10,1,8)
12. Hans Weber (Niemcy) 42 (4,4,3,4,5,3,6,5,5,3)
13. (dk) Nikołaj Krasnikow (Rosja) 41 (21(II),20(II),-,-,-,-,-,-,-,-,-,-)
14. (r) Daniel Henderson (Szwecja) 22 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,5,3,9,5)
15. Per-Anders Lindstroem (Szwecja) 22 (0,1,4,5,1,4,2,2,2,1)
16. Stefan Pletschacher (Niemcy) 21 (2,0,3,1,4,3,2,4,2,-)
17. (dk) Nikita Toloknow (Rosja) 16 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,8,8,-,-,-,-,-)
18. Max Niedermaier (Niemcy) 6 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,ns,ns,3,3)
19. Mats Jaerf (Finlandia) 6 (3,2,1,0,-,-,-,-,-,-,-,-,-,-)
20. (dk) Władimir Czebłokow (Kazachstan) 2 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,1,1,-,-,-,-,-)
21. (r) Niclas Svensson (Szwecja) 2 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,2,0,-,-,-,-,-)
22. (rt) Paweł Niekrasow (Kazachstan) 1 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,1,0,-,-,-,-,-)
23. (rt) Iwan Bolszakow (Rosja) 1 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,1,-,-,-,-,-)
24. (rt) Markus Jell (Niemcy) 0 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,0,0,-,-,-,-,-)
24. (rt) Simon Reitsma (Holandia) 0 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,0,0,-,-,-,-,-)
26. (rt) Franz Mayerbuechler (Niemcy) 0 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,0,ns,-,-,-,-,-)
27. (rt) Michail Litwinow (Rosja) 0 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,0,-,-,-,-,-)
27. (rt) Denis Slepuchin (Kazachstan) 0 (-,-,-,-,-,-,-,-,-,-,0,-,-,-,-,-)

Terminy finałów i zwycięzcy: 1) Krasnogorsk (Nikołaj Krasnikow), 2) Krasnogorsk (Nikołaj Krasnikow), 3) Togliatti (Igor Kononow), 4) Togliatti (Igor Kononow), 5) Almaty (Dmitrij Kořakow), 6) Almaty (Daniil Iwanow), 7) Assen (Dmitrij Kořakow), 8) Assen (Daniil Iwanow), 9) Inzell (Dmitrij Kořakow), 10) Inzell (Dmitrij Kořakow).

SPEEDWAY NA ŚWIECIE

CHORWACJA

TRENING PUNKTOWANY
GORICAN (14.03)

Szeroka kadra Szwecji przebywa w chorwackim Gorican na zgrupowaniu. Na miejscowym obiekcie odbyli trening punktowany. Znakomite przygotowanie do sezonu potwierdził doświadczony Peter Ljung. Pierwsze sześć miejsc zajęli faworyci. Rozczarował Jacob Thorssell.

1. Peter Ljung 15 (3,3,3,3,3), 2. Linus Sundstroem 12 (2,3,3,3,1), 3. Antonio Lindbaeck 12 (3,3,2,2,2), 4. Oliver Berntzon 11 (3,2,3,3,0), 5. Mikael Max 11 (2,2,2,3,2), 6. Tomas H. Jonasson 10 (3,2,d,2,3), 7. Pontus Apsgren 9 (2,2,3,d,2), 8. Joel Andersson 8 (1,3,1,0,3), 9. Mathias Thoenblom 8 (2,0,1,2,3), 10. Fredrik Engman 7 (1,1,2,1,2), 11. Victor Palovaara 4 (0,0,2,2,0), 12. Jacob Thorssell 4 (1,1,1,d,1), 13. Rasmus Broberg 3 (1,0,d,1,1), 14. Joel Larsson 2 (0,1,0,1,0), 15. Alex Johansson 2 (0,0,1,1,0), 16. Kenny Wennberg 2 (0,1,d,0,1).

WIELKA BRYTANIA

MECZE TOWARZYSKIE
LEICESTER
COVENTRY 63:27 (15.03)

2000 kibiców - co jak na Anglię jest wynikiem doskonałym - było świadkami świetnego występu miejscowej ekipy. Na torze pojawiło się aż trzech Polaków. Zarówno Walasek, jak i Woźniak pokazali się z dobrej strony. Walasek rozpoczął od defektu motocykla na czwartej pozycji. Potem już nie przegrał z żadnym z rywali. Bardzo pewnie jeździł Woźniak.

Wśród przyjezdnych słabo - zresztą jak cały team - wypadł Jamróg. Upadł nieatakowany w pierwszym starcie. Później nie był w stanie nawiązać walki.

LEICESTER: Jason Doyle 14+1 (2,3,3,3,3), Mikkel Michelsen 9 (3,3,3,0), Grzegorz Walasek 8+1 (d,3,3,2), Szymon Woźniak 11 (3,1,3,3,1), Bjarne Pedersen 7+2 (2,2,2,1), Josh Auty 10+2 (3,2,2,3), Ben Morley 4 (1,1,1,1).

COVENTRY: Hans Andersen ZZ, Stuart Robson 1 (d,1,0,d,0), Daniel King 6+1 (3,1,1,0,1,0), Jakub Jamróg 0 (u,0,0,0).

Chris Harris 10 (1,2,1,2,2,2), Jason Garrity 7 (1,2,w,2,2), James Sarjeant 3 (0,2,1,0).
NCD uzyskał w X wyścigu GRZEGORZ WALASEK - 62,79 s.

PETERBOROUGH

WIELKA BRYTANIA 48:45 (15.03)

Był to towarzyski mecz drugoligowego Peterborough z głębokim zapleczem reprezentacji Anglii.

Po upadku w pierwszym wyścigu do szpitala z podejrzeniem ogólnych potłuczeń odwieziono Adama Roynona.

PETERBOROUGH: Oliver Allen 10 (3,3,3,1), Adam Roynon 0 (w), Robert Lambert 5+1 (1,0,1,3), Lewis Blackbird 10+1 (2,2,2,2,2), Ulrich Oestergaard 4 (3,1,d,0), Simon Lambert 11+1 (3,3,d,2,3,0), Oliver Greenwood 8+1 (1,2,3,1,0,1).

WIELKA BRYTANIA: Richard Lawson 14+2 (2,6,1,2,3), Adam Ellis 7+1 (1,1,3,2), Lewis Kerr 2 (0,2,w), Kyle Howarth 8 (0,3,2,3), Richie Worrall 7 (2,1,w,3,1), Nathan Greaves 2 (0,1,1,0), Lewis Rose 5+1 (2,d,0,2,1).

NCD uzyskał: w V wyścigu OLIVER ALLEN i w XI ROBERT LAMBERT - 61,5 s.

Materiały przygotował: MIŁOSZ LIPPKI

Żuźlowe podróże w czasie (19)

Obcokrajowcy w naszych drużynach

1 kwietnia 1990 roku był wielkim dniem w dziejach nie tylko żuźla w Lublinie, ale całego polskiego sportu żuźlowego. Tego dnia w polskiej lidze, w barwach Motoru wystąpił już wówczas owiany legendą Duńczyk Hans Nielsen. Było to wydarzenie na owe czasy bez precedensu. Ale wbrew temu, co niektórzy utrzymują, Nielsen wcale nie był pierwszym obcokrajowcem w polskiej lidze, chociaż na pewno pierwszą wielką gwiazdą.

Pierwszym bodaj przypadkiem zakontraktowania zawodnika z zagranicy przez polski klub był angaż Austriaka Otto Holoubka przez Kolejarkę Rawicz w sezonie 1958. Austriak nie był postacią anonimową na polskich torach, był reprezentantem swojego kraju, jego nazwisko pojawiało się w składach na międzynarodowe mecze towarzyskie. Tyle, że Austria nie była przecież potęgą żuźlową. Holoubek, jak wynika z zachowanych danych dotyczących jego występów, był więc dosyć przeciętnym zawodnikiem, a jego pobyt w Rawiczu okazał się niewiele znaczącym epizodem. Skąd w ogóle wziął się w wielkopolskim klubie? Był zawodnik Kolejarki Rawicz Marian Spychała wspominał: - Ja go w ogóle pamiętam dosyć słabo, ale z tego co sobie przypominam, do jego angażu przyczynił się jakiś, mający kontakt z klubem emigrant, który mieszkał w Austrii i interesował się żuźlem.

Minęło zaledwie kilka lat i oto w składzie gdańskiego Wybrzeża pojawił się zawodnik z Jugosławii Valent Medved. Ale i on furory na polskich torach nie zrobił, trudno się zresztą temu dziwić. Nieco poruszenia wśród kibiców przyniósł sezon 1980 i pojawienie się w naszych ligach aż czterech kolejnych przybyszów z południa. Najlepszy z nich Kreso Omerzel trafił do ekstraklasy, do zespołu Sparty Wrocław. Miewał nawet dobre mecze, na przykład w Zielonej Górze w potyczce z Falubazem zdobył osiem punktów i był drugim po Robertcie Słaboniu zawodnikiem Sparty jeżeli chodzi o skuteczność w tym spotkaniu. Ale w sumie furory nie zrobił, zresztą średnia biegopunktowa w okolicach jednego punktu na wyścig wiele mówi o jego możliwościach i umiejętnościach. Jeszcze słabsi byli startujący w drugiej lidze Jose Masfar i Albert Kocmut,

którzy reprezentowali Śląsk Świętochłowice oraz Zvon Garjević, zawodnik Ostrovii. Cała trójka przyjechała do Polski właściwie po naukę. W połowie lat osiemdziesiątych zanosilo się na pierwszy bodaj wartościowy transfer do naszej ligi. Otóż zespół tarnowskiej Unii, która pukała wówczas do bram ekstraklasy miał zaprzyjaźniony klub ze słowackiej Żarnowicy, w którym jeździł niejaki Zdeno Vaculik, ojciec obecnego zawodnika tarnowskiego klubu-Martina. Zdeno wpadł w oko działaczom „Jaskółek”, bo w towarzyskich potyczkach w Tarnowie spisywał się znakomicie, mógłby więc być intere-



Czy Hans Nielsen rzeczywiście był pierwszym żuźlowcem zakontraktowanym przez polski klub?

Fot. Michał Szmyd

sującym wzmocnieniem w rywalizacji o zwycięstwo w drugiej lidze. Do transferu jednak nie doszło. Dlaczego? - W Tarnowie bardzo mnie chcieli, miałem też zgodę na jazdę w Polsce mojej federacji. Niestety, nie zgodziła się na niego wasza Główna Komisja Sportu Żuźlowego. Do dzisiaj nie wiem właściwie dlaczego - wspominał po latach Vaculik senior, któremu jazda w polskiej drużynie przeszła tuż obok przysłowiowego nosa. Takie to były jednak wtedy czasy. Dziś raczej nie do pomyslenia.

ROBERT NOGA



Prowadzimy sprzedaż wysyłkową części i akcesoriów m.in. takich firm jak:



Rafal Haj
ul. Kasprzaka 5/5
51-676 Wrocław

e-mail: rafhaj@vp.pl
tel: 0048/509.49.48.59

ZOSTAŃ TRENEREM 2015

Z początkiem kwietnia żużlowcy wyjadą na tor, aby rywalizować o kolejny tytuł DMP, a kibice będą mogli kolejny raz uczestniczyć w zabawie, polegającej na ustaleniu składu „swojej” drużyny, która będzie „punktowała” cały sezon. Zaczynamy zatem XIII edycję konkursu ZOSTAŃ TRENEREM.

Po wielu próbach, w tym sezonie postanowiliśmy przywrócić do ustalania składów na podstawie średniej KSM.

Ponieważ w rozgrywkach ekstraligowych nie obowiązuje KSM, dlatego na potrzeby konkursu stworzyliśmy taką listę na podstawie średnich biegowych uzyskanych przez zawodników w poprzednim sezonie.

Lista z KSM dla zawodników występujących w rozgrywkach Ekstraligi podana jest poniżej i podzielona jest na dwie grupy: „SENIORZY” i „JUNIORZY”. Do grupy seniorów (zawodnicy z symbolami od S1 do S54) przydzieleni zostali wszyscy zawodnicy zagraniczni oraz zawodnicy polscy powyżej 21 lat, natomiast w grupie juniorów (zawodnicy z symbolem J1 do J42) zaliczono zawodników polskich, do 21 lat.

WYPEŁNIANIE KUPONÓW

Do kuponu w odpowiednie pola wpisujemy kolejno: symbol zawodnika, jego nazwisko oraz jego KSM. Poniżej składu wpisujemy sumę KSM „podstawowej” drużyny, oraz sumę wszystkich pięciu rezerwowych. Bardzo proszę o wpisywanie pełnych symboli zawodników (np. S12, J51), bardzo ułatwi mi to zapisywanie kuponu do systemu. Pola „nr kuponu” w górnej części kuponu zostawiamy puste. Dopuszczalne jest wpisanie zawodników tylko opublikowanej poniżej listy KSM. Dolna część kuponu przeznaczona jest na dane adresowe uczestnika konkursu.

USTALANIE SKŁADU

Do składu drużyny wybieramy siedmiu zawodników do podstawowego składu oraz dodatkowo pięciu zawodników rezerwowych, którzy będą mogli pod pewnymi warunkami zastępować „niejeżdżących” w danej kolejce zawodników.

Skład drużyny należy ustalić według następujących zasad:

- wartość drużyny KSM nie może przekroczyć 45 pkt. (zawodnicy z podstawowego składu z numerami od 1 do 7),
- z numerami od 1 do 5 można wpisać do składu każdego zawodnika z całej listy,
- z numerem 6 i 7 można wpisać do składu tylko juniora o symbolu „J”,
- pod pozycję R1, R2, R3 można dowolnego zawodnika, z tym że ich średnia KSM musi być mniejsza lub równa od każdego zawodnika z numerami od 1 do 5,
- pod pozycję R4 i R5 należy wpisać dowolnego juniora z tym, że ich średnia KSM musi być mniejsza lub równa od każdego zawodnika z numerami od 6 i 7.

ZASTĘPOWANIE ZAWODNIKÓW

W każdej kolejce może punktować najwyżej 7 zawodników w danej drużynie (5 seniorów i 2 juniorów).

Trzej zawodnicy rezerwowi R1, R2 i R3 zastępują automatycznie trzech „najsłabszych” lub nie punktujących zawodników z numerami 1-5 pod warunkiem,

że zdobyli w danej kolejce większą ilość punktów. Analogicznie dwóch rezerwowych juniorów R4 i R5 zastępuje „najsłabszych” w danej kolejce juniorów z numerami 6 i 7, oczywiście jeżeli zdobędą większą ilość punktów.

PUNKTACJA

Kupon nie bierze udziału w konkursie, jeśli wartość zawodników podstawowego składu przekroczy ustalony dla drużyny KSM – 45 punktów. Jeżeli pod pozycję rezerwowych wpisujemy zawodników z wyższym KSM od któregoś z zawodników z podstawowego składu (R1, R2 i R3 dla numerów 1-5 oraz R4 i R5 dla numerów 6 i 7), wtedy taki zawodnik nie będzie punktował dla drużyny.

Drużyna uczestnika uzyska tyle punktów ile zdobędzie zawodnicy w danej kolejce w/g kryteriów, które podano powyżej. Liczone będą tylko punkty faktycznie zdobyte przez zawodnika na torze tzn. takie, które są liczone do punktacji meczowej (bez punktów bonusowych). Na ilość punktów zawodnika nie ma wpływu ilość „wyjeżdżonych” w meczu wyścigów. Jeżeli zawodnik jest ujęty w składzie drużyny na dany mecz, a w tym meczu nie wystąpi, wtedy uważa się, że zawodnik taki nie wystąpił w meczu i można go zastąpić rezerwowym.

Ogółem do rozegrania będzie 18 kolejek (14 - runda zasadnicza i 4 - rundy play-off). Ustalać będziemy kolejność po poszczególnych kolejkach, a także po rozegraniu całych rozgrywek. W każdej kolejce zwycięża ten uczestnik, którego drużyna zdobędzie najwięcej punktów. Jeśli dwóch lub więcej uczestników konkursu zdobędzie taką samą ilość punktów, wtedy o kolejności w klasyfikacji decydować będą kolejno:

- niższy KSM całej drużyny (podstawowy skład – zawodnicy z numerami 1-7),
- niższy KSM zawodników rezerwowych (R1-R5)
- w przypadku identycznych drużyn przyznajemy miejsce ex-aequo.

Ostateczną kolejność po poszczególnych kolejkach będziemy ustalać dopiero po rozegraniu wszystkich meczów w danej kolejce.

Podstawą zaliczania zawodnikom punktów do konkursu, będą wyniki opublikowane wyłącznie na łamach „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO” i będą one ostateczne (chyba, że taki wynik będzie sprostowany). Ponadto przygotowaliśmy dla kibiców tabelkę pomocniczą, do której można wpisać ustalone składy i na bieżąco „czuć” nad drużyną.

WYSYŁANIE KUPONÓW

Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu dowolną liczbę drużyn, ale tylko na oryginalnych kuponach wyciętych z „Tygodnika Żużlowego”. Przesyłając większą ilość kuponów z różnymi składami, zwiększa się możliwość uzyskania dobrego wyniku w konkursie.

Kupony można przysyłać na kartkach pocztowych lub w kopertach (w jednym liście może być kilka kuponów) koniecznie z dopiskiem „ZOSTAŃ TRENEREM”. Proszę nie zapomnieć o wpisaniu na każdym kuponie swojego adresu. Kupony będą brały udział w grze dopiero od kolejki, przed którą dotrą na poniższy adres (wyjątek - pierwsza kolejka, gdzie decyduje data stempla pocztowego).

RoM

Seniorzy:

S1. Grigorij Łaguta	- 9,74
S2. Greg Hancock	- 9,38
S3. Krzysztof Kasprzak	- 9,26
S4. Martin Vaculik	- 9,22
S5. Emil Sajfutdinow	- 9,11
S6. Janusz Kołodziej	- 8,96
S7. Tai Woffinden	- 8,83
S8. Artem Łaguta	- 8,80
S9. Jarosław Hampel	- 8,64
S10. Jason Doyle	- 8,52
S11. Leon Madsen	- 8,48
S12. Rafał Okoniewski	- 8,41
S13. Niels K. Iversen	- 8,39
S14. Kenni Larsen	- 8,35
S15. Piotr Protasiewicz	- 8,32
S16. Nicki Pedersen	- 8,29
S17. Patryk Dudek	- 8,17
S18. Maciej Janowski	- 7,72
S19. Andreas Jonsson	- 7,66
S20. Matej Žagar	- 7,48
S21. Michael Jepsen Jensen	- 7,45
S22. Peter Ljung	- 7,36
S23. Peter Kildemand	- 7,29
S24. Grzegorz Walasek	- 7,18
S25. Chris Holder	- 7,12
S26. Adrian Miedziński	- 7,09
S27. Tobiasz Musielak	- 7,06
S28. Kenneth Bjerre	- 7,04
S29. Tomasz Gollob	- 6,97
S30. Tomas H. Jonasson	- 6,94
S31. Kacper Gomoński	- 6,88
S32. Krzysztof Buczkowski	- 6,82
S33. Grzegorz Zengota	- 6,75
S34. Peter Karlsson	- 6,62
S35. Craig Cook	- 6,50
S36. Przemysław Pawlicki	- 6,40
S37. Aleksandr Łoktajew	- 6,30
S38. Vaclav Milik	- 6,36
S39. Tomasz Jędrzejak	- 6,32
S40. Karol Baran	- 6,26
S41. Dawid Lampart	- 6,17
S42. Hans Andersen	- 6,13
S43. Daniel Jeleniewski	- 6,03
S44. Piotr Świderski	- 5,82
S45. Łukasz Sówka	- 5,79
S46. Wiktor Kułakow	- 5,67
S47. Linus Sundstroem	- 5,47
S48. Krzysztof Jabłoński	- 5,38
S49. Jurica Pavlic	- 5,29
S50. Tomasz Gapiński	- 4,91
S51. Artur Mroczka	- 4,90
S52. Mirosław Jabłoński	- 4,85
S53. Max Fricke	- 3,55
S54. Siergiej Łogaczow	- 3,50

Juniorzy:

J61. Bartosz Zmarzlik	- 7,88
J62. Piotr Pawlicki	- 7,54
J63. Paweł Przedpełski	- 7,09

J64. Oskar Fajfer	- 6,31
J65. Krystian Pieszczyk	- 5,41
J66. Maksym Drabik	- 4,98
J67. Alex Zgardziński	- 4,80
J68. Adrian Cyfer	- 4,75
J69. Artur Czaja	- 4,66
J70. Adrian Gała	- 4,33
J71. Adam Strzelec	- 4,17
J72. Ernest Koza	- 3,82
J73. Marcin Nowak	- 3,79
J74. Łukasz Kaczmarek	- 3,70
J75. Krystian Rempała	- 3,33
J76. Bartosz Smektała	- 3,11
J77. Dominik Kubera	- 2,50
J78. Mateusz Danielewicz	- 2,50
J79. Jakub Łukaszewski	- 2,50
J80. Rafał Karczmaz	- 2,50
J81. Mateusz Burzyński	- 2,50
J82. Bartosz Hassa	- 2,50
J83. Patryk Rolnicki	- 2,50
J84. Dawid Krzyżanowski	- 2,50
J85. Tomasz Przywieczerski	- 2,50
J86. Arkadiusz Potoniec	- 2,50
J87. Kamil Merena	- 2,50
J88. Eryk Budzyń	- 2,50
J99. Michał Nowiński	- 2,50
J90. Mike Trzensiok	- 2,50
J91. Klaudia Szmał	- 2,50
J92. Artur Cyło	- 2,50
J93. Bartosz Kibała	- 2,50
J94. Paweł Parys	- 2,50
J95. Damian Drózd	- 2,50
J96. Hubert Łęgowik	- 2,50
J97. Patryk Karczmaz	- 2,50
J98. Paweł Wolender	- 2,50
J99. Arkadiusz Madej	- 2,50
J100. Damian Dąbrowski	- 2,50
J101. Mateusz Rujner	- 2,50
J102. Grzegorz Bassara	- 2,50

ZOSTAŃ TRENEREM 2015

NR	SYMBOL	ZAWODNIK	KSM
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
KSM DRUŻYNY (1-7)			
R1			
R2			
R3			
R4			
R5			
KSM REZERWOWYCH (R1-R5)			
Imię i nazwisko - adres			

TABELKA POMOCNICZA

Nr	SYMBOL	ZAWODNIK	KSM	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
1																					
2																					
3																					
4																					
5																					
6																					
7																					
R1																					
R2																					
R3																					
R4																					
R5																					
PUNKTY DRUŻYNY																					

Kupony przysyłamy na adres:

Roman Maczkowski
ul. Spacerowa 2/4
66-010

NOWOGRÓD BOBRZAŃSKI

Na wszelkie pytania i wątpliwości dotyczące ustalania składu można uzyskać odpowiedzi dzwoniąc pod numer telefonu: 691 747 627 lub pisząc na adres email: romski1@wp.pl. Zapraszamy także na stronę internetową www.zostantrenerem.pl.

Po każdej zakończonej kolejce postaramy się na bieżąco podawać wyniki poszczególnych kolejek tak, aby uczestnicy mogli emocjonować się rywalizacją nie tylko na torze, ale także i w konkursie. Dla najlepszych w poszczególnych kolejkach oraz w całym konkursie przewidujemy nagrody.

Życzymy dobrej zabawy przy ustalaniu składów drużyn oraz wielu emocji przez cały sezon.

Jubileusz „Tygodnika Żużlowego”, czyli ćwierć wieku w cytatach (część IV – 1991 rok)

„Zawody zakończyły się po północy i w świetle wspaniałych sztucznych ogní nastąpiła dekoracja najlepszych. Temperatura na stadionie nadal była „włoska”, tym bardziej, że finał okazał się kapitalnym widowiskiem” - Robert Borowy w relacji z finału Mistrzostw Świata Par w Lonigo (nr 88, 2.08.1992)

„Roman Niemyjski zainwestował w żużel spore pieniądze i raczej marnie szanse, by je kiedykolwiek odzyskał. Nic więc dziwnego, że stracił wigor i zachowuje się jak ktoś osaczony, nerwowo chodząc tam i z powrotem” - Wacław Troszka o trudnej sytuacji w klubie ROW Rybnik (nr 88, 2.08.1992)

„Miło prowadzi się takie mecze. Zacięta, ale czysta walka na torze. Emocje i radość zwycięstwa. Płanie potrafi już także nagradzać rywali i „walczyć” z ich kibicami na trybunach wyłącznie za pomocą braw oraz cenzuralnych, często dowcipnych przysłów. To wspaniałe, że tak szybko potrafił polską żużlową bakcylię i to czerpiąc z najlepszych wzorców” - Przemysław Sierakowski o atmosferze podczas meczów piłkarskiej Polonii (nr 89, 9.08.1992)

„Gdy oczekiwaliśmy na powtórkę ósmego wyścigu, nad Stadionem Olimpijskim rozpełtało się piekło. Wylądowania atmosferyczne i gęstniejąca ulewa uniemożliwiła kontynuację zawodów. (...) Gdy wydawało się, że deszcz ustanie, rozpadło się jeszcze bardziej” - Jolanta Kaliska i Wiesław Dobruszek o anomaliach pogodowych podczas wrocławskiego finału IMS (nr 93, 6.09.1992)

„W czwartek, 3 września, parę minut po godzinie 16, podczas treningu na torze Apatora zginął zawodnik tego klubu - Grzegorz Kowszewicz. Miał 17 lat” - Marek Zaborski (nr 94, 13.09.1992)

„Wydawało się, że po licznych wpadkach przy realizacji transmisji z imprez żużlowych nasi telewizyjni specje wreszcie wyciągną wnioski z własnych błędów i relacja z Wrocławia wreszcie usatysfakcjonuje kibiców. Niestety, tak się nie stało (...). W to, że będzie lepiej nie bardzo już wierzę, ponieważ ludzie odpowiedzialni w telewizji za realizację transmisji (...) chorują na ignorancję i brak wyobraźni (...)” - Robert Noga o relacji TVP z wrocławskiego finału IMS (nr 94, 13.09.1992)

„Po 12 latach przerwy na torze WKS „Orzeł” w Łodzi odbyły się pierwsze zawody żużlowe” - Marek Zaremba o turnieju, który wygrał Ryszard Franciszyn (nr 95, 20.09.1992)

„Bydgoszcz to miasto rozkochane w żużlu od kilkudziesięciu lat. I-ligowi piłkarze, hokeiści, koszykarze nigdy nie byli liczącą się konkurencją, a trybuna stadionu przy ul. Sportowej z 20 tysiącami miejsc zawsze, nawet w najbardziej kryzysowych czasach podczas ligowych spotkań wypełniały się przynajmniej w połowie” - o dobrych czasach bydgoskiego żużla pisał Krzysztof Błażejowski (nr 98, 11.10.1992)

„Osobiście popieram 80-procentową większość, która chce uratować tradycyjny jednodniowy Finał IMS. On sprawdza się, jest prestiżowy, zawsze wzbudza ogrom emocji, jest prawdziwym świętem kibiców żużla z całego

świata. A jednak znalazł się w zagrożeniu...” - Marek Śliperski o planach wprowadzenia cyklu Grand Prix (nr 99, 18.10.1992)

„Spiker podaje składy. Spartę-Aspro reprezentują w kolejności numerów startowych: 1. G. Malinowski, 2. Z. Zakrzewski, 3. M. Szczekot, 4. T. Kobryn, 5. A. Kupijaj, 6. M. Sakowski, numer 7 i 8 pozostają nieobsadzone. (...) Taki, a nie inny skład (...) miał być przysłowiową łyżką dziegciu w beczce miodu zaszerwowaną bydgoszczanem przez znanego powszechnie trenera, teoretyka sportu żużlowego Ryszarda Nieścieruka” - Jerzy Matuszak o superrezerwowym składzie Sparty na mecz ligowy z mistrzem Polski, Polonią Bydgoszcz (nr 100, 25.10.1992)

„Leśne Dziadki z FIM, bawcie się tak dalej, a niedługo większość krajowych federacji ucieknie spod waszych skrzydeł i nie zostanie wam nic innego jak zabawa w grę planszową speedway” - Bartłomiej Czeakański protestujący przeciw decyzji o wprowadzeniu Grand Prix (nr 101, 1.11.1992)

„W Nowej Hucie znalazła się mianowicie grupa zapaleńców, która postawiła sobie za cel wskrzeszenie czarnego sportu pod szyldem BKS Wanda. Przewodzi tej grupie dyrektor tegoż klubu Wiesław Suśniak. W głównej mierze za jego sprawą zmacona została cisza od lat zalegająca nad torem żużlowym nieopodal Wawelu” - artykuł Jerzego Kraśnickiego o renesansie żużla w Krakowie (nr 104, 22.11.1992)

„Zawody były swoistym gestem serca startujących i obsługi w stronę przeżywającego ogromne kłopoty finansowe Marka. Nikt nie wziął gotówki, a cały dochód przeznaczono na wspomnienie wykupu mieszkania Kończykowskich w Grudziądzu” - czy dziś jest jeszcze miejsce na podobne odruchy serca? Budująca relacja autorstwa Przemysława Sierakowskiego z wyjątkowego turnieju, zorganizowanego dla ówczesnego mechanika GKM-u (nr 104, 22.11.1992)

„W niedzielę - 8 listopada - na ul. Sportowej w Gorzowie, w godzinach porannych został znaleziony w stanie bardzo ciężkim, wieloletni żużlowiec Stali Gorzów, a obecnie lider drugoligowej Polonii Piła, Krzysztof Okupski” - doniesienie Roberta Borowego; na szczęście zawodnik szybko wrócił do zdrowia (nr 105, 29.11.1992)

„W świąteczną środę 11 listopada zawarowały żużlowe motory na obiekcie Arkonii w Szczecinie. Mimo niepewnej pogody (lało dnia poprzedniego, także w nocy i rankiem w środę) do Łasku Arkońskiego przyszło 7-8 tys. ludzi” - (JER) o konkretnej próbie zaszczepienia żużla w Szczecinie (nr 106, 6.12.1992)

„W tej chwili jest dziesięcioosobowa grupa systematycznie uczęszczająca na zajęcia. Są to: Tomasz Kwiatkowski, Michał Aszenberg, Paweł Dmitrzak, Krzysztof Bykowski, Krzysztof Cegielski, Piotr Radzki, Rafał Pacholak, Daniel Rutkowski, Szymon Świtał i Robert Kryger” - silną grupę szkółkowiczów Stali Gorzów opisywał Robert Borowy (nr 109, 27.12.1992) (cdn.)

Wybrał: WOJCIECH DRÓŻDŻ

Finał MŚP 1975 we Wrocławiu (2)

Niemal każdy kolejny sezon przynosi jubileusze związane z często dość odległymi żużlowymi wydarzeniami. Takimi przed laty były między innymi rozgrywane na polskich torach światowe finały. Często przynosiły one naszym zawodnikom dorobek medalowy. Nie inaczej było przed czterdziestu laty, gdy w 1975 roku FIM przyznała Polsce do przeprowadzenia finału Mistrzostw Świata Par, a GKSŻ wyznaczyła na organizatora wrocławską Spartę.

GORZOWSKO-WROCŁAWSKI FINAŁOWY DUET

Polacy, jako gospodarze finałowych zmagani, zwolnieni byli z udziału w eliminacjach. Białoczerwonych nominować miała GKSŻ, biorąc pod uwagę starty w turniejach Złotego Kasku oraz meczach ligowych, ze szczególnym uwzględnieniem występów na wrocław-

skim torze.

Zanim wyznaczono polski duet, rozegrano zawody półfinałowe Mistrzostw Świata Par, oba turnieje odbyły się 25 maja 1975 roku. W jugosłowiańskim Mariborze doszło do sporej niespodzianki, bowiem wygrali tam żużlowcy z Republiki Federalnej Niemiec, Christoph Betzl i Fritz Baur, którzy aż o cztery punkty wyprzedzili angielski duet John Louis - Ray Wilson. Awansowała też



Polscy duet na finał MŚP 1975 we Wrocławiu, Piotr Bruzda (z lewej) i Edward Jancarz. For. ze zbiorów autora

ekipa... Austrii, Adolf Funk - Herbert Szerecz, choć może łatwiej zrozumieć ten fakt, gdy spojrzysz na pozostałe, czyli wyeliminowane pary: Jugosławię, Węgry, Włochy i drugą ekipę gospodarzy w roli rezerwy toru.

Bardziej interesujący i wyrównany był drugi z półfinałów, przeprowadzony w Frederici. Tam zwyciężyła para gospodarzy, Ole Olsen i Bent Norgaard. Duńscy wyprzedzili faworyzowanych Szwedów, Andersa Michanka i Sorena Sjoestena, którzy stoczyli dodatkowy bój o drugie miejsce z Australijczykami, Philem Crumpem i Johnem Boulgerem. Odpadły: Nowa Zelandia (w eksperymentalnym składzie Gary Peterson - Bruce Cribb), Norwegia, Finlandia i Holandia.

Działacze wrocławskiej Sparty, wcześniej już wielokrotnie organizując imprezy największej, żużlowej rangi, choćby pierwszy w Polsce światowy finał IMS w 1970 roku, i tym razem stanęli na wysokości zadania. Perfekcyjne przygotowania zakończone zostały na kilka dni przed ustaloną datą, dopieszczano jedynie szczegóły. Prasa omawiała szanse poszczególnych ekip, do roli dostarczycieli punktów „nominując” ekipy Austriaków i żużlowców z zachodnich Niemiec, które na finał przysłały pary w niezmiennych składach, podobnie uczynili Australijczycy. Wysoko oceniano duet Szwedów, w którym do prezentującego wysoką formę Andersa Michanka w miejsce doświadczonego Sorena Sjoestena wystawiono rewelacyjnie spisującego się na torach całej Europy młodego Tommy'ego Janssena. Do Johna Louisa w angielskim zestawieniu dołączył Peter Collins, zmienił się też partner Ole Olsena, Benta Norgaarda zastąpił mało u nas znany Jan Henningsen.

A kto w biało-czerwonych barwach? O polskich nominacjach pisał na łamach „Sportu” redaktor Adam Jazwiecki: „Do udziału w zawodach desygnowano wrocławianina Piotra Bruzdę, oraz gorzowianina Edwarda Jancarza. Asekuruje ich, pozostający w rezerwie, Zenon Plech. Wybór wydaje się słuszny, biorąc pod uwagę aktualną formę oraz predyspozycje zarówno Bruzdy, jak i Jancarza, którzy na wrocławskim stadionie czują się pewnie i nieraz odnosili tu sukcesy. Trudno oczywiście wdawać się w dyskusje i rozważać w tej chwili szanse, niemniej sądzimy, że walka będzie zacięta, a nasi zawodnicy staną przed dużą szansą.” (cdn.)

WIESŁAW DOBRUSZEK

Magazyn Żużlowy
poniedziałek
1815

Radio Elka
ON AIR

elka.pl
mp3

www.gabotorun.pl

GABO
SPEEDWAY SERVICE

OFERUJEMY SPRZĘT I AKCESORIA DLA ŻUŻLOWCÓW

"GABO" MIROSLAW BOŻEJEWICZ
UL. ŻUŻŁOWA 4
87-134 GÓRSK (K/ TORUNIA)
tel. 56 655 08 17 kom. 604 09 15 45
e-mail: sklep@gabotorun.pl

Nr indeksu 378968 ISSN 1231-4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
Tel. (65) 528 71 18; 605 350 327
Pocztą elektroniczną e-mail:
redakcja@tygodnikzuzylowy.pl
www.tygodnikzuzylowy.pl
REDAGUJE KOLEGIUM

Redaktor naczelny
Adam Zajac
a.zajac@tygodnikzuzylowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Matusz Zajac
Sekretarz redakcji:
Wiesław Dobruszek
w.dobruszek@tygodnikzuzylowy.pl
Redaktor techniczny:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzylowy.pl

Członkowie kolegium:
Adam Jazwiecki, Miłosz Lippki -
Zespół i współpracownicy:
Michał Czajka - Rzeszów, Bartłomiej Czeakański - Wrocław,
Bogdan Hućko - Krosno, Adam Jazwiecki - Katowice,
Łukasz Jazdzewski - Opolo, Mikolaj Juskowiak -
Leszno, Dariusz Józefczak - Wrocław, Tomasz Kania -
Tarnów, Maciej Kmieć - Ostrów, Radosław Kos-
sowski - Gniezno, Jerzy Krasnicki - Lublin, Miłosz
Lippki - Bydgoszcz, Dawid Lewandowski - Toruń, Da-
niel Ludwiński - Toruń, Rafał Piotrowski - Często-
chowa, Łukasz Mordarski - Tarnów, Robert Noga -
Tarnów, Paweł Racibor - Tarnów, Tomasz Roso-
chacki - Gdańsk, Magdalena Skonupska - Łódź, Tomasz
Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Krzysztof Sobolewski -
Bydgoszcz, Marek Staniszewski - Zielona
Góra, Wiesław Szmagał - Piła, Wojciech Szubartowski -
Lublin, Mirosław Wieczorkiewicz - Gorzów,
Andrzej Zagala - Częstochowa, Radosław Zieliński -
Toruń.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja,
Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania
Fotoreporterzy:
Edward Baldys - Leszno, Mieczysław Biela - Lublin,
Stanisław Malas - Poznań, Jarosław Pabijan - Byd-
goszcz, Rafał Paszek - Leszno, Dariusz Ryl - Grud-
ziądz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski -
Łódź, Stanisław Szalak - Lublin, Michał Szmyd -
Bydgoszcz.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie
zwraća. Zastrzega sobie prawo do opracowania
redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść
ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zajac s.j.
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
Dział Wydawniczo-Kolportażowy

Dyrektor
Sylvia Zajac-Jóska
a.joska@tygodnikzuzylowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska, Aneta Lisiecka.

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego”
i „Świata Żużla” przyjmowane są:
Leszno, ul. Niepodległości 55
Tel. 605 350 327
Active V Media Sp. z o.o.
ul. Grzybowska 35, 00-855 Warszawa
Tel. 22 6200477
Druk: POLSKAPRESSE S pólka z o.o.
Warszawa, ul. Matuszewska 14.

AWA-PRESS Spółka Jawna

Z „piątką” na końcu daty (1965)

Omawianie kolejnych sezonów w tym cyklu zaczyna się zwykle od walki o medale indywidualnych mistrzostw świata, jednak tym razem o kolejności niech zadecyduje wielki sukces zespołowy naszej reprezentacji. Oto bowiem w Kempton (wówczas Niemiecka Republika Federalna) polscy żużlowcy nie mieli sobie równych i po zaciętej walce ze Szwedami wywalczyli tytuł mistrzowski.

Był to pierwszy złoty medal DMS zdobyty przez biało-czerwonych na obcym terenie. Wcześniej wygrali finał we Wrocławiu (1961). W 1965 roku złotą piątkę tworzyli: Andrzej Wyglenda, Andrzej Pogorzelski (zdobyli w finale po jedenaście punktów), Antoni Woryna (dziewięć), Zbigniew Podlecki (siedem) i Paweł Waloszek (nie startował). Warto wspomnieć, że w kolejnym sezonie Polacy obronili złoto, wygrywając, jak w 1961 roku, znów we Wrocławiu.

Finał indywidualnych mistrzostw świata 1965 ponownie był rozgrywany na Wembley (od 1961 roku Brytyjczycy organizację najważniejszej imprezy sezonu dzielili musieli się przemiennie ze Szwedami). Wielką szansę na pierwszy dla Polski medal IMS miał Andrzej Pogorzelski, który po trzech seriach startów miał na koncie siedem punktów, w tym wygrany jeden z wyścigów, co dawało mu miejsce w czołówce klasyfikacji. Na medal trzeba było poczekać do następnego roku, bo dwa ostatnie starty były o wiele mniej udane i zawodnik Stali Gorzów zajął w końcowej klasyfikacji dziewiąte miejsce. Mistrzem świata został Szwed Björn Knutsson, a po wygraniu biegu dodatkowego z Ove Fundinem po srebrny medal sięgnął Igor Plechanow, legendarny żużlowiec radziecki.

Tor w Rybniku był areną finału IMP i został zdominowany przez zawodników miejscowego ROW-u, drużyny wówczas cyklicznie sięgającej po drużynowe mistrzostwo Polski. Kom-

plet punktów w finałowym turnieju w 1965 roku wywalczył Stanisław Tkocz, po raz drugi wpisujący się tym samym na listę mistrzów. Tylko z nim przegrał Andrzej Wyglenda i zasłużenie stanął na drugim stopniu podium. W barażu o srebrny medal Andrzej Pogorzelski pokonał Mariana Kaisera.

Ligę ze spora przewagą wygrali rybniczanie, którzy nie schodzili z mistrzowskiego podium od 1962 roku, i jak czas miał pokazać, przeciągnęli tę złotą serię aż do sezonu 1968, bijąc wcześniejszy rekord leszczynian pod względem liczby zdobytych tytułów DMP pod rząd. W zespole ROW-u Rybnik w 1965 roku startowali: Joachim Maj, Antoni Woryna, Andrzej Wyglenda, Stanisław Tkocz, Alojzy Norek, Karol Peszke, Waldemar Motyka, Jerzy Gryt, Antoni Masłowski.

Stanisław Tkocz swoją świetną formę z ligi i IMP potwierdził w rozgrywkach o Złoty Kask, wygrywając całą serię turniejów przed Andrzejem Pogorzelskim, Antonim Woryną, Pawłem Waloszkem, Andrzejem Wyglendą, Zbigniewem Podleckim i

Joachimem Majem.

W 1965 roku urodzili się późniejsi żużlowcy (kolejność alfabetyczna), którzy mieli bardziej lub mniej udane kariery, między innymi: Dariusz Baliński, Bogdan Błażejczak, Mirosław Daniszewski, Jarosław Gala, Dariusz Gliński, Dariusz Kamiński, Waldemar Korczyński, Dariusz Kowalski, Maciej Kozioł, Zbigniew Krakowski, Karol Kułucki, Piotr Laskowski, Jacek Lubas, Roman Lubera, Piotr Maćkiewicz, Piotr Mazurek, Adam Mikucki, Leszek Mischke, Wiesław Nocek, Robert Pieczyński, Stanisław Przedwojski, Dariusz Rachwałik, Janusz Sikoń, Jerzy Szelaż, Stefan Tietz, Roman Twardosz, Sławomir Urbaniec, Krzysztof Ziarnik. Z zawodników zagranicznych rocznik 1965 to między innymi: Bohumil Brhel (Czechy), Vlastimil Cervenka (Czechy), Simon Cross (Anglia), Valentino Furlanetto (Włochy), Conny Ivarsson (Szwecja), Pavel Koten (Czechy), Einar Kyllingstad (Norwegia), Kenneth Nyström (Szwecja), Tony Olsson (Szwecja), Gerd Riss (Niemcy), Vesa Ylinen (Finlandia). (cdn)

(wie)



Bohaterowie z Kempton (od lewej): Antoni Woryna, Andrzej Wyglenda, Andrzej Pogorzelski, Zbigniew Podlecki i Paweł Waloszek.

Fot. archiwum

Chcę, aby wszyscy o mnie usłyszeli

Rozmowa z Patrikiem Nagy – zawodnikiem z Węgier

- Przed sezonem 2014 podpisałeś kontrakt warszawski z drużyną rzeszowską, jednak nie dostałeś żadnej szansy, by udowodnić swoje umiejętności. Jesteś z tego powodu rozczarowany?

- Byłem bardzo szczęśliwy, gdy dostałem możliwość podpisania tego kontraktu w Rzeszowie. Byłoby świetnie, gdyby było mi dane tam pojechać, ale jestem też świadomy tego, że muszę jeszcze zrobić spore postępy, by jeździć w polskiej pierwszej lidze.

- Co możesz powiedzieć o sezonie 2014? Uważasz go za udany?

- Mój ostatni sezon nie był tak dobry, jak bym tego chciał. Miałem kłopoty z licencją i z tego powodu przepadło mi wiele startów.

- Miałeś jakieś oferty z polskich klubów przed sezonem 2015?

- Niestety, nie otrzymałem z Polski żadnej oferty startów w sezonie 2015.

- Jakie są twoje plany na nadchodzący sezon?

- Chcę wziąć udział w tak wielu turniejach jak to tylko będzie możliwe. Zależy mi na tym, by wszędzie dać się poznać z jak najlepszej strony, by wszyscy o mnie usłyszeli.

- Będziesz startował w rozgrywkach ligowych?

- Nie mam niestety żadnego kontraktu na sezon 2015 jeśli chodzi o ligi. Będę szukał dużej ilości startów we wszelkich turniejach towarzyskich i nie tylko.

- Twój tata wciąż jeszcze czasami ściga się na żużlowych torach. Jak się czujesz, gdy stajecie razem pod taśmą startową?

- Tak, to prawda. On wciąż ciągle ma ochotę wracać do ścigania (śmiech). Bardzo się cieszę, gdy widzę go na torze, bo wiem, że sprawia mu to wielką frajdę. Jeśli jedziemy razem w jakimś biegu, to przyznam szczerze, jest to dosyć dziwne uczucie, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

- Czyli lubisz z nim jeździć?

- Tak. Lubię z nim jeździć, bo pokazuje mi wiele rzeczy na torze i ciągle mogę się uczyć nowych rzeczy. Czuję się pewniej na torze, gdy obok jest tata.

- Tata pewnie sporo ci pomaga?

- Tak, jestem bardzo zadowolony z tego, że tata pomaga mi od samego początku mojej kariery. Bez niego nie mógłbym zacząć mojej żużlowej kariery. Jestem mu bardzo wdzięczny za to, ile wysiłku w to wszystko włożył. Nauczył mnie jak mam dawać z siebie wszystko na torze.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dzięki również, pozdrawiam kibiców w Polsce.

Rozmawiał: MICHAŁ CZAJKA



Patrik Nagy (z prawej) z ojcem Robertem i siostrą Jennifer.

Fot. z archiwum zawodnika



Tylko w lewo

Adam Jazwiecki

Zapaść?

decydentów polskiego żużla. W tak pięknym miejscu będzie królował... smok wawelski i ział siarą? Jeden smok, kilka? Tak jak Wanda nie chciała Niemca, tak prezesi nie chcą mediów. Szkoda, brakuje odwagi i powtarzam raz jeszcze, środowisko dużo mówi po kątach, a oficjalnie milknie byle nie podpaść guru... Falszywe pojmowanie chorej sytuacji. W środowisku medycznym mówi się tak, że jeśli pacjent chce wyzdrowieć, to medycyna jest bezradna. Dobra filozofia, prawda? Bywa, że „przekazy medialne z drugiej ręki już nie mają pierwszej” i to jest moja filozofia przy prawie 50-letnim trwaniu w zawodzie. Wawelskie spotkanie może jednak przynieść coś nowego, może... Takie oto moje „lanknienie” w poście.

A do sezonu tuż, tuż. Dobra jest aura pogodowa, a jaka będzie w premierze i czy przysłowiowy „lany poniedziałek” nie zakłóci meczów Ekstraligi przekonamy się w pierwszy weekend kwietnia. A tak a propos. Od dziecka pamiętam, ba, „od zawsze”, że żużlowcy zaczynali sezon w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, chyba, że pogoda wcześniej była paskudna, zima robiła psikusa i zawodnicy nie mieli gdzie i jak trenować. Wtedy prolongowano start do sezonu o tydzień albo dwa. Wszystko też zależało, kiedy wypadały te radosne święta ruchome w kalendarzu. Aura lubi kaprysić i czasem na wiosnę się czeka, bo w marcu jak w garncu, a kwiecień plecień.

W tym roku mamy inną nowość, która bulwersuje środowisko, bo część meczów jest już w niedzielę, czyli nic ze świętowania Zmartwychwstania!! Świątce jajka, chrzan i szynkę schowajmy do torby. Owszem, bywało w przeszłości, że kiedy jakaś drużyna miała wyjazdowy mecz w poniedziałek bardzo daleko, to ekipa wyjeżdżała już w niedzielę wieczorem, lecz śniadanie świąteczne było w rodzinie zagwarantowane! Tradycji się nie burzy, tradycja święta rzecz. Ale mamy inne czasy, gdzie wszystko można wyrzucić do góry nogami. Jak bałagan, to na całego. Nie tak dawno wywalczone dla handlu niektóre dni świąteczne wolne od pracy, bo za „komuny” (nie lubię tego słowa), to były one zawsze wolne. Za „komuny” pierwszy dzień wielkanocny był dla żużlowego towarzystwa nie do ruszenia. Dla innych sportów także; pracowałem w gazecie „Sport” wystarczająco długo i wiem. Nie ma już „komuny” i paradoksalnie jest decyzja: „żużlowcy do roboty, a ludzie na stadiony”. Kto ich tak urządził? Jeśli taki jest wpływ na tradycję superligowej spółki oraz telewizji, są przecież organizatorzy meczów, którzy jak z tego wynika nie mają nic do powiedzenia. Dlaczego nie zrobiono jak w futbolu, że gra się w sobotę i poniedziałek, a niedziela jest święta i boska dla wszystkich?

Znów zatem komuś coś uciekło i wyciekło. Polski speedway przypomina bajzel, z którego trudno będzie chyba wyjść, a tak łatwo przecież niektórym do niego się wchodzi i żyje jak w niebie. Alleluja!

Adam Jazwiecki

adam@jazwiecki.pl

NAJNOWSZA POZYCJA!

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY” TOM SZÓSTY

Polecamy kolejny tom tej jedynej w swoim rodzaju serii wydawniczej, tym razem z danymi dotyczącymi lat 1970-1972, zawierający interesujący komentarz do każdego sezonu, szczegółowe wyniki spotkań ligowych (niestety, brak kilku pełnych wyników drużyny rzeszowskiej, jak zapewnia autor, będą uzupełnienia). Książka zawiera też tabele, statystyki indywidualne, świetne archiwalne zdjęcia, kontynuację Drużynowej Parady Ligowej oraz ciekawostki, znalezione między innymi w regulaminach rozgrywek i komunikatach GKSŻ.

Książka „Żużlowy Leksykon Ligowy” tom szósty ma 180 stron i miękką oprawę. Aby nabyć tę pozycję, na-

leży przekazać pocztowym przelać 27 złotych (kwota zawiera koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19, 64-100 Leszno, z dopiskiem Leksykon 6. Można dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiązkizuzlowe.pl).

Przy zakupie kilku pozycji dużo taniej – na przykład tom szósty z innym dowolnym tomem „Leksykonu” w cenie 51, a za komplet sześciu tomów 125 złotych. Warto zadzwonić (695 934-936) lub napisać maila (w.dobruszek@wp.pl) – ustalimy dobrą cenę na każdy dowolny zestaw książek.

SF Żużel - SportoweFakty.pl

<http://www.SportoweFakty.pl/zuzel> - najwięcej o speedway'u w Internecie

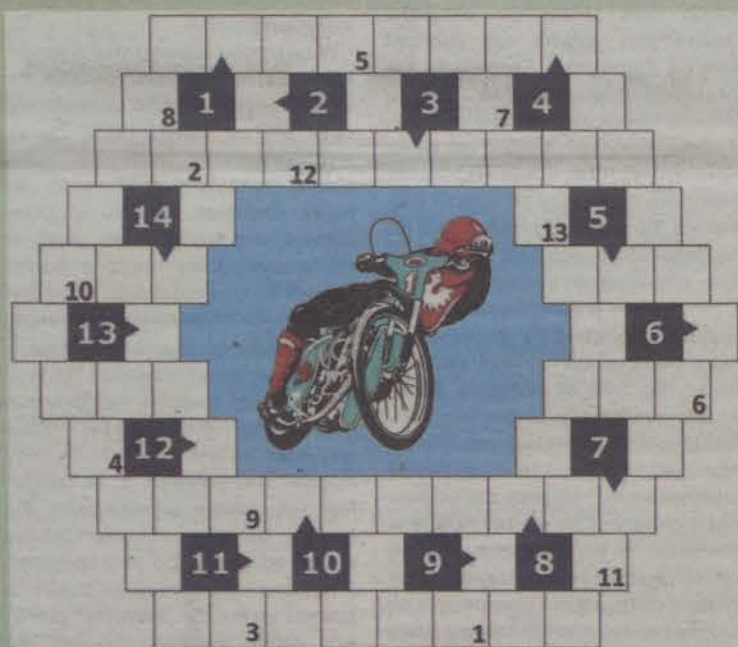
wiadomości • zdjęcia • wyniki • relacje live • statystyki

rzetelne fakty! • soczyste komentarze!

Sportowe Fakty.pl

najbardziej opiniotwórczy portal sportowy w Polsce w 2013 roku

WIRÓWKA 3



Na podstawie miast, w których były lub są ośrodki żużlowe, należy odgadnąć nazwy klubów pod jakimi jeździli w rozgrywkach ligowych począwszy od początku rozgrywek.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 13 utworzą hasło - rozwiązanie wirówki.

Prawoskrętnie (pierwsza litera w polu oznaczonym): 1. Bytom, 2. Rybnik, 3. Toruń, 4. Wrocław, 5. Gniezno, 6. Wrocław, 7. Opole, 8. Poznań, 9. Toruń, 10. Wrocław, 11. Częstochowa, 12. Gdańsk, 13. Piła, 14. Warszawa.

RoM

Rozwiązanie prosimy przelać na adres:

Redakcja „Tygodnik Żużlowy”, ul. Niepodległości 55, 64-100 Leszno,
lub mailowo: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

FIRMA RUSZKIEWICZ SPORT MARKETING PROWADZI SKUP STARYCH PAMIĄTEK ŻUŻLOWYCH

Chcesz pozbyć się swoich pamiątek, nie wiesz co z nimi zrobić? Zadzwoń lub napisz. Przyjedziemy do Ciebie!!!
Prowadzimy skup plastrów, starych programów, odznak, plakatów, proporczyków, zdjęć, książek, prasy żużlowej, pucharów, biletów i wszelkich gadżetów o tematyce żużlowej. Płatność gotówką!!!
Wszelkie informacje pod adresem email: ruszkiewicz@speedway.go2.pl lub telefonicznie pod numerem 601791491.

Przyslij życzenia!

Chcemy nawiązać do lat, kiedy to na łamach Tygodnika publikowaliśmy życzenia od Czytelników. Były one kierowane głównie do zawodników, ale nie tylko.

Ta rubryka budziła bardzo duże zainteresowania, między innymi mediów, bowiem były to sympatyczne i szczerze dowody jakimi byli obdarzani żużlowcy.

Czekamy więc na pierwsze życzenia, oczywiście będą one publikowane bezpłatnie.

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.

Zamówienia na prenumeratę „Tygodnika Żużlowego” i kwartalnika „Świat Żużla” w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl
Ewentualne pytania bardzo prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 czynne w godzinach 7.00-18.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

kfsport.pl
design

PRODUKCJA • WZORY • GRAFIKA

Nasze wybrane produkty

ODZIEŻ DLA ZESPOŁÓW

KURTKI

KOSZULKI POŁO

T-SHIRT

BALIZY

CZAPKI

OPASKI SILIKONOWE

SMYCZE

ART. REKLAMOWE

ART. BIUROWE

PRZYGOTOWANIE GIEFT SPONSORSKICH

OPIEKA MENADŻERSKA



W katalogu przedstawiamy tylko wybrane produkty. Projekty wykonujemy także na zlecenie. Wszelkie zamówienia prosimy kierować do naszego biura.

ul. Marynarki Polskiej 98

80-557 Gdańsk

www.kfsport.pl

+48 727 010 572

office@kfsport.pl

facebook.com/kfsportpl



Bo mam plan

Ogłaszam wszem i wobec, że od przyszłego roku Pogubimy się wszyscy od zmian reguł natłoku! Będą nowe tłumiki i gogle rolkowe. Nowe kaski bez kamer regulaminowe.

Pomysły te w trosce o naturalne środowisko, Do poprawy bezpieczeństwa zmierzają ma to wszystko. Domyślać się można propozycji następnych Mądrych, genialnych, śmiesznych i podrzędnych.

Na przyszły sezon obmyślane są plany Kierunku jazdy na torze zmiany. Raz w lewo, raz w prawo w kolejnych startach I nie ma tu mowy o głupich żartach! W trosce o zdrowie, myśl ta nie może dziwić. Od jazdy w jedną stronę kręgosłup można skrzywić!

Jak wiadomo powszechnie motocykle żużlowe Nie mają hamulców, więc wyzwanie jest nowe. Jak zatrzymać nagle rozpędzonego zawodnika? Wraz z montażem hamulców, czy problem znika? Proponuję rozwiązanie ze wszech miar bezpieczne! Bieganie z motocyklem zamiast jazdy lepsze...

Brak spalin, więc jest środowiska ochrona. Mniejsza prędkość – średnia kontuzji zmniejszona. Oszczędności w kasie na częściach przyniesie. Wprowadzmy ten przepis w najbliższym okresie! I forma zawodników w najwyższej będzie klasie. By do mety dopchać motor w określonym czasie.

Pomysłów można mnożyć nowych bez liku. Jedne drażnią, inne śmieszą, lecz w ich wyniku Na wartości traci żużla wizerunek. Potrzebny tutaj natychmiastowy ratunek!

W innym wypadku już od sezonu kolejnego Nie ujrzymy na motorze żużlowca jeżdżącego. A w zamian za to, w kierunku prawym Pchającego motocykl dla głupiej zabawy!

PATRYK BŁAŻEJOWSKI